



ŚLADAMI MISTRZA

Bożym celem dla naszego życia jest to, abyśmy stawiali się coraz bardziej podobni do Jego Syna. Jak mamy to osiągnąć? Co powinniśmy uczynić i jakie środki dał nam Bóg do dyspozycji, abyśmy już teraz ten cel mogli realizować?

Klucz tkwi w tym, by pozwalać się kształtować i zmieniać na wzór Pana Jezusa. Mistrz powiedział: „Uczcie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego (łagodnego) serca” (Mat. 11,29). Dokładnie o to chodzi w tej książce. Kieruje ona naszą uwagę na cechę, którą nasz Pan w doskonały sposób odzwierciedlał – na łagodność.

Odwołując się do różnych zdarzeń z życia Pana Jezusa oraz wielu przykładów z historii Kościoła, autor zachęca czytelnika do okazywania łagodności względem Boga i ludzi, a tym samym do wstępowania w ślady Mistrza.

Dogłębne studiowanie tego ważnego tematu przynosi korzyść i niesie wielkie błogosławieństwo. Proponujemy przestudiować te 30 rozważań w ciągu miesiąca, po jednym na każdy dzień – zawsze z otwartą Biblią. Niech ich przesłanie ma wpływ na nasze życie.



the
Bereans

ISBN 978-1-913232-75-7



9

781913 232757

www.the-bereans.com

ŚLADAMI MISTRZA | ŁAGODNOŚĆ

JAN PHILIP SVETLIK



JAN PHILIP SVETLIK



ŚLADAMI MISTRZA

W JAKI SPOSÓB ŁAGODNOŚĆ JEZUSA
MOŻE ZMIENIĆ TWOJE ŻYCIE

30
rozważań



Śladami Mistrza

**W JAKI SPOSÓB ŁAGODNOŚĆ JEZUSA
MOŻE ZMIENIĆ TWOJE ŻYCIE**

30 rozważań

Śladami Mistrza

**W JAKI SPOSÓB ŁAGODNOŚĆ JEZUSA
MOŻE ZMIENIĆ TWOJE ŻYCIE**

30 rozważań

The Bereans Publishing

Albert Cuypstraat 15
7204 BP Zutphen
The Netherlands
info@the-bereans.com
www.the-bereans.com

Rozpowszechnianie Literatury

Chrześcijańskiej

43-180 Orzesze
Ul. Bukowina 55
Polska
kontakt@rlch.pl
www.rlch.pl

ISBN: 978-1-913232-75-7
Wszelkie prawa zastrzeżone
Copyright: © The Bereans Publishing
Pierwsze wydanie polskie, 2024

Żadna część niniejszej publikacji nie może być powielana, tłumaczona ani przekazywana w jakiegokolwiek części lub w jakikolwiek sposób, elektroniczny lub mechaniczny, w tym poprzez fotokopiowanie, nagrywanie lub przechowywanie w jakimkolwiek systemie wyszukiwania informacji bez pisemnej zgody wydawcy:

The Bereans Publishing

Holandia
info@the-bereans.com, www.the-bereans.com

oraz

Rozpowszechnianie Literatury Chrześcijańskiej

Polska
kontakt@rlch.pl, www.rlch.pl

Tytuł oryginału niemieckiego: In den Spuren des Meisters

Wydawca oryginału:
Hmaidan.Media
Haiger, Germany

Przeład: Piotr Baron
Korekta językowa: Anna Paprzycka
Projekt okładki: David Lehnhardt
Łamanie i diapozytywy: The Bereans Publishing

Zawarte w niniejszej pracy cytaty lub powoływanie się na publikacje innych autorów nie muszą oznaczać, że ich poglądy teologiczne są podzielane przez autora książki i wydawców.

Jeżeli nie zaznaczono inaczej, cytaty biblijne pochodzą z Biblii Warszawskiej, Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne w Polsce Warszawa 1975

Wydrukowano w Polsce

Spis treści

Wprowadzenie	7
Uczyć się od Mistrza	13
Czym jest łagodność	16
Łagodność względem Boga	21
„Tak, Ojczy”	22
Niespełnione życzenia	30
Poruszające myśli	36
Kielich Ojca	42
Przyjmowanie doświadczeń i cierpień z łagodnością	47
Gdy Bóg powierza nam zadania.....	52
Łagodność pozwala opuścić strefę komfortu	57
Chrzest Jezusa	61
Pokora wobec ludzi	67
Mojżesz – najpokorniejszy mąż swoich czasów.....	67
Wyróżniony spośród dziesięciu tysięcy	72
Wychowywać z łagodnością	77
Łagodność w odrzuceniu	83
Łagodność w niewdzięczności.....	88
Jego reakcja na zniewagi	92
Łagodność pomimo wrogości	95
Lew i Baranek	99
Pokora w obliczu fałszywych oskarżeń	107
Cierpiący Baranek Boży	111
Szczyt łagodności	114
Zdobywanie dusz przez łagodność	119
Przewyciężanie zła dobrem	119
Kiedy łagodność łamie twarde serca	124
Napominanie wierzących w łagodności	129
Jan Chrzyciel w więzieniu.....	129
Szymon Piotr: głęboki upadek rybaka ludzi.....	134

Upominaj przeciwników w łagodności	143
W domu Szymona faryzeusza	143
Łagodność wobec Judasza Iskarioty.....	148
Boże obietnice dane łagodnym	153
Bóg kieruje łagodnymi ludźmi	153
Więcej radości w Panu	159
Radość w więzieniu.....	160
Przykład Mistrza	164
Motywacja do łagodności	167

Wprowadzenie

Jaki jest Boży cel odnośnie do mojego życia? Dlaczego On mnie powołał? Co mogę uczynić z tym powołaniem w moim codziennym życiu? Czy może się okazać, że pomyliłem drogi, że Bóg w stosunku do mnie miał inny cel i inne zamiary? Czy myślałeś już kiedyś o tym?

Bóg w swoim Słowie wyraźnie pokazuje, jakie są Jego zamierzenia w stosunku do nas. W Liście do Rzymian 8,29 Paweł pisze: „Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna Jego...”. Widzimy więc wyraźnie, że Bóg chce nas przemienić w obraz swojego Syna. Jakże wzniosły i cudowny cel!

W praktyce oznacza to, że z dnia na dzień powinniśmy coraz bardziej upodobniać się do Pana Jezusa – zarówno w myśleniu, jak i postępowaniu. Ostateczny cel zostanie przez nas osiągnięty wtedy, kiedy znajdziemy się w niebie; „...będziemy do Niego podobni, gdyż ujrzymy Go takim, jakim jest” (1. Jana 3,2)!

Będąc na ziemi, jesteśmy uczniami Pana Jezusa w Bożej szkole. Uczymy się od naszego Mistrza i jesteśmy przez Niego każdego dnia kształtowani. Wyobraźmy sobie, że odwiedzamy producenta mebli w jego warsztacie. Widzimy nieoheblowane deski, krzesła bez siedzisk, stoły, które nie mają wszystkich czterech nóg itp. Kiedy na to wszystko patrzymy, widzimy niekompletne i do niczego nienadające się elementy.

Gdyby ten człowiek mógł odczytać nasze myśli, odpowiedziałby: „Te przedmioty nie są jeszcze gotowe. Ja dalej nad nimi pracuję. Pokażę plany, według których mają one być wykonane”. Następnie pokazuje plany, na których widać odpowiednio połączone z sobą elementy, którym niczego nie brakuje, i mówi, wskazując na niekompletne przedmioty: „Gdy te przedmioty będą gotowe, będą wyglądać tak samo, jak te na planach”.

Podobnie jest z procesem, który zachodzi w nas, procesem przemiany w obraz Jezusa Chrystusa. W tym momencie być może nie jest jeszcze u nas wszystko, tak jak być powinno. Jednak Bóg chce coraz bardziej kształtować w nas swojego Syna. On jest perfekcyjnym wzorcem, do którego staniemy się całkowicie podobni, gdy proces nauczania i Boża praca zostaną w nas zakończone.

W tym momencie powstaje skądinąd naturalne pytanie, a mianowicie: w jaki sposób proces ten może się rozpocząć już dzisiaj? Jakie środki dał nam Bóg, abyśmy żyli tak jak Chrystus, by w ten sposób Boże zamierzenia w stosunku do nas już teraz stały się rzeczywistością w naszym życiu?

Bóg wyposażył nas we wszystko, czego potrzebujemy! Jednym z największych darów otrzymanych dzięki nawróceniu jest życie wieczne. Dlaczego? Bo życie to nie jest tylko życiem, które się nigdy nie kończy, ale zawiera ono coś więcej. Jest to życie zupełnie innego rodzaju – życie w obfitości (Jana 10,10). Przez życie wieczne posiadliśmy potężne możliwości: mamy społeczność z Bogiem, naszym Ojcem

i Bogiem Synem, naszym Panem (Jana 17,3). Dla wierzących Starego Testamentu było to nie do pomyślenia!

Jednak darowane nam życie wieczne jest o wiele bardziej wartościowe: jest ono życiem samego Chrystusa, to znaczy, że jest ono życiem, które On objawił, żyjąc na tej ziemi: to Jego postępowanie i usposobienie (1. Jana 1,2). Biblia mówi nam, że z jednej strony Chrystus jest życiem wiecznym, a z drugiej strony, że jest On naszym życiem (1. Jana 5,20; Kol. 3,4).

Z tego wypływa bardzo ważny wniosek: Bóg dał nam życie, które przeżył Jezus, będąc na tej ziemi! Zatem mając życie wieczne, mamy zdolność, aby żyć według zasad moralnych naszego Mistrza! Brzmi to może abstrakcyjnie, ma jednak praktyczne konsekwencje – jest fundamentalnie ważne w procesie naśladowania i żywego uczniostwa!

Lecz to jeszcze nie wszystko. Bóg nie tylko podarował nam życie swojego Syna, On dał również nam Ducha Świętego. Dlaczego jest to tak ważne w kontekście tego, o czym mówimy? Ponieważ Duch Święty daje nam siłę, aby to nowe życie praktycznie urzeczywistnić. Jeżeli Boży Duch w nas działa, wtedy objawia się w naszym postępowaniu owoc Ducha – i właśnie to w życiu Pana Jezusa miało cały czas miejsce.

Przez te dwa niepospolite, ważne podarunki – wiecznego życia i Ducha Świętego – mamy teraz możliwość, aby każdego dnia żyć moralnie tak, jak żył Chrystus, jak o tym pisze Jan: „...tak postępować, jak On postępował” (1. Jana 2,6).

Do tego wzywa każdego chrześcijanina Słowo Boże. Piotr mówi: „...abyście wstępowali w Jego ślady” (1. Piotra 2,21). Paweł formułuje to w następujący sposób: „Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie” (Fil. 2,5). Taki był cel służby apostoła względem wierzących. Dlatego do Galacjan napisał: „Dzieci, znowu w boleści was rodzę, dopóki Chrystus nie będzie ukształtowany w was” (Gal. 4,19). O to właśnie chodzi w naszym życiu.

Od momentu swojego nawrócenia Paweł miał w swym sercu wielkie pragnienie: by Chrystus mógł być przez niego uwielbiony i by mógł wzrastać w jego życiu. Nie chodziło mu tak bardzo o słowa, które głosił. On pragnął, aby życie jego Mistrza objawiało się w jego myśleniu i postępowaniu (2. Kor. 4,10-11). To może się stać jedynie wtedy, jeżeli nasze stare życie odgradzimy grubą kreską i powiemy: nie żyję już ja, ale żyje we mnie Chrystus (Gal. 2,20).

To prowokuje nas do zadania kolejnego pytania: Co powinniśmy konkretnie czynić, aby stać się bardziej podobnymi do Chrystusa? Albo mówiąc inaczej, jak powinniśmy zainicjować ten proces przemiany, by życie Jezusa było w nas bardziej widoczne? Klucz do odpowiedzi na to pytanie znajdziemy w 2. Kor. 3,18, gdzie Paweł pisze: „My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem”.

Jeżeli mamy przed oczami Syna Bożego – gdy był tu na ziemi albo teraz, gdzie jest po prawicy Bożej – wtedy Duch

Święty czyni w nas coś, czego z własnej siły nie moglibyśmy nigdy uczynić. On przemienia nas w obraz naszego Pana i Mistrza. To właśnie Duch Święty sprawia, że mając Chrystusa przed oczyma, stajemy się bardziej do Niego podobni. Dlatego dla każdego ucznia Jezusa jest niezmiernie istotne, by jak najwięcej zajmować się swoim Mistrzem i poznawać Jego życie opisane w Ewangeliach.

Dokładnie o to chodzi. Chciejmy mieć Jego przed oczami: o Nim rozmyślać, Jego oglądać, a przy tym analizować i przeżywać to, co On przeżył na tej ziemi, biorąc przykład dla siebie. Jeżeli będziemy to czynić z głębokim pragnieniem oglądania Jego chwały, to możemy się zdziwić, jak wieloraka jest moralna piękność naszego Pana Jezusa Chrystusa. Powiemy wtedy razem ze Spurgeonem:

„Jak majestatyczny On jest, a przy tym taki pokorny. Jego mowa jest tak uroczysta, a jednak bardzo łagodna. Nie jest stronniczy w osądzie, a jednak wyrozumiały. Bardzo gorliwy, a przy tym pełen cierpliwości. Ostry w podejściu, by pokazać zło, a jednak nieskory do karania za grzech. Był mądrym mentorem, a zarazem cichym i współczującym przyjacielem”.

Ważne jest, abyśmy ciągle uświadamiali sobie jedną rzecz. Jeżeli będziemy oglądać Jezusa w Jego łagodności, pokorze, świętości, miłosierdziu, sprawiedliwości, łasce, samoopanowaniu i cierpliwości, to będziemy mogli powiedzieć: To jest moje życie; wraz z darem życia wiecznego Bóg podarował mi zdolność okazywania w moim własnym życiu dokładnie tych samych cech! Posiadam teraz życie Jezusa. On teraz jest we mnie, abym w praktyczny sposób mógł

Uczyć się od Mistrza

Każdy uczeń Jezusa ciągle się uczy. Każdego dnia odbiera coś od swojego Mistrza, aby stawać się coraz bardziej podobnym do Niego. Dokładnie tego żądał Pan od swoich uczniów, mówiąc: „Weźcie na siebie moje jarzmo i ucztę się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mat. 11,29).

Uczniowie każdego dnia mieli żywą lekcję pogładową, towarzysząc swojemu Panu i Mistrzowi w Jego oficjalnej służbie. A my? My mamy dzisiaj cztery Ewangelie, które kreślą przed nami cudowny obraz Jego życia, umożliwiając nam uczenie się od Niego.

Kiedy czytamy Ewangelie, to widzimy,, jak wysoko Pan ustawił nam poprzeczkę. Co mam na myśli? Syn Boży jest pod każdym względem miarą dla naszego życia. A więc powinniśmy:

- Jedni drugich miłować, tak jak On nas umiłował (Jana 13,34).
- Jedni drugim przebaczać, tak jak On nam przebaczył (Kol. 3,13).
- Jedni drugich przyjmować, tak jak On nas przyjął (Rzym. 15,7).
- Być tak samo posłuszni, jak On był posłuszny (1. Piotra 1,2).
- I wiele innych...

Kiedy żona misjonarza Adonirama Judsona powiedziała mu, że w którejś z gazet porównano go do jednego z apostołów, odpowiedział: „Ja nie chcę być takim jak Paweł [...] albo jak inny człowiek. Ja chcę być takim, jakim był Chrystus [...]. Tylko Jego chciałbym naśladować; mówić to, czego On nauczał, być napojony Jego Duchem, a swoje stopy stawiać w Jego ślady [...]. Och, jakże chciałbym być takim jak Chrystus!”.

Naśladowanie Chrystusa nie jest żadną opcją, lecz przykazaniem. Jeżeli jesteśmy posłuszni temu przykazaniu, to jest to bardzo przekonujący dowód prawdziwego uczniostwa.
(William Nicholson)

Chrystus zostawił nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady (1. Piotra 2,21). Naśladowanie nie jest wyznaniem wiary, ale konkretnym urzeczywistnieniem życia Pana. Chodzi tu przede wszystkim o nastawienie serca, usposobienie i motywy działania. Powinniśmy służyć Synowi Bożemu nie poprzez jakąś szczególną aktywność, ale w sposób, jaki uwidaczniał On w czasie swojego życia na ziemi. Dlatego mówi do nas: „Jeśli kto chce mi służyć, niech idzie za mną” (Jana 12,26).

Jeżeli tak będziemy postępować i dążyć do tego, aby uczyć się od Niego i żyć tak jak On, to znajdziemy pokój dla naszych dusz. Wtedy będziemy żyć stosownie do naszego powołania – i to da nam prawdziwe spełnienie i głębokie zadowolenie!

Spurgeon kiedyś słusznie powiedział: „Jeśli kiedyś zostaniecie uzdolnieni przez moc Ducha Bożego, aby wstępować w Jego ślady i iść Jego drogami, będziecie najszczęśliwszymi”.

mi ludźmi na ziemi, a inni rozpoznają w was Syna Bożego. Ze względu na was to mówię, moi bracia, bądźcie tak jak Chrystus”.

Przed wielu laty do pewnej chińskiej wioski przyszedł misjonarz, aby opowiadać jej mieszkańcom o Panu Jezusie. Wtedy ktoś mu powiedział: Tego Jezusa, o którym ty mówisz – znam osobiście, ponieważ on tu mieszka. Chodź, pokażę ci go. I zaprowadził kandydatów do pewnego starszego człowieka, który w młodości przyjął ewangelię i od tego czasu żył tak, jak Chrystus. On był listem Chrystusowym – znanym i czytany przez wszystkich.

(Z kalendarza *Näher zu dir*, Beröa Verlag)

**„Albowiem dałem wam przykład, byście i wy czynili,
jak Ja wam uczyniłem.”**

(Jana 13,15)

Napisz poniżej, jaki cel ma Bóg odnośnie do twojego życia i co możesz uczynić, aby jeszcze bardziej zbliżyć się do Niego. Jakie wiersze z Biblii kierują twoją szczególną uwagę na Chrystusa jako przykład do naśladowania? Czym jest dla ciebie naśladowanie Pana Jezusa i jak bycie Jego uczniem prowadzi do spełnienia twojego życia?

Czym jest łagodność

[...] uczcie się ode mnie, że jestem cichy! [...] (Mat. 11,29).

Pan wzywa swoich uczniów – a więc i nas – abyśmy uczyli się od Niego łagodności (lub cichości, BW). Aby móc to zrobić, musimy najpierw się zastanowić, z czym się ta cecha wiąże. Następnie przeanalizujemy Ewangelie, aby pokazać, że zachowanie naszego Pana i Mistrza było nacechowane łagodnością.

Łagodność przejawia się między innymi w tym, że wszystko, co nas spotyka – a więc trudności, problemy, rozczarowania, ataki czy obelgi – jest przyjmowane przez nas bez narzekania. Łagodny duch nie pozwala, aby w sercu pojawiło się uczucie niezadowolenia czy goryczy.

Łagodność jest siłą! Jest to siła pochodząca od Chrystusa, która powstrzymuje nas od ulegania ludziom, chcących sprowokować nas do cielesnego działania, a tym samym skusić nas do złego. Te złe cechy słabną w nas, gdy „przyoblekamy się” w Chrystusa. Łagodność nie jest słabością, jest kontrolowaną siłą. Łagodna osoba może sobie pozwolić na delikatne i łagodne postępowanie dzięki wewnętrznej sile. Jest całkowicie poddana Bożej kontroli.

W Piśmie Świętym znajdujemy trzy ważne wskazówki, odnoszące się do łagodności: „Wiedzcie to, umiłowani bracia

1 W wielu przekładach Pisma Świętego używa się w tym miejscu słowa „łagodny”. W niniejszej książce to właśnie słowo będzie stosowane.

moi. A niech każdy człowiek będzie skory do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu” (Jak. 1,19).

Łagodność pokazuje nam prawdziwą wielkość. Salomon mówi: „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta” (Przyp. 16,32). Jakże często w opisach potężnych zwycięstw pojawiają się imiona sławnych zdobywców. Opiewa się ich męstwo i sukcesy. Ale Słowo Boże mówi, że kto łagodnością opanowuje swojego ducha, jest większy niż którykolwiek z nich – w tym Aleksander Wielki i Wilhelm I Zdobywca!

Purytanin Thomas Watson powiedział: „Łagodność objawia się trojako: znosi cierpienie, przebacza przewinienia, odpłaca dobrem za zło”.

Przeciwieństwem łagodności jest wybuchowy, porywczy duch, który szybko się unosi z powodu rzeczy, które stanowią dla niego zagrożenie i są przeciwko niemu, i obraża się z powodu błahostek.

Łagodność uspokaja umysł i nic z zewnątrz nie jest w stanie tego pokoju zakłócić. Łagodna osoba nie reaguje agresywnie, gdy jest traktowana źle. Nie buntuje się też, gdy jest proszona o zrobienie czegoś, co nie jest po jej myśli.

W.J. Hocking podsumowuje to w następujący sposób:

Łagodność jest cechą wyrażoną być może bardziej w postawie niż w słowach. Łagodność nie opiera się, jest wyrozumiała, nie denerwuje się z powodu obelg i wyzwisk. Łagodność nie jest w nas wrodzona ani się jej nie dziedziczy. Jest ona w nas rozwijana przez cwi-

czenie wiary i staje się nawykowym zachowaniem proporcjonalnie do wzrostu duchowego.

(W.J. Hocking, *Bible Monthly*, Vol. 2)

**Chrystus nie chce,
abyśmy uczyli się od
Niego czynić cuda,
otwierać oczy niewi-
domym, wskrzeszać
umarłych, ale chce,
żebyśmy byśmy uczyli
się od Niego łagodności.**
(Augustyn)

Rzeczywiste okazywanie łagodności jest wielkim wyzwaniem dla każdego z nas, ponieważ z własnego doświadczenia wiemy, jak szybko się denerwujemy, gdy coś nie jest po naszej myśli. Równie szybko dajemy się sprowokować, by, gdy ktoś nas atakuje, natychmiast odplącić tym samym! To nie powinno nas jednak zniechęcać, gdyż

Bożym celem dla naszego życia jest i pozostanie to, abyśmy czynili postępy w łagodności, ucząc się od naszego Mistrza i stając się coraz bardziej podobni do Niego! Oby ta książka okazała się w tej kwestii nam pomocna.

Na łagodność możemy spojrzeć z dwóch punktów widzenia, które są ze sobą ściśle powiązane:

1. Łagodność wobec Boga
2. Łagodność wobec ludzi

W dalszej części przyjrzymy się najpierw temu, co oznacza być łagodnym wobec Boga i Jego woli i jak uwidaczniało się to w życiu Pana Jezusa. Następnie przyjrzymy się bliżej Jego łagodności wobec ludzi, która jest w pewien sposób osadzona w łagodności wobec Boga. Postaramy się też oba te aspek-

ty odnieść do naszego życia, nawet jeśli będzie to dla nas bardzo trudne!

Pewien dostojny baron von Kottwitz z Berlina, wielki przyjaciel ubogich, usłyszał pewnej nocy, że przebywający u niego student strasznie hałasuje. Otworzył drzwi i zapytał w swój łagodny sposób:

„Co się z tobą dzieje?”

„Mój przyrząd do zdejmowania butów”, zawołał student gniewnie, „wydaje się, że został znowu gdzieś przeniesiony!”

Kottwitz odsunął się i postawił swój pod jego nogami. Ten zaś głęboko zawstydzony wyjąkał: „Baronie, w jaki sposób nauczył się pan takiej łagodności?”

„Chodząc za Jezusem”, brzmiała jego odpowiedź. „Dobranoc, Tholuck!”

To doświadczenie było dla Tholucka bardzo ważne, a Kottwitz stał się jego ojcem duchowym, który doprowadził go do żywej wiary

(M. Haug, Er ist unser Leben, Steinkopf Verlag)

***„Szczęśliwi łagodni,
albowiem oni posiadą ziemię.”***

(Mat. 5,5)

Łagodność względem Boga

Co to znaczy być łagodnym (pokornym) wobec Boga? Oznacza to, że wszystko, czego doświadczamy z Jego ręki, a więc wszelkiego rodzaju próby, trudności, problemy, czy rozczarowania zostają przez nas przyjęte bez cienia sprzeciwu, pretensji czy zgorzknienia. Krótko mówiąc, oznacza to bezwarunkowe przyjęcie Bożej woli w stosunku do naszego życia.

Posłużmy się przykładem z życia Dawida: kiedy uciekał on przed swoim synem Absalomem, wyszedł naprzeciw niego pewien człowiek o imieniu Szymej. Nie ukrywał on swojej wrogości wobec Dawida i jego wojska, rzucając w niego kamieniami i znieważając go. Abiszaj, wojownik Dawida, widząc takie zachowanie wobec króla, sugeruje mu, by natychmiast odpowiedział na tę zniewagę i pozbawił go życia.

A jaka jest reakcja Dawida – człowieka według Bożego serca? Można by powiedzieć: imponująca! Upomina swoich ludzi, mówiąc: „Niech złorzeczy, gdyż to Pan nakazał mu: Złorzecz Dawidowi! W takim razie zaś ktoś może rzec: Dlaczego to czynisz? [...] Może Pan wejrzy na moją nędzę i przywróci mi szczęście w zamian za jego dzisiejsze złorzeczenie” (2. Sam. 16,10.12). Zamiast pomścić zniewagę, przyjmuje ją z ręki Bożej i nie sprzeciwia się jej! To jest prawdziwa łagodność.

„Tak, Ojcze”

A gdzie taka postawa serca uwidacznia się w życiu naszego Pana? Ciekawe, że pojawia się ona między innymi właśnie wtedy, gdy wzywa On swoich uczniów, by uczyli się od Niego łagodności. Kontekst jest tutaj bardzo znamieny, ponieważ fragment zaczyna się od słów: „W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł...” (Mat. 11,25). Co to był za czas? Był to czas, kiedy Chrystus w cudowny sposób okazywał swoją miłość, swoją dobroć i swoje współczucie wobec ludzi. Oczyszczał trędowatych z trądu, uzdrawiał chromych, wzmacniając ich nogi, przywracał wzrok niewidomym, wskrzeszał umarłych i głosił ewangelię Królestwa zagubionym ludziom.

Jaka najczęściej była reakcja ludzi? Był wyśmiewany, odrzucony i znieważony. Niektórzy nazywali Go żarłokiem i pijakiem. Inni oskarżali Go o bluźnierstwo, mówiąc, że ma demona i że wypędza złe duchy mocą księcia demonów. Ludzie dosłownie płacili mu złem za dobro, a nienawiścią za Jego miłość (zob. Ps. 109,5).

Widzimy więc, że słowa „w owym czasie” odnoszą się do czasu, w którym to Jego lud całkowicie Go odrzucił. Jakże ciężkie musiało to być dla Niego, by iść od wioski do wioski, wypełniając wolę Bożą, będąc jednocześnie odrzucony i pogardzony!

Wyobraź sobie, że Bóg daje ci zadanie czynienia ludziom dobra i głoszenia im Ewangelii. W zamian za to jesteś wyśmiewany, odrzucony i atakowany. Jak byś zareagował?

Wielu z nas zapewne nie kryłoby swego niezadowolenia, pojawiłoby się zrezygnowanie, narzekanie, a nawet myśli o rewanżu. Taka jest właśnie reakcja ciała: jak on mi, tak ja jemu!

Pan jednak reaguje zupełnie inaczej: bez cienia niezadowolenia czy goryczy w sercu modli się: „W tym czasie odezwał się Jezus i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je prostaczkom. Zaprawdę, Ojcze, bo tak się Tobie upodobało” (Mat. 11,25-26). Oddawanie chwały zamiast narzekania i buntu?! On przyjmuje wszelkie okoliczności z ręki Boga z godną podziwu łagodnością, w pewnym sensie usprawiedliwiając Jego działania. Łagodność Pana dlatego była tak wyjątkowa i imponująca, gdyż jako Syn Boży otrzymał od Ojca nieskończoną moc (zob. Mat. 11,27), która mogłaby zniszczyć Jego wrogów w mgnieniu oka.

On był niewinnym i najdoskonalszym Człowiekiem, jaki kiedykolwiek istniał, zasługującym na wszelkie honory i cały szacunek ze strony świata z powodu nauki, którą głosił i cudów, które czynił. Ale jest jeszcze coś więcej! Wszystkie obelgi, którymi Go obrzucano, chytrze i gruntownie przemyślane, aby Go prowokować i w najgorszy sposób znieważać, On znosił z niezmaconą nieczym łagodnością; i to była tarcza, którą odpierał wszelkie ogniście strzały, które złośliwi wrogowie kierowali w Jego stronę.

(Matthew Henry)

Jakże Ojciec musiał radować się, widząc taką łagodną postawę w Panu Jezusie jako Synu Człowieczym. I taką postawę powinniśmy my prezentować!

Łagodny człowiek to taki, który gotów jest, by go deptano; potrafi przyjąć wszystko z ręki Boga w taki sposób, że to, co pierwotnie było gorzkie, staje się czymś słodkim.
(Autor nieznany)

Zastosujmy to konkretnie do naszego życia: kiedy doznajesz rozczarowania ze strony ludzi, czy jesteś świadomy tego, że Bóg do tego dopuścił? Bóg jest suwerenny. Nic się nie dzieje bez Jego przyzwolenia. Dlatego Jezus zwraca się do Niego jako do Pana nieba i ziemi. On ma moc, by sprawić, że nawet nasi wrogowie będą żyli z nami w pokoju (por. Przyp. 16,7). Jeśli jednak On pozwala, by w twoim życiu sprawy potoczyły się inaczej, niż myślałeś, to znaczy, że ma w tym swój cel: chce kształtować cię w swojej szkole. Pytanie brzmi, czy jesteś gotowy przyjąć tę lekcję i dzięki temu nauczyć się łagodności, czy też opierasz się i wewnętrznie buntujesz!

Życie Charlesa Haddona Spurgeona nazywanego często – i słusznie – księciem wśród kaznodziei, gdyż Pan obdarzył go szczególnym darem przemawiania, przez którego wielu ludzi doznało błogosławieństwa, jest przykładem tego, co może oznaczać reagowanie z łagodnością i pokorą na nieprzyjemne sytuacje i rozczarowania.

W jego życiu był taki dzień, kiedy nagle nie wiedział, co ma powiedzieć swoim słuchaczom. Wydawało się, że Duch Boży go opuścił. Dla przeciwników Spurgeona była to naturalnie okazja do zaatakowania go. W jednym z ów-

czesnych czasopism chrześcijańskich ukazał się krytyczny wobec niego artykuł:

Pastor C.H. Spurgeon w Edynburgu.

Jak ogłoszono w gazetach i na plakatach, ten pan, którego występ w Exeter Hall w Londynie wywołał tak wielką sensację, głosił w Queen Street Hall w Edynburgu w środę wieczorem, 25 lipca. Mając możliwość wyboru uprzywilejowanego miejsca, mieliśmy dobry widok na scenę. Czekaliśmy przez trzy kwadranse wraz z ogromnym tłumem ludzi i jak się okazało tego wieczoru, zostaliśmy raczej skąpo wynagrodzeni za nasz wysiłek [...].

Retoryka pana Spurgeona była nieumiejętna i ciężka do granic możliwości – według jego własnego wyznania opuścił go Duch. Czy to nie była kara za brak przygotowania? Chwalił się bowiem kiedyś, że nigdy się nie przygotowuje do kazań, co dla naszych uszu, zwłaszcza kiedy słyszymy to ze strony kaznodziei, brzmi bardzo wymownie. I dodatkowo, jakby chciał się teraz wykąpać w swoim wstydzie, poinformował słuchaczy, że jego mowa była niekiedy jak potok górski pędzący jak skrzydlaty rydwan ognia.

Współczuliśmy panu Spurgeonowi i jego przyjaciółom, a przede wszystkim współczuliśmy słuchaczom, z których większość to bardzo zdolni ludzie, którzy najwyraźniej przyszli posłuchać kogoś, kto miał być niezwykle na kazalnicy. To, że pan Spurgeon stał się gwiazdą w Londynie, nie dziwi nas, gdyż pamiętamy, jak pan Bay of Bath kiedyś powiedział, że londyńska publiczność jest najbardziej prostoduszną i najmniej wymagającą publicznością na świecie, i że każdy mówca, który byle co wykrzyczy i dodatkowo może jeszcze stanąć na głowie, wzbudza wokół siebie ogromne

zainteresowanie, bez względu na to, jak zuchwałe czy nawet wulgarne rzeczy mówi.'

Pan S. jest w naszej ocenie po prostu rozpieszczonym chłopcem, którego zdolności są nie więcej niż przeciętne. Najpewniej, o ile się ze wszystkiego nie wycofa, podzieli los tych, którzy raz do roku pojawiają się w gazetach w sezonie ogórkowym i znikają – zapadnie w niebyt, pozostawiając po sobie jedynie wspomnienie; pokaże, że zniknął w tej nicości, z której przyszedł, nadymając się i puszcząc.

Jak Spurgeon odpowiedział na tę ostrą krytykę? Napisał on:

Aluzja, którą odczytałem w relacji na mój temat dotycząca rzekomego opuszczenia mnie przez Ducha Bożego, była ogromną przesadą, ponieważ nigdy nie powiedziałem, że nie przygotowałem się do służby. Ale i tak to wydarzenie bardzo głęboko odcisnęło się w mojej pamięci i sercu.

Myślę, że prawdziwą lekcją, jaką miałem z niej wynieść, była ta, którą przekazałem moim przyjaciołom po powrocie do Londynu. Powiedziałem do nich: Kiedyś, gdy głosiłem w Szkocji, spodobało

“Kto mówi nierozważnie, rani jak miecz; lecz język mędrców leczy.”

(Przyp. 12:18)

się Duchowi Bożemu opuścić mnie². Nie mogłem mówić tak, jak to zwykle robię. Musiałem powiedzieć, że koła rydwanu ognia są zdjęte i że rydwan ten trzeba będzie ciągnąć ze zdwojoną siłą.

2 Uwaga autora: Spurgeon mówi tu o działaniu Ducha, ale nie o tym, że w międzyczasie Duch Święty miałby w nim przestać mieszkać (zob. Jana 14,16).

Od tamtej pory odczuwam skutki tego doświadczenia. To mnie głęboko upokorzyło. Gdybym mógł, schowałbym się w jakimś zakątku tej ziemi. Czuję się tak, jakbym już nigdy nie miał przemawiać w imieniu Pana. I wtedy przyszła ta myśl: «Och, jakże niewdzięcznym jesteś stworzeniem! Czy Bóg nie przemawiał przez ciebie setki razy? I ten jeden raz, kiedy On nie chciał tego zrobić, czynisz Mu z tego powodu wyrzuty? Nie, raczej dziękuj Mu, że tak długo z tobą chodził. A jeśli On cię kiedyś opuści, podziwiaj Jego dobroć, zachowując pokorę i uniżenie względem Niego» [...].

Wytłumaczenie jest dość proste: «Wiatr wieje, dokąd chce». Czasem wiatr nie wieje. Kiedy więc polegam na Duchu Świętym, nie mogę oczekiwać, że zawsze będę odczuwał Jego moc w tym samym stopniu. Co mógłbym zrobić bez tego „niebiańskiego wpływu”? Przecież temu wpływowi zawdzięczam wszystko.

Inni słudzy Pana mieli doświadczenia podobne do moich. W biografii Whitefielda czytamy, że czasami pod wpływem jego kazania dwa tysiące osób wyznawało, że zostało zbawionych. A innym razem, choć głosił z taką samą mocą, nie odnotowano ani jednego nawrócenia. Dlaczego tak jest? Po prostu w jednym przypadku Duch Święty „podążył” za Słowem, a w drugim nie. Wszelkie rezultaty zwiastowania słowa są zależne od Ducha Bożego zesłanego z nieba”.

(The Autobiography of Charles H. Spurgeon, Vol. 2)

Spurgeon powiedział „tak” Bożym drogom w stosunku do niego – i w ten sposób znalazł ukojenie dla swojej duszy. Niestety, jeszcze dziś zdarza się, że chrześcijanie są

zastraszani, oskarżani o fałszywe rzeczy albo traktowani jak outsiderzy. Wtedy istnieje duże niebezpieczeństwo zgorzknienia czy poddania się. Ale jeśli za wszystkimi okolicznościami dostrzegamy Boga, wiedząc, że On jest ponad nimi, pozwoli nam to znaleźć w Nim schronienie i przejść przez wszystkie burze.

Może się jednak zdarzyć, że presja stale narasta lub trwa tak długo, że w pewnym momencie nie możemy już jej znieść bez szkody dla naszej psychiki. Coś takiego nie może mieć miejsca. Wtedy ze szczerą modlitwą i zależnością od Pana trzeba zdecydować, czy nie jest to przypadkiem już czas, aby odwrócić się od złych ludzi (zob. z. Tym. 4,14-15). Pan w pewnym momencie odwrócił się także od faryzeuszy – gdy miara ich niegodziwości się przepełniła.

***Co może pomóc ci odnaleźć wewnętrzny spokój, by pomimo rozczarowań i ataków nie zgorzknieć? Dlaczego jest to tak cenne dla Boga, gdy w trudnych chwilach mówimy z łagodnością „Tak, Ojciec”?
Wiedz, że wszystko, co Bóg dopuszcza w twoim życiu, jest pod Jego kontrolą!***

Niespełnione życzenia

Jezus Chrystus, żyjąc na ziemi, miał pragnienia i życzenia, które – choć były dobre i słuszne – nie zostały spełnione. Na przykład w odniesieniu do Jerozolimy powiedział: „Ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście” (Łuk. 13,34). W swym osamotnieniu i opuszczeniu ubolewał: „Oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem” (Ps. 69,21). Co więcej, gdy wypełniał swą publiczną służbę, to Jego pragnieniem było zobaczyć owoce swojej pracy. W Księdze Izajasza mówi On proroczo: „Na darmo się trudziłem, na próżno i daremnie używałem moją siłę” (Izaj. 49,6).

Popatrzmy w tym kontekście na moment, gdy Pan sławi Ojca za Jego mądrość: było to właśnie w chwili odrzucenia, kiedy – po ludzku mówiąc – mógł być rozżalony. Bez goryczy w sercu mówi z łagodnością: „Zaprawdę, Ojcze, bo tak się Tobie upodobało” (Mat. 11,26).

Jak radzisz sobie z rozczarowaniami, które cię spotykają? Jak reagujesz, gdy twoje marzenia i plany zostają nagle udaremnione? Czasami Bóg dopuszcza do tego, by nasze plany nie były zrealizowane.

Może chciałeś wybrać się na wycieczkę, ale nie doszła ona z jakiegoś powodu do skutku; albo chciałeś wziąć udział w wydarzeniu, które dużo wcześniej zaplanowałeś, a które w ostatniej chwili zostało odwołane. Jak sobie z tym poradziłeś? Czy takie sytuacje potrafisz przyjąć z łagodno-

ścią z ręki Boga, mówiąc bez cienia goryczy w sercu: „Tak, Ojczy”? Prorok Amos powiedział kiedyś: „Czy zdarza się w mieście nieszczęście, którego by Pan nie wywołał?” (Am. 3,6). Bóg nie popełnia błędów, nawet jeśli nie zawsze Go rozumiemy. Jego drogi są wyższe niż nasze drogi a Jego myśli są wyższe niż nasze myśli (zob. Izaj. 55,9).

Kiedy młody Samuel ogłosił staremu kapłanowi Heliemu sąd Boży nad jego domem, to otrzymał odpowiedź: „Pan to jest: niech więc czyni, co jest dobre w oczach Jego” (1. Sam. 3,18). Dawid miał również takie nastawienie, gdy powiedział: „Oto jestem, niech mi uczyni, co Mu się podoba” (2. Sam. 15,26).

William Carey doświadczył wielkich rozczarowań podczas swojej posługi w Indiach, ale imponujące jest to, jak sobie z nimi poradził! On i jego współpracownik, John Thomas, właśnie odnieśli wrażenie, że Pan otworzył dla nich drzwi w pewnym regionie Indii i snuli w związku z tym wielkie plany, gdy nagle zostali wezwani z powrotem do Kalkuty.

Ponieważ Carey był utalentowanym ogrodnikiem, otrzymał nie do odrzucenia ofertę, by został oficjalnym botanikiem Kalkuty, którego stanowisko właśnie się zwolniło. Ale kiedy tam dotarł, powiedziano mu, że zostało ono już zaoferowane komuś innemu.

Carey złożył wtedy wniosek o przyznanie mu pewnych nieużytków pod uprawę. W międzyczasie pożyczkodawca udostępnił im beczczynszowo zniszczony domek letniskowy, w którym mogli zamieszkać. Lecz najgorsze miało

dopiero nadejść. W połowie stycznia jego współpracownik Thomas poinformował go, że 150 funtów, które były przeznaczone na ich pierwszy rok pobytu w Indiach, zostały już wydane i przed jesienią nie należy spodziewać się żadnych pieniędzy. Jego współpracownik po prostu źle obliczył wydatki roczne. Podana suma nie była nawet zbliżona do tej, która zapewniłaby im normalne życie.

Nauczyłam się, że najgłębszych lekcji duchowych uczymy się nie wtedy, gdy Pan spełnia od razu nasze życzenie, ale wtedy, gdy każe nam czekać i znosi wszystko z nami z pełną miłością i cierpliwością, aż będziemy mogli szczerze modlić się tak, jak nauczył tego swoich uczniów: Niech się stanie wola Twoja.

(Elisabeth Elliot)

Carey nigdy nie miał tak mrocznych dni, jak wtedy. Kto może zmierzyć jego nieszczęście? Miał na utrzymaniu siedmioosobową rodzinę, jego żona i syn Feliks chorowali na dyzenterię, a ich skromny domek ogrodowy, w którym mieszkali, musiał być opłacony – potrzebowali pieniędzy na opłacenie pandita³ oraz zakup nasion i narzędzi do uprawy ziemi. Zanim nadeszłyby jakakolwiek pomoc z Anglii, upłynęłoby co najmniej dziesięć miesięcy. I jak nie być tutaj przybitym i zrezygnowanym? A przecież trzeba było podjąć walkę, by zaspokoić codzienne potrzeby. Nawet w najpiękniejszym

z bengalskich miesięcy «miasto słońca i pałaców» było blade i nieprzyjazne.

Przez trzynaście lat życia psychika pani Carey była wystawiona na ciężką próbę. Zaczęło się od jej choroby i choroby jej pierworod-

3 Tytuł nadawany erudytom hinduistycznym, jak również indyjskim profesjonalistom w jakiegokolwiek dyscyplinie teoretycznej, którym spłacano swego rodzaju czynsz

nego syna, poza tym byli w obcym mieście, bez pieniędzy i przyjaciół. Jej psychika poddała się, a jej pogodne usposobienie zniknęło bez śladu. Stała się melancholijna i przygnębiona. Któż by śmiał w takiej sytuacji czynić jej wyrzuty?

I również kto odważyłby się winić Careya? Nie mógł przecież przewidzieć zaistniałych okoliczności. Nie, tu nie ma miejsca na obwinianie kogokolwiek, tylko na lzy współczucia. Żony misjonarzy w tamtych pionierskich latach płaciły dużo, a żona Carey'a jako pierwsza zapłaciła najwięcej. Dla niego był to kubek goryczy. Nie potrafił pozyskiwać pieniędzy tak łatwo, jak Thomas. Jednak w jego dzienniku znajdujemy następujące notatki z tego okresu:

17 stycznia – Pod wieczór odczułem wystarczalność Boga i stałość Jego obietnic, co ulżyło mojemu umysłowi. Kiedy to po wyciszeniu się przed Nim wracałem do domu, wiedziałem, że On niesie wszystkie moje troski.

22 stycznia – „Na górze widać Pana” (por. Ps. 121 – przyp. tłum.). Chciałbym mieć więcej Boga w duszy i być bardziej oddany Jego woli. Wzniosłoby to mnie ponad wszelkie okoliczności

23 stycznia – Został mi tylko jeden przyjaciel, ale ten Jeden jest całkowicie wystarczający. Dlaczego moja dusza jest we mnie niepokojna? Bóg zna wszystko i troszczy się o misję. Cieszę się, że rozpocząłem to dzieło i będę się nadal cieszył, nawet jeśli w czasie jego realizacji stracę życie.

W jednym z listów pisze: „Kiedy moja dusza jest podlewana Jego Słowem, zapominam o wszystkim”.

(S. Pearce Carey, William Carey, The Carey Press)

Carey był w szkole Bożej – i tam nauczył się z łagodnością mówić „tak” Bożej woli. Jak to było możliwe? Dlatego, że Bóg wystarczał mu za wszystko inne. Ufał Panu i odpoczywał w Jego woli. Czyniąc tak, uhonorował Boga i oddał Mu chwałę.

Ty również możesz zrobić to samo – nawet jeśli okoliczności nie są tak niesprzyjające, jak w życiu Careya. Przyniesiesz Bogu cześć, gdy we wszystkich okolicznościach będziesz widział Jego działanie i z łagodnością przyjmował z Jego ręki rozczarowanie, sprzeciw, a nawet wrogość.

***„Pamiętaj o Nim na wszystkich swoich drogach,
a On prostować będzie twoje ścieżki.”***

(Przyp. 3:6)

Jak sobie radzisz, gdy Twoje plany zostają pokrzyżowane? Jak określiłbyś łagodność wobec Boga? Czy zdarza ci się, że nie zgadzając z wolą Boga, decydujesz się jednak powiedzieć „Tak, Ojciec”? Zawsze pamiętaj, co powiedział Mojżesz: „On jest skałą! Doskonałe jest dzieło Jego, gdyż wszystkie drogi Jego są proste” (5. Mojż. 32,4).

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Poruszające myśli

Jest to dla nas wielkim błogosławieństwem, gdy w tym, co przeżywamy, widzimy działanie suwerennego Boga. On zasiada w „najwyższych władzach”. Nic się nie dzieje bez Jego woli. Musimy wiedzieć, że Bóg ma w stosunku do nas jedynie „myśli o pokoju”, i że we wszystkim, co na nas zsyła, współdziała dla naszego dobra – dla dobra tych, którzy Go miłują (zob. Rzym. 8,28).

Bóg często zsyła na nas cierpienia i trudności, aby nas wychowywać i upodabniać do Chrystusa. Dobrze oddaje to poniższy przykład:

Pewien człowiek przyglądał się, jak złotnik podgrzewa srebro w tyglu. W miarę upływu czasu temperatura metalu stawała się coraz większa, a wykonujący tę czynność nieprzerwanie wpatrywał się w tygiel.

Przybysz zapytał: „Dlaczego pan tak uważnie patrzy w tygiel?”. „Patrzę na powierzchnię cieczy” – brzmiała odpowiedź. „Kiedy zobaczę w niej swoje odbicie, wtedy przestanę wytapiać”.

Powstaje pytanie: W jakim celu wytapiał on ten cenny kruszec? Odpowiedź brzmi: By go oczyścić. A czy Bóg, karcąc nas, jest tyranem, który wykonuje na nas jakiś wyrok? Nie, On jest raczej Tym, który nas oczyszcza.

Dlatego konieczny jest czasem ów „piec cierpienia” i niekiedy bolesne wychowywanie. Bóg daje nam czas, by móc zobaczyć w nas obraz swojego Syna. On bowiem nas „przeznaczył właśnie, aby-

śmy się stali podobni do obrazu Syna Jego” (Rzym. 8,29) i dlatego oczyszcza nas ze wszystkiego, co mogłoby ten obraz zmącić.

Tak jak rodzice, którzy kochają swe dzieci i chcą je dobrze wychować, tak Bóg ma swój model, swój wzór, według którego chce kształtować życie swoich dzieci. Tym wzorem jest Jezus Chrystus, a głównym zamiarem Boga jest, aby Chrystus był „uksztaltowany” w nas.

(L.B. Cowman, *Alle meine Quellen sind in dir*, Gerth Medien)

Potrzeba nam wiele łagodności i pokory, by próby, których Bóg używa do wychowywania nas i do przekształcania na obraz swego Syna, uczyniły nas lepszymi, a nie zgorzkniałymi.

Laura A. Barter Snow napisała następujące, serdeczne słowa, które odebrała od Pana:

Rozczarowania, które przeżywasz w tym życiu, są tak naprawdę tylko dowodami mojej miłości. Mam dziś dla ciebie wiadomość, moje dziecko; chcę ci ją przekazać, aby chmury burzowe, które się nad tobą zebrały, zostały ozłocone, a ciernie, po których musisz stąpać, stępione.

Boska suwerenność nie jest suwerennością bezwzględnego despoty, ale życzliwością Tego, który jest nieskończenie mądry i dobry!

(A.W. Pink)

To bardzo krótkie przesłanie, ale przechowuj je w głębi swojego serca! Niech będzie dla Ciebie poduszką, na której spocznie Twoja zmęczona głowa! Brzmi ono: «To od Pana ta rzecz wyszła».

Ponieważ jesteś drogi i wartościowy w moich oczach, jestem szczególnie zainteresowany twoim wychowaniem. Kiedy przychodzą pokusy albo atakują cię wrogowie, wiedz: „To od Pana ta rzecz wyszła”. Ja jestem Bogiem wszelkich okoliczności. W miejscu, w którym się znajdujesz, nie jesteś przypadkowo, ale dlatego, że Ja to miejsce dla ciebie wybrałem [...].

Czy przeżywaś ciężkie doświadczenia? „To od Pana ta rzecz wyszła”. Ja, Jezus, wiem, co to znaczy. Jestem „mężem boleści doświadczonego w cierpieniu” (Izaj. 53,3). Pozbawiłem cię wszelkiego ludzkiego wsparcia, abys mógł zwrócić się do Mnie i otrzymać wieczne pocieszenie (2. Tes. 2,16-17) [...].

Czy zawiedli cię przyjaciele? Być może ci, przed którymi otworzyłeś swoje serce? „To od Pana ta rzecz wyszła”. Pozwoliłem, byś doznał rozczarowania, byś mógł się nauczyć, że Ja, Jezus, jestem twoim najlepszym Przyjacielem. Podtrzymuję cię i walczę za ciebie w twoich zmaganiach. Z całego serca pragnę być twoim powiernikiem [...].

Przez cierpienia osiągnie się więcej, niż nam się wydaje.

(Hudson Taylor)

Ktoś źle o tobie powiedział? Zostaw to i zbliż się do Mnie, schowaj się pod moimi skrzydłami, z dala od bitwy na słowa. Jeśli zostałeś skrzywdzony, „wyniesie jak światło sprawiedliwość twoją, a prawo twoje jak słońce w południe” (Ps 37,6) [...].

Być może gorliwie pragnąłeś dokonać wielkiego dzieła dla Mnie, a teraz jesteś ciężko chory? „To od Pana ta rzecz wyszła”. Do tej pory nie mogłem udzielić ci żadnej z moich najgłębszych lekcji, byłeś bowiem zbyt zajęty. Tylko ci, którzy nauczyli się cierpliwie

czekać, mogą Mi służyć. Moi najwspanialszy współpracownicy to ci, którzy, nie mogąc w sposób czynny wykonywać swojej służby, mają znakomitą umiejętność posługiwania się orężem modlitwy [...].

Pamiętaj o tym, że twoje możliwości są ograniczone do tego, co da ci Bóg. Ból zniknie wtedy, gdy rozpoznasz Mnie we wszystkim, co cię spotyka.

(L.A. Barter Snow, The Disappointments of Life: "This Thing Is From Me", Christian Truth, Vol. 30, Bible Truth Publishers)

Na koniec poruszająca historia, którą opowiedział kiedyś pastor Wilhelm Busch. Pokazuje ona, że Bóg czasami zsyła cierpienie na człowieka, by całkowicie przeorientować jego życie, aby ostatecznie wypłynęły z niego błogosławieństwa:

Amsel był wielkim, silnym człowiekiem, który nie bał się ani Boga, ani diabła. Pewnego dnia uległ wypadkowi w kopalni: wielki kamień przygniótł mu kręgosłup i to spowodowało paraliż dolnej części ciała. Nie było żadnej nadziei na polepszenie. Poszedłem więc go odwiedzić. Cóż to była za okropna wizyta! Nigdy w życiu nie przeżyłem niczego podobnego. W mieszkaniu było pełno kumpli tego człowieka, ...sparaliżowany siedział na wózku. Kiedy wszedłem, zaczął ryczeć: «Wynoś się stąd, ty czarna wrono! Gdzie był twój Bóg, gdy mnie kamień przetrącił?». I posypały się przekleństwa. To było zupełne piekło. Nie mogłem wtrącić ani słowa i wyszedłem.

Miałem parę przyjaciół wśród górników tego okręgu i następnego wieczoru opowiedziałem im o tej wizycie.

Trzy miesiące później człowiek ten stał się własnością Jezusa. Wprost trudno uwierzyć, jak wszystko w nim i wokół niego stało się nowe. Starzy przyjaciele zniknęli, za to pojawili się nowi.

Przed jego śmiercią byłem u niego. Byliśmy już wtedy przyjaciółmi. Nigdy tego nie zapomnę.

Powiedział mi: „Busch, ja czuję, że niedługo umrę, Przejdę wtedy przez bramę i stanę przed Bogiem. Tego jestem zupełnie pewny, śmierć nie jest końcem. A stojąc w wieczności przed tronem Boga, upadnę na kolana i podziękuję Mu, że przetrzącił mi kręgosłup”.

„Amsel – przerwałem mu przerażony – co ty wygadujesz?”. A on na to: „Wiem, co mówię. Widzisz, gdyby to się nie stało, gdyby Bóg pozwolił mi nadal żyć tak bezbożnym życiem, to poszedłbym prościutko do piekła, na wieczne potępienie. Bóg musiał postąpić ze mną tak surowo; i w swojej ratującej miłości złamał mi kręgosłup, abym mógł znaleźć drogę do Jego Syna, do Jezusa. I dlatego chcę Mu za to podziękować”.

A potem powiedział mi coś jeszcze, co zapadło mi w pamięć na zawsze: „Lepiej być sparalizowanym i należeć do Jezusa, być dzieckiem Bożym, niż dwiema zdrowymi nogami skoczyć prosto do piekła”.

Odpowiedziałem mu wtedy: „Widzisz, mój drogi, Bóg ciężko cię doświadczył. Na początku skarżyłeś się i złorzeczyłeś – gdzie jest Bóg, dlaczego milczy! A teraz zrozumiałeś, po co Bóg zesał na ciebie to nieszczęście: chciał cię przyprowadzić do Jezusa, aby Jezus poprowadził cię do Niego”.

I wtedy pomyśleliśmy z przerażeniem o tych wszystkich, którzy przeżywają ciężkie doświadczenia w swoim życiu, a jednak nie widzą w nich miłosiernego wezwania Boga.

(W. Busch, *Jezus naszym przeznaczeniem*, Wydawnictwo CLC)

Dlaczego Bóg dopuszcza, byśmy przechodzili przez próby i cierpienia? Dlaczego tak ważne jest przypomnienie o suwerenności Boga, który ma plan względem nas? Jak dalece rozczarowania, których doświadczamy są tylko dowodem Jego miłości?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Kielich Ojca

W Ewangelii Jana 18 znajdujemy kolejny przykład tego, jak Syn Boży przyjmuje z pokorą wolę swojego Ojca. Przekracza z uczniami potok Kidron, choć doskonale wie, co Go czeka po drugiej stronie. Następnie wchodzi do ogrodu, gdzie ma zostać wydany w ręce ludzi.

Zjawia się Judasz z uzbrojoną grupą żołnierzy. Przychodzą, aby pojmać Jezusa. Piotr, przeczuwając najgorsze, próbuje bronić swojego Mistrza. Chwyta za miecz i odcina ucho słudze arcykapłana. Czy to był przejaw łagodności? Z pewnością nie!

Lecz Pan reaguje zupełnie inaczej. On ma w swoim sercu pokój, którego ten świat nie zna. Spokojnie i stanowczo mówi do Piotra: „Włóż miecz swój do pochwy; Czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec?” (Jana 18,11). Oto słowa, które mówią same za siebie!

**Łagodny człowiek
znajdzie uciszenie dla
swojej duszy. Jeśli będzie
szedł dalej z łagodnością,
będzie się cieszył, że
Bóg go broni. Nie walczy
w obronie własnej.
Znajduje pokój, którym
obdarzyła go łagodność.**

(A.W. Tozer)

Jezus nie myśli o ludzkiej wrogości, ale o woli Bożej. Nie patrzy na Judasza, żołnierzy czy Piłata, ale we wszystkim widzi rękę swojego Ojca, który jest ponad wszystkim i realizuje swój plan. Dlatego zamiast obrony lub walki może z pełnym spokojem powiedzieć: „Zamilkłem, nie otwieram ust swoich, bo Ty to uczyniłeś” (Ps. 39,10). Wzruszające jest widzieć,

z jaką wspaniałą łagodnością i poddaniem Syn Boży przyjmuje z ręki Ojca kielich najokrutniejszego cierpienia.

Nie ma wątpliwości, że ból i cierpienie, które musiał zność Syn Boży, są jedyne w swoim rodzaju i niewspółmierne do tego, co my czasem przeżywamy. Niemniej jednak możemy zadać sobie pytanie, z jakim nastawieniem serca my przyjmujemy wolę Bożą, gdy zakłada ona, że mamy przejść przez cierpienie (zob. np. 1. Piotra 3,17). Paweł pisze do Filipian, że nie tylko dane im było wierzyć w Chrystusa, ale także dla Niego cierpieć (zob. Fil. 1,29).

W tym kontekście wrażenie robi też przykład pierwszych chrześcijan z Dziejów Apostolskich. Kiedy grożą im prześladowania, nie proszą Boga, aby ich od nich wybawił, ale modlą się, aby On dał im odwagę do dalszego, wiernego składania świadectwa o Panu (zob. Dz. Ap. 4,29). Kiedy niezadługo potem dwóch z nich zostaje pobitych przez Żydów, to cieszą się, że dostąpili zaszczytu cierpienia i znoszenia hańby dla imienia Jezusa (zob. Dz. Ap. 5,40-41). Wynika z tego jasno, że nie tylko przyjęli cierpienie z łagodnością, ale że cierpienie dla Chrystusa było to dla nich wręcz zaszczytem. Jak zareagowalibyśmy, gdyby bito nas z powodu naszej wiary?

Mamy świadomość tego, jak trudne to jest zagadnienie i w zasadzie jak daleko jesteśmy, gdy nie przyjmujemy z pokorą naszych doświadczeń. Nierzadko potrzebujemy więcej czasu, by móc na nie powiedzieć „tak”! Jak dobrze wiedzieć, że Pan o tym wszystkim wie i nieprzerwanie i w tym względzie okazuje nam łagodność!

Przykład Johna Bunyana (1628-1688), autora książki „Wędrownik pielgrzyma” pokazuje, co znaczy łagodne przyjęcie cierpienia z ręki Boga. Mimo że król zabronił mu głoszenia Słowa Bożego w wolnych kościołach, Bunyan kontynuował tę posługę. Chciał za wszelką cenę wzmocnić wiernych poprzez Słowo Boże. Był też przekonany, że powinien bardziej słuchać Boga niż ludzi. Pewnego razu, gdy przybył, by dzielić się z chrześcijanami Słowem Bożym, miało miejsce następujące wydarzenie:

Jeden z rolników wziął Bunyana na bok i powiedział: „John, słyszeliśmy, że jest nakaz aresztowania ciebie, ale wszyscy ci prości ludzie bardzo cię lubią i dlatego nasz policjant nie jest zbyt chętny, żeby to uczynić. Prawdę mówiąc, powiedział mi, że nie będzie go tu przez następną godzinę. Masz więc dużo czasu, aby się ulotnić”.

„Uciekać? – odparł Bunyan. – Dlaczego miałbym to robić? Nie zrobiłem nic złego. Nie planujemy tu żadnej rewolucji”. Następnie Bunyan podniósł głos tak, by wszyscy w pokoju mogli go usłyszeć. „Moi drodzy, nie zwieszajcie swoich głów. Nie mamy się czego wstydzić, ponieważ spotykamy się tutaj, aby oddawać cześć Bogu. A jeśli chodzi o mnie, to głoszenie Słowa Bożego jest dobrą rzeczą. Pewnego dnia zostanę za to nagrodzony, więc dlaczego nie miałbym teraz trochę pocierpieć?”.

Do oficjalnego rozpoczęcia spotkania pozostało jeszcze kilka minut. Bunyan wyszedł na zewnątrz, by się pomodlić, spacerując pod wysokimi więzami w wieczornym słońcu. Wiedział, że ten dzień kiedyś nadejdzie. Nie tak dawno brytyjski parlament uchwalił prawo, które zezwalało wygłaszać kazania jedynie ordynowanym pastorom kościoła anglikańskiego. John nie był człon-

kiem oficjalnego Kościoła Anglii, więc wiedział, że jeśli nie przestanie wygłaszać kazań, zostanie aresztowany. Dziś mógł być ten dzień. Mógł uciec, ale jeśli by to zrobił, co stałoby się z nowo wierzącymi? Porzuciliby nadzieję – i swoją wiarę. Nie! On będzie dalej służył.

Kiedy wszyscy zebrani byli już na miejscu, John rozpoczął. Kilka minut później dwie kolejne osoby wślizgnęły się do pokoju i stanęły z tyłu. Był to miejscowy policjant i jego asystent.

Obserwowali przebieg spotkania i zauważyli, że zebrani nie mieli przy sobie broni. Nie wygłaszali żadnych antyrządowych przemówień ani nie planowali rewolucji. Policjant nie widział powodu, dla którego miałby aresztować tego rzemieślnika tylko dlatego, że głosił kazania. Z drugiej strony miał swoje rozkazy, więc nagle wyszedł do przodu i wykonał swoją pracę. Nastąpiło ogólne poruszenie, gdy aresztowano Bunyana.

„Nie martwcie się, przyjaciele – powiedział Bunyan. – Chcemy dziękować Bogu, że nie zostaliśmy aresztowani z powodu złego czynu. Wręcz przeciwnie, cierpimy jako chrześcijanie, ponieważ postępujemy właściwie. Lepiej jest cierpieć samemu, niż przysparzać cierpienia innym”.

Bunyan został zabrany do więzienia, gdzie spędził następne 12 lat.

(Dave & Netta Jackson, *Hero Tales*, Bethany House)

Nie wybieramy cierpienia, tylko dlatego, że jest ono dobre, ale dlatego, że Ten, który nas powołuje, mówi, że cierpienia są drogą do wiecznej radości.

(John Piper)

„Błogosławieni jesteście, jeśli was znieważają dla imienia Chrystusowego, gdyż Duch chwały, Duch Boży, spoczywa na was. A niech nikt z was nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako człowiek, który się wtrąca do cudzych spraw.”

(1. Piotra 4,13-14)

Czy cierpieć dla Chrystusa jest dla ciebie przywilejem? A może starasz się, jak tylko można, unikać tych cierpień? Czego mogą nauczyć cię modlitwy pierwszych chrześcijan?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Przyjmowanie doświadczeń i cierpień z łagodnością

Wróćmy do sceny w ogrodzie Getsemane. Pierwszy List Piotra jasno pokazuje, że Piotr czegoś się nauczył, gdyż pisał później do wierzących: „Zawsze gotowi do obrony przed każdym, domagającym się od was wytłumaczenia się z nadziei waszej, lecz czyńcie to z łagodnością i szacunkiem” (1. Piotra 3,15-16), a wcześniej: „Ale chociażbyście nawet mieli cierpieć dla sprawiedliwości, błogosławieni jesteście. Nie lękajcie się więc gróźb ich i nie trwóźcie się” (1. Piotra 3,14). Jakaż zmiana w porównaniu z jego wcześniejszym zachowaniem!

Chociaż Piotr tak bardzo zawiódł, jeśli chodzi o łagodność, Bóg używa właśnie jego, by opisać łagodność Jezusa: „Chrystus cierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego ślady; [...] On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sądzi” (1. Piotra 2,21. 23).

Niech te słowa będą zachętą dla ciebie w trudnych chwilach. Jeśli dojdiesz do wniosku, że zachowałeś się niewłaściwie, wyznaj to, by znów się podnieść i posilić. „Bo choć sprawiedliwy siedem razy upadnie, jednak znowu się podniesie” (Przyp. 24,16).

Jak bardzo Syn Boży uwielbił swojego Ojca, mówiąc „tak” cierpieniom. One były dla Niego przeznaczone, a On dobrowolnie przyjął kielich cierpień z Bożej ręki. Biblia po-

daje nam przykłady osób, które oddawały chwałę Bogu w cierpieniu. Wystarczy pomyśleć o Jobie. Jak się zachował, gdy stracił cały swój majątek, a potem wszystkie swoje dzieci? Job powiedział: „Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!” (Joba 1,21). Możemy założyć, że z pewnością nie było to dla niego łatwe. Być może potrzebował trochę czasu, aby takie słowa wypowiedzieć. Wypowiedziane przez niego słowa przyniosły Bogu chwałę, wyrażały uległość i łagodność, a nam pozostawiły przykład do naśladowania!

W swoim cierpieniu Job spoglądał na Boga i to było jego ukojeniem. Nie powiedział: „Chaldejczycy zabrali”, ale: „Pan zabrał”. W tych okolicznościach widział Boga.

Lecz sam Job też nie był doskonały. Później, gdy został dotknięty przez szatana wrzodami i ranami, i jego przyjaciele wypowiadali pod jego adresem złe słowa, a cierpienia przeciągały się w nieskończoność, w jego sercu pojawiła się gorycz, która spowodowała, że zaczął oskarżać Boga. W sytuacji, gdy cierpienia trwają długi okres, a ciężar nie staje się lżejszy, potrzeba wiele łaski, aby nie stać się rozgoryczonym i ciągle móc mówić „tak” dla Bożych dróg.

Nawet jeśli przydarzy się nam nieszczęście, Pan rozumie, że łączy się to ze smutkiem, szokiem i rozczarowaniem. Nie oczekuje od nas, że w takich sytuacjach, choć obdarzeni wewnętrznym spokojem, zawsze będziemy Go chwalić, ale jest cenne dla Boga, gdy mówimy „tak” wszystkiemu, przez co On nam pozwala przejść i co dla nas przygotował!

Kiedy misjonarz wśród Indian, David Brainerd, śmiertelnie chory stanął w obliczu śmierci, Jonathan Edwards zabrał go do swojego domu, aby z miłością towarzyszyć mu w ostatnich jego dniach, lecz zapłacił za to wysoką cenę. Podczas jednego z przemówień powiedział:

Zanim opowiem wam o śmierci Brainerda i pełnych łaski okolicznościach jego odejścia, chciałbym podziękować Bogu za Jego miłosierdzie dla mojej rodziny, że pozwolił Brainerdowi spędzić ostatnią część jego życia w moim domu i w nim umrzeć. Mieliliśmy możliwość być blisko niego, rozmawiać z nim i okazywać mu naszą miłość. Pozwolono nam towarzyszyć mu w jego ostatnich dniach podróży na tej ziemi, usłyszeć jego pożegnalną mowę, posłuchać jego rad z łóża śmierci i zostać pobłogosławieni przez jego ostatnią modlitwę”.

Edwards powiedział to, mimo że prawdopodobnie wiedział, że pobyt Brainerda w jego domu z tą straszną chorobą kosztował życie jego 18-letniej córki. Jerusha była przy Brainerdzie jako pielęgniarka przez ostatnie 19 tygodni jego życia, a cztery miesiące po jego śmierci ona również zmarła na tę samą chorobę, 14 lutego 1748 roku.

Nie wiem, dlaczego musisz przechodzić przez cierpienia. Ale wiem, że Bóg jest zdeterminowany, by stworzyć arcydzieła z ciebie i ze mnie.

(Richard Wurmbrand)

Edwards napisał: „Spodobało się świętemu i suwerennemu Bogu zabrać moje drogie dziecko do siebie 14 lutego, po krótkiej, pięciodniowej chorobie, w wieku 18 lat. Była osobą o takim samym duchowym usposobieniu jak Brainerd. Aż do jego śmierci opiekowała się nim nieprzerwanie przez 19 tygodni i czyniła to z całko-

witym oddaniem i miłością, ponieważ widziała w nim znamienitego sługę Jezusa Chrystusa”.

Edwards był naprawdę przekonany, że to miłosierna boska opatrność sprawiła, że Brainerd przybył do jego domu, aby w nim umrzeć. Powiedział tak, mimo że wiedział, jak wysoką cenę przyjdzie mu za to zapłacić.

(John Piper, *The Hidden Smile of God*, Crossway Books)

**Cierpienie jest cierni-
stą, ale błogosławioną
drogą Boga do chwaleb-
nego zwycięstwa.**

(Corrie ten Boom)

Zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkim wyzwaniem jest łagodne podążanie śladami Mistrza, ale właśnie do tego jesteśmy powołani. Pamiętaj – zwłaszcza gdy przechodzisz przez trudności lub wyzwania – że Bóg pracuje nad tobą i chce przekształcić cię w obraz swojego Syna. To właśnie w kontekście tej prawdy często cytowany jest werset: „A wiemy, że Bóg współdziała we wszystkim ku dobremu z tymi, którzy Boga miłują, to jest z tymi, którzy według postanowienia jego są powołani” (Rzym. 8,28). Wspaniała zachęta!

Gdy Bóg powierza nam zadania

Bóg przygotował dla nas dobre uczynki, które mamy wykonywać dla Niego każdego dnia (zob. Efez. 2,10). Tak też było w życiu Jezusa. On żył tutaj, będąc zależnym sługą, który każdego dnia przyjmował zadania, jakie Bóg miał dla Niego.

Pierwszy rozdział Ewangelii Marka opisuje nam „dzień pracy” w życiu Sługi Bożego, nacechowany niestrudzonym oddaniem Bogu: najpierw idzie do synagogi, aby pouczać Słowem Bożym zgromadzonych tam ludzi; pojawia się tam człowiek opanowany przez demona. Pan wypędza złego ducha i uwalnia człowieka spod jego władzy. Następnie udaje się do domu teściowej Piotra, która jest dotknięta silną gorączką. Poświęca jej czas, kładzie na nią ręce i przywraca jej zdrowie.

Gdy zapada wieczór i zachodzi słońce, całe miasto staje przed drzwiami domu, w którym przebywa. Czego ci wszyscy ludzie chcą od Niego o tak późnej porze? Miłosierdzia! Przychodzą, oczekując, że On uzdrowi wszystkich cierpiących, których do Niego przyprowadzili.

Spróbujmy postawić się w tamtej sytuacji. Jezus Chrystus nauczał Słowa Bożego w synagodze w ciągu dnia, następnie został skonfrontowany z mocą szatana, uwalniając opętanego człowieka, by w końcu wyjść do chorych. To był naprawdę wyczerpujący dzień!

Jak zareagowalibyśmy, gdyby po męczącym dniu wszyscy mieszkańcy miasta stanęli nagle u naszych drzwi – i każdy z nich czegoś chciał? Czy po jakimś czasie nie pomyślelibyśmy: „Och, żeby to był już koniec!”. Być może jedna lub dwie osoby przyszłyby nam z odsieczą, choć – jak to zwykle bywa – nie bez pewnego niezadowolenia.

Ale nasz Pan reaguje zupełnie inaczej: On nie jest poirytowany czy niezadowolony, nikogo też nie odtrąca, On troszczy się o potrzeby i reaguje na cierpienie: „I uzdrowił wielu, których trapiły przeróżne choroby, i wypędził wiele demonów, ale nie pozwolił demonom mówić, bo go znali” (Mar. 1,34). Do późna w nocy zajmuje się chorymi i słabymi, uzdrawia ich wszystkich i wypędza z nich demony. W Ewangelii Mateusza widzimy, co oznaczało dla Niego współczucie, gdyż w tym kontekście jest tam powiedziane: „On niemoce nasze wziął na siebie i choroby nasze poniósł” (Mat. 8,17).

Jakie wnioski dla naszego życia możemy wyciągnąć z tego wydarzenia? Są chwile, kiedy Bóg chce, abyśmy zrobili dodatkowy krok, nawet jeśli jesteśmy zmęczeni lub wyczerpani. Jakże cenne dla Boga jest spontaniczne i niewymuszone poświęcenie dla innych.

Ma to miejsce w przypadku rodziców, gdy dziecko nagle zachoruje i potrzebuje specjalnej opieki. Czasami jakaś młoda osoba pilnie potrzebuje rozmowy, która może potrwać do późnych godzin nocnych. Czy potrafimy pokornie przyjmować z ręki Bożej takie nieoczekiwane zadania?

Nie oznacza to, że zawsze musimy reagować na każdą potrzebę, ponieważ wtedy szybko uleglibyśmy wypaleniu. Chodzi o działanie w zależności od Pana i gotowość do wypełniania Jego woli – nawet jeśli wyprowadza nas to z naszej strefy komfortu i zmusza do odłożenia własnych potrzeb na bok. Bóg dał nam ducha mocy, miłości i powściągliwości (zob. 2. Tym 1,7)!

Imponującym przykładem ofiarnej służby jest John Newton, poeta znanej pieśni „Cudowna Boża łaska”. Ten był handlarz niewolników, który został zbawiony dzięki Bożej łasce, nawróciwszy się, przez 43 lata służył wierzącym, będąc dla wielu pocieszeniem i błogosławieństwem.

John Piper w swojej książce „Wytrwać w cierpliwości” pisze o Newtonie:

Newton obdarowywał swą życzliwością zarówno pojedynczych ludzi, jak i całe grupy. Wspaniałym tego przykładem był z pewnością William Cowper, chory psychicznie poeta i autor duchowych pieśni, który mieszkał w Onley. (Newton sprawował służbę w tym mieście przez 16 lat).

Pewnego dnia Newton zabrał go do swojego domu na pięć miesięcy, a innym razem na czternaście, wtedy, kiedy Cowper był tak przygnębiony, że w zasadzie nie mógł żyć sam. Tak według Richarda Cecila, wyglądał cały okres służby Newtona:

Jego dom był schronieniem dla zagubionych i niespokojnych ludzi. Newton mówił o pobycie Cowpera: „W ciągu tych 12 lat rzadko rozstawaliśmy się na dłużej niż siedem godzin, gdy nie spaliśmy

i byliśmy w domu. Przez pierwsze sześć lat codziennie go podziwiałem, próbując naśladować; drugie sześć lat wędrowałem z nim przez dolinę cienia śmierci, którą przemierzał w całej swojej melancholii”.

Jeśli chcemy odzwierciedlać Chrystusa w naszym życiu, musimy patrzeć na Niego i skupiać się na Nim.

(J. R. Miller)

Kiedy brat Cowpera zmarł w 1770 roku, Newton postanowił pomóc poecie w pisaniu duchowych pieśni. Stały się one znane jako Olney Hymns. Jednak po niedługim czasie Cowper był emocjonalnie niezdolny do ukończenia tego projektu [...].

Jak większość z nas zniósłaby osobę pogrążoną w depresji, dla której problemem jest wyjście z domu? William Jay podsumował postawę Newtona:

„Jego usposobienie wyróżniało się wielką dobrocią. Zawsze okazywał swoją roztropność, traktując depresję i przygnębienie przyjaciela jako osłabienie fizyczne, o które usilnie się modlił, nigdy z nim nie dyskutując ani o nic się nie spierając.”

(John Piper, *The Roots of Endurance*, Crossway Books)

**„...oddawali nawet samych siebie najpierw Panu,
a potem i nam, za wolą Bożą”**

(2. Kor. 8,5)

Łagodność pozwala opuścić strefę komfortu

Jest jeszcze więcej przykładów na to, jak Pan z łagodnością przyjmował zadania od swojego Ojca, chociaż, biorąc pod uwagę czas i sytuację, wymagało to z Jego strony niemałego wysiłku:

Po tym, jak Jan Chrzciciel został ścięty w więzieniu, jego uczniowie przychodzą do Syna Bożego, aby Mu o tym powiedzieć. Najwyraźniej Pan jest wewnętrznie poruszony tą wiadomością, ponieważ natychmiast wsiada do łodzi i odpływa z tego miejsca, aby być sam (zob. Mat. 14,13).

Rozumiemy to doskonale. Utrata przyjaciela jest czymś smutnym i bolesnym. Nic więc dziwnego, że Jezus chce być w tym momencie sam, aby w miejscu ustronnym przeżyć tę stratę.

Jednak sprawy potoczyły się zupełnie inaczej, gdyż dalej czytamy: „A kiedy o tym usłyszał lud, poszedł za Nim z miast piechotą” (Mat. 14,13). Ludzie nie dają odpocząć Słudze Bożemu. Kiedy Pan dociera na drugi brzeg, widzi czekający na Niego wielki tłum ludzi. Chciał w spokoju przeżyć śmierć przyjaciela, jednak nie pozwolono Mu na to.

Jakbyśmy zareagowali w takiej sytuacji? Jesteśmy przygnębieni i potrzebujemy spokoju, a inni nam go nie dają!

Jak Pan zachowuje się w tym momencie? Jakie reakcje wywołuje w Nim widok tak wielu ludzi? On jest poruszony wewnętrznie ich widokiem, On leczy ich choroby – chociaż

sam jest pogrążony w smutku! Nie domaga się prywatności. Dla Niego jest jasne, że musi wykonywać dzieła Tego, który Go posłał (zob. Jana 9,4) i troszczyć się o tych ludzi. Dokładnie właśnie to robi, bez niechęci, ale z łagodnością, współczuciem i miłosierdziem.

Nie próbuje też jak najszybciej pozbyć się tych ludzi i wysłać ich do swych domów. Przeciwnie: upewnia się, że wszyscy – 5000 mężczyzn plus kobiety i dzieci – otrzymają wystarczającą ilość pożywienia, lecz to jeszcze nie wszystko. Znajduje też czas, aby odprawić tych ludzi w pokoju do ich domów. Cóż za niesamowity przykład!

Pan był błogosławieństwem dla wielu ludzi poprzez swoją łagodną postawę i ofiarne poświęcenie. Tak może być również w naszym przypadku, jeśli całkowicie poddamy się woli Bożej i będziemy gotowi poświęcić się dla innych. Przykładem tego jest życie indyjskiego ewangelisty Bakht Singha, o którym jego biograf T.E. Koshy pisze:

„Był zadowolony w każdej sytuacji życiowej. Służył w Karaczi wśród najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących, z którymi często się spotykał i jadł wspólne posiłki. Każdy mógł do niego przyjść i porozmawiać. Nigdy nie był zbyt zajęty sobą”. Autor wspomina incydent podczas konferencji w Madrasie w 1974 roku, kiedy dzielił z nim pokój.

Okolo 3 nad ranem, gdy spał, przyszli wierzący udający się w drogę powrotną do swoich wiosek i potrząsnęli jego okryciem, aby go obudzić. On wstał, uklęknął z nimi, odesłał ich z modlitwą i wrócił do łóżka.

Po pół godzinie lub godzinie, gdy już mocno spał, przyszła następna grupa i ponownie go obudziła. Wstał cicho, pomodlił się z nimi i odesłał ich. Powtórzyło się to kilka razy.

Kiedy przyszła już kolejna, Koshy zasugerował, by poprosili kogoś innego o modlitwę. Bakht Singh obudził się i odpowiedział: „Proszę, nie zabraniaj im. Pozwól mi pomodlić się z nimi, zanim pójdą do domu”. Kiedy ten powiedział, że to nie pozwala mu odpocząć, odpowiedział: „Przynajmniej tyle możemy zrobić dla naszych braci i sióstr”

(T.E. Koshy, *Brother Bakht Singh of India*, OM Books)

Jedynym sposobem, aby doświadczyć radości i zwycięstwa w wierze jest bezwarunkowe oddanie Bogu i pilność w służbie Chrystusowi.

(Robert C. Chapman)

„Otrząśnij się z utrapienia swojego serca.”

(Kazn. 11,10)

Chrzest Jezusa

Po około 30 latach oczekiwania w końcu nadszedł ten czas. Jezus Chrystus ma rozpocząć swoją publiczną służbę. Jednak wcześniej ma zostać ochrzczony przez Jana w Jordanie. Taka jest wola Ojca – i taka również wola Syna.

Pomyślmy: On, jedyny bezgrzeszny człowiek, jaki kiedykolwiek żył na ziemi, który nigdy nie pomyślał źle, nie powiedział ani nie zrobił niczego złego, ma stanąć pośród ludzi, którzy publicznie wyznają swoje grzechy i przyjmują chrzest od Jana.

Być może u niektórych pojawiła się wtedy myśl, że On również jest grzesznikiem, który musi pokutować za swoje grzechy. Czyż nie stawiało Go to w bardzo złym świetle już na samym początku Jego publicznej służby? Jak mógł wtedy w przekonujący sposób przekazać ludziom, że naprawdę jest Świętym Bożym, który przyszedł, aby umrzeć za ich grzechy?

Jan, widząc Jezusa przychodzącego do niego, jest niemalże przerażony. Nie dowierza, że Syn Boży chce być przez niego ochrzczony. Wie, że sam nie jest nawet godzien rozwiązać rzemyka u Jego sandałów – tak wielka i wyjątkowa jest ta chwalebna Osoba, która stoi przed nim. Próbuje odwieść Jezusa od Jego zamiaru, mówiąc: „Ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?” (Mat. 3,14).

Pan wiedział, że wolą Jego Ojca jest, aby szczególnie troszczył się o ludzi, którymi inni pogardzali. Są to właśnie ci

Jakże inne jest postępowanie Jezusa w porównaniu z przepelnionego pychą postępowaniem człowieka, być może nawet chrześcijanina, który ma pokusę zadowalania się pochwałami ze strony ludzi – bardziej niż Boga!”

(William Nicholson)

ludzie, z którymi stoi wespół nad brzegiem Jordanu. Z pokorą i radością czyni to, czego życzy sobie Jego Ojciec.

Boży sposób działania się nie zmienił. Również w dzisiejszych czasach, gdyż: „to, co u świata głupiego, wybrał Bóg, aby zawstydzić mądrych, i to, co u świata słabego, wybrał Bóg, aby zawstydzić to, co mocne, i to, co

jest niskiego rodu u świata i co wzgardzone, wybrał Bóg, w ogóle to, co jest niczym, aby to, co jest czymś, unicestwić, aby żaden człowiek nie chełpił się przed obliczem Bożym” (1. Kor. 1,27-29).

Odpowiedź Jezusa udzielona Janowi jest naprawdę imponująca: „Ustąp teraz, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość” (Mat. 3,15). Jakaż łagodność i poddanie się woli Bożej! On chce oddać Bogu to, co Mu się należy – ponieważ tym właśnie jest sprawiedliwość. Nie zważa na to, że Jego chrzest może wywołać u ludzi mylne wrażenie, ale jest wierny swemu Ojcu we wszystkim, co czyni. Wierzy, że Ojciec będzie działał i sprawi, że Jego sprawiedliwość zabłyśnie w swoim czasie jak światło (Ps. 37,5). I tak też się stało.

Kiedy Chrystus, będąc ochrzczony, wychodzi z wody, otwiera się niebo, z którego Ojciec publicznie daje świadectwo o Nim: „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” (Mat. 3,17). Syn oddaje cześć Ojcu przez po-

słuszeństwo i uległość, a Ojciec oddaje cześć Synowi, wydając świadectwo przed ludźmi, jak napisano: „Gdyż tych, którzy mnie czczą, i Ja uczczę” (1. Sam 2,30). Wspaniała zasada, która ma zastosowanie aż do dzisiaj!

Jakie znaczenie ma to wydarzenie dla naszego życia wiary? Często bywa tak, że polecenia dane nam przez Boga są niezrozumiałe dla naszych bliskich. Może się też zdarzyć, że z powodu tego, że konsekwentnie wykonujemy to, czego oczekuje Pan, powstają pewne nieporozumienia. Wtedy pojawia się pytanie, czy wyżej stawiamy przydzielone nam przez Pana zadania, czy opinię ludzi o nas.

Wyobraźmy sobie, że komuś, kto pochodzi z zamożnej rodziny, Pan powierza zadanie zajmowania się ludźmi z marginesu społecznego. Prawdopodobnie jego kontakty z takimi ludźmi w celu niesienia im ewangelii nie będą w jego kręgu mile widziane. George Whitefield to również przeżył:

Trudno byłoby mu wybrać nieprawdopodobnych słuchaczy, z ludzkiego punktu widzenia, niż pracujące rodziny z kopalni węgla w Kingswood. W tej dzielnicy było ich kilka tysięcy i żyli w niezwykle nędznych warunkach. Mężczyźni, kobiety i dzieci drążyli tunele w ziemi, pracowali przez wiele godzin w ciemności, zimnie i wilgoci, nękanymi przez różne epidemie. Ponieważ byli brudni i zaniedbani, rzadko odwiedzał ich ktoś obcy. Górnicy przyzwyczaili się do życia w odosobnieniu i stali się ponurą społecznością, która potrafiła jedynie rzucać podejrzliwe, nienawistne i pełne strachu spojrzenia na wszystkich nieznanym.

Byli to ludzie, do których Whitefield i Seward udali się pewnego mroźnego, zimowego popołudnia. Przyciągnęła ich do nich miłość Chrystusa. Píše on:

„Moje serce pałało do tych biednych górników, którzy byli jak owce bez pasterza. Mam nadzieję służyć mojemu Stwórcy, który miał górę za kazalnicy i niebo za dzwonnicy, który gdy Żydzi Go odrzucili, posłał swoich sług na drogi i między opłotki”.

Tak więc dwaj słudzy Chrystusa najpierw chodzili od domu do domu, zapraszając ludzi do przyjścia i wysłuchania ewangelii o łasce Bożej. To musiało być dziwne widowisko: Z jednej strony młody pastor w szacie i jego zamożny towarzysz, a z drugiej ludzie w obdartych ubraniach, z niemitymi twarzami, prosto z kopalni węgla. Nie bez pewnego wahania, ale przyszło ich aż dwustu; a następnego dnia Whitefield napisał w swoim dzienniku:

„Chwała Bogu! Lody zostały przełamane! Nie sądzę, by życzliwość Mistrza była kiedykolwiek większa niż wtedy, gdy stałem na otwartym polu, głosząc Słowo tym szczególnym słuchaczom. Niektórzy będą to krytykować, ale gdybym chciał podobać się ludziom, nie byłbym sługą Chrystusa

(Benedict Peters, George Whitefield—Der Erwecker Englands und Amerikas, CLV)

Wniosek dla naszego życia: Pan może pokazać ci, że powinieneś zaopiekować się kimś z zewnątrz, kto ma trudny charakter i kogo nikt tak naprawdę nie lubi. Jeśli następnie zaprosisz taką osobę do swojego domu i okażesz jej miłość,

inni mogą odnieść wrażenie, że aprobujesz jej styl życia – choć tak oczywiście nie jest.

Pamiętaj, że jesteś odpowiedzialny przed Panem, a nie przed ludźmi. Czyń wolę Bożą, nawet jeśli inni cię nie rozumieją. Jeśli jesteśmy posłuszni Bogu i pokornie akceptujemy Jego wolę, nie musimy oczekiwać, że nagle niebiosa otworzą się nad nami i usłyszymy Boży głos. Możemy jednak ufać, że Ojciec wypełni to, co Jego Syn obiecał swoim uczniom: „Jeśli kto mnie służy, uczci go Ojciec mój” (Jana 12,26). Bóg pokaże ci w swoim czasie, że postąpiłeś właściwie!

***„Bo gdybym nadal ludziom chciał się przypodobać,
nie byłbym sługą Chrystusowym”***

(Gal. 1,10)

Co tak naprawdę liczy się w służbie dla Pana? W jakim stopniu starasz się być błogosławieństwem dla osób z zewnątrz, ludzi niewygodnych i marginalizowanych? Co jest dla Ciebie ważniejsze: to, co myślą o Tobie ludzie, czy to, co myśli o Tobie Bóg?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Pokora wobec ludzi

Łagodność jest potrzebna zwłaszcza wtedy, gdy mamy do czynienia z ludźmi, którzy utrudniają nam życie. Łagodny duch objawia się szczególnie w tym, że nie bronimy się ani nie odpłacamy złem za zło, gdy jesteśmy krzywdzeni lub osobiście atakowani. Ta cecha była szczególnie widoczna w osobie Mojżesza.

Mojżesz – najpokorniejszy mąż swoich czasów

Mając 40 lat, zabija Egipcjanina, ponieważ ten niesprawiedliwie potraktował Izraelitę. Wkrótce zauważa, że gniew człowieka nie jest tym, co jest sprawiedliwe w Bożych oczach (Jak. 1,20). Pan bierze go do swojej szkoły. Prowadzi go do ziemi Midianitów, gdzie ten wykształcony na ów czas człowiek ma paść owce przez 40 lat.

Kiedy w końcu nadchodzi Boży czas, by wyprowadzić Boży lud z Egiptu, Mojżesz jest już człowiekiem pokornym. Dopiero teraz Bóg może go użyć. Z Bożą pomocą mąż ten wyprowadza Izraelitów z niewoli.

Można by się spodziewać, że Izraelici będą teraz wdzięczni i zadowoleni. Ale tak się nie stało. Na pustyni Mojżesz wielokrotnie doświadcza niewdzięczności, niezadowolenia i ciągłego narzekania na Boga. Teraz zaczynają być widoczne efekty jego 40-letniej Bożej szkoły, którą przeszedł, będąc pasterzem w ziemi midiańskiej. Z niebywałą łagodnością znosi narzekających ludzi i wiele razy wstawia się za nimi w modlitwie!

Jednak pewnego dnia Mojżesz poddany zostaje szczególnej próbie: jego siostra Miriam (prorokini Izraela) i brat Aaron (najwyższy kapłan) nagle stają przeciwko niemu i wypominają mu, że poślubił on Kuszytkę. Co kryje się za tym atakiem? Oczywiście zazdrość o szczególną pozycję, jaką Bóg dał Mojżeszowi. Dlatego mówią: „Czy tylko przez Mojżesza przemawiał Pan? Czy także przez nas nie przemawia?” (4. Mojż. 12,2).

Jakże poważny zarzut ze strony rodzeństwa! Jak Mojżesz na to reaguje? Czy usprawiedliwia się? Albo zachowuje się tak, jak wielu z nas zachowałoby się w takiej sytuacji? Nic z tych rzeczy! Chociaż miał wystarczający powód, by być poirytowany, nie mści się i nie skarży się Bogu. W ogóle nie reaguje na te zarzuty. Nie słyszymy z jego ust ani jednego słowa, aż do momentu, gdy wypowiada słowa modlitwy, wstawiając się przed Bogiem za swoją siostrą, którą Bóg ukarał za to trądem.

Zamiast tego czytamy po prostu: „A Pan to usłyszał” (4. Mojż. 12,2). Takie właśnie nastawienie otrzymuje wielką pochwałę od Boga: „Mojżesz był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, którzy byli na ziemi” (4. Mojż. 12,3). Czego możemy się z tego nauczyć? Łagodne usposobienie nie daje się sprowokować!

Im mniej człowiek troszczy się o swój własny honor, tym bardziej Bóg się za nim wstawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Ja zaś nie szukam własnej chwały”, natychmiast dodał: „Jest taki, kto jej szuka i sądzi” (Jana 8,50). Bóg uhoonorował Mojżesza i poświadczył, że był on w tamtym cza-

sie najłagodniejszym człowiekiem na ziemi, ponieważ nie walczył o własny honor.

Przykład Mojżesza, nawiasem mówiąc, jasno pokazuje, że łagodność nie jest wcale cechą ludzi słabych, ale często idzie w parze z odwagą i siłą. W swoim wnikliwym opracowaniu na temat łagodności Matthew Henry cytuje biskupa Halla, który mówi:

Żaden człowiek nie mógł dać większego dowodu swojej odwagi niż Mojżesz. Zabił Egipcjanina, odpędził pasterzy Midianitów, stanął twarzą w twarz z faraonem na jego własnym dworze, nie obawiając się gniewu króla.

Odważył się zbliżyć do gęstej ciemności, w której był Bóg; a jednak Duch, który stworzył i znał jego serce, mówi, że był on najłagodniejszym człowiekiem na ziemi. Łagodność i męstwo mogą mieszkać w tej samej piersi, co obala myślenie tych, którzy nie uznają żadnego innego bohatera poza takim, który jest okrutny.

(Matthew Henry, *The Quest for Meekness and Quietness of Spirit*, American Tract Society)

Mojżesz stanął w obronie chwały Bożej, kiedy Izraelici, zrobiwszy sobie złotego cielca u stóp góry Synaj, oddawali mu chwałę. Ale teraz, mimo że został osobiście zaatakowany, nie reaguje w ten sposób: On pozostawia tę sprawę Panu. Pan honoruje tych, którzy Go honorują – a więc w tym przypadku Pan uznał swego sługę za usprawiedliwionego przed ludem natychmiast po tym wydarzeniu.

**Łagodność jest łaską,
która pozwala nam,
w mocy Bożego Ducha,
powstrzymać nasze
gniewne namiętności.**

(Thomas Watson)

Mojżesz, jako człowiek, nie był doskonały. W pewnym momencie również jego cierpliwość wyczerpała się: Gdy Izraelici raz po raz narzekali na swoją sytuację i w końcu zaczęli narzekać, że nie mają wody, Mojżesz nie

mógł dłużej powstrzymać swojego gniewu. Chociaż Pan powiedział mu, aby przemówił do skały, by ta wylała wodę, Mojżesz jest tak poirytowany ciągłym utyskiwaniem i niezadowoleniem ludu, że w gniewie dwukrotnie uderza skałę (zob. 2. Mojż. 20,11).

Jakie były konsekwencje jego czynu? Mojżesz nie wszedł do obiecanej ziemi Kanaan! To pokazuje, jak niedopuszczalne było takie zachowanie w oczach Boga, ale pokazuje również, że w pewnych momentach każdy człowiek może zadziałać w gniewie lub wypowiedzieć nierozważne słowa (zob. Ps. 106,33). Nawet Dawid, który wykazał się wielką łagodnością w stosunku do Szymejego, który mu złorzeczył, to w innej sytuacji musiał zostać powstrzymany przez Abigail, by nie mścił się na Nabal (zob. 1. Sam. 25,21-35). Uczmy się na tych błędach!

Jak sobie radzisz, gdy ludzie występują przeciwko tobie? Czego możesz nauczyć się od Mojżesza? Dlaczego łagodność nie ma nic wspólnego z tchórzostwem?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Wyróżniony spośród dziesięciu tysięcy

Tak więc widzimy, że nawet Mojżesz, najłagodniejszy człowiek swoich czasów, w pewnym momencie zawiódł, jeśli chodzi o łagodność. Jest jednak Ktoś, kto nigdy się nie gniewał, gdy był atakowany, i nigdy nie wypowiadał nierozważnych słów, gdy ludzie występowali przeciwko Niemu: to Jezus Chrystus, Pan chwały. On z nieskończoną łagodnością znosił wrogość grzeszników wobec siebie (zob. Hebr. 12,3). Ale nie tylko to, gdyż podczas swojej publicznej służby przez ponad trzy i pół roku był otoczony przez dwunastu mężów, którzy nie zawsze zachowywali się tak, jak powinni.

Jakże często uczniowie nieodpowiednio się zachowywali, mimo że codziennie słyszeli słowa swojego Mistrza i widzieli cuda, których On dokonywał! Oto kilka przykładów: byli świadkami, jak Pan nakarmił 5000 ludzi pięcioma chlebami i dwiema rybami. Niemniej jednak, po niedługim czasie martwią się, kiedy odkryli, że nie zabrali ze sobą więcej chleba. W dalszym ciągu nie rozumieją też słów Pana, gdy próbuje ich ostrzec przed kwasem faryzeuszów (Mar. 8,15).

Innym razem Jezus otwiera przed nimi swoje serce i otwarcie mówi o tym, że wkrótce będzie cierpiał, umrze i zmartwychwstanie. Jak reaguje Piotr? Karci za to swojego Mistrza (zob. Mat. 16,22). Całkowity brak zrozumienia, a nawet nagana – mimo że Syn Boży chce wypełnić wolę swojego Ojca! Kiedy ponownie mówi im o tym, co czeka Go w Jerozolimie, ich myśli kłębią się jedynie wokół

tego, który z nich jest największy (Mar. 9,31-34). Rozdział później Pan znowu mówi im o cierpieniach, które mają na Niego przyjść. Odpowiedź uczniów brzmi: „Spraw nam to, abyśmy siedzieli w chwale twojej, jeden po prawicy twojej, a drugi po lewicy” (Mar. 10,33-37). Trudno to nazwać jedynie nietaktem!

Bardzo poruszający jest również sposób, w jaki ewangelista Łukasz opisuje niewłaściwe zachowanie opisując wydarzenia z życia Jezusa, przedstawia je w porządku chronologicznym i moralnym. W rozdziale 22,15-24 opisuje, jak Pan, dzień przed ukrzyżowaniem świętuje Paschę ze swoimi uczniami, a następnie ustanawia Wieczerzę Pańską. Z utęsknieniem pragnął jeszcze raz przed swoją męką spożyć z nimi Paschę. Wtedy po raz ostatni mówi im o swoim cierpieniu, które ostatecznie zakończy się okrutną śmiercią na krzyżu. Mówi im również otwarcie, że jeden z nich wkrótce Go wyda.

W sytuacji, w której ich Mistrz po raz kolejny tak szczerze otwiera przed nimi swoje serce, uczniowie dyskutują o tym, który z nich jest największy. Zachowują się egoistycznie i samolubnie. Wykazują nieczułość i obojętność – wtedy, gdy Chrystus tak bardzo potrzebował ich wsparcia! Czekał na współczucie, a go nie było, i na pocieszycieli, ale ich nie znalazł (zob. Ps. 69,21).

Jak Pan reagował na zachowanie swoich uczniów? Mojżesz rozgniewał się, gdy lud dziesięciokrotnie wystawiał Pana na próbę (4. Mojż. 14,22), ale nie tak było w przypadku doskonałego niebiańskiego Człowieka. Z zadziwiającą

łagodnością Pan najpierw wyjaśnia swoim uczniom, co oznacza prawdziwa wielkość w Królestwie Bożym – bez ostrego napominania i nagany.

Następnie mówi do nich: „Wy zaś jesteście tymi, którzy wytrwali przy mnie w pokuszeniach moich. A Ja przekazuję wam Królestwo, jak i mnie Ojciec mój przekazał, abyście jedli i pili przy stole moim w Królestwie moim, i zasiadali na tronach, sądząc dwanaście plemion Izraela” (Łuk. 22,28-30). Niewiarygodne! Czy to był właściwy moment, żeby pochwalić ich wierność, która w rzeczywistości była co najmniej wątpliwa? Czy był to właściwy moment, by stawiać ich w tak dobrym świetle, skoro przed chwilą zachowywali się tak cieleśnie? Dla naturalnego człowieka nie byłby to właściwy czas, ale dla Syna Człowieczego tak.

Zamiast nagany Pan udziela im pochwały, a nawet obiecuje wielką nagrodę w Królestwie Bożym. Trzech z nich było na Górze przemienienia, gdy rozmawiał

**Spójrzmy na nieskończoną
cierpliwość Jezusa!
Z jaką cierpliwością
znosił zaślepienie,
błędne rozumowanie
i zatwardziałość serc
swoich uczniów!**
(John MacDuff)

z Mojżeszem i Eliaszem o tym, co spotka Go w Jerozolimie (por. Łuk. 9,30-32). Czy Pan nie wiedział, że tych samych uczniów zmorzy znowu sen, wtedy, gdy będą z Nim w Getsemane? Z całą pewnością wiedział! Przecież już wcześniej powiedział Piotrowi, że w krótkim czasie zaprze się Go trzy razy, a pozostałym, że Go opusz-

czą (por. Jana 16,32). Jakże łagodnie i z miłością znosił tych ludzi! Jaki przykład do naśladowania!

Popatrzmy jeszcze raz na przykład z historii kościoła: John Hyde, który pracował jako misjonarz dla Pana w Indiach, był nazywany przez wielu „modlącym się Hyde’em”. Spędzał dużo czasu w obecności Boga, co miało dla niego wielkie znaczenie, szczególnie na przykład w jego kontaktach z pewnym braminem,⁴ który nawrócił się i uczęszczał do szkoły misyjnej. Młody konwertyta publicznie zaświadczył, że Chrystus jest jego Zbawicielem – pomimo zacieklego sprzeciwu jego matki i innych krewnych.

Kiedy jego krewni zauważyli, że mimo wszystko nadal trzyma się swojej wiary, spróbowali innej metody. Pewnego razu spotkali się z nim i uprzejmie z nim rozmawiając, starali się zdobyć jego zaufanie. Niedługo potem został zaproszony przez kolegów, a później nakłoniony przez nich do picia alkoholu. W ten sposób ten młody człowiek zgrzeszył i zaparł się swego Pana.

Ale dzięki Bogu pożałował swojego zachowania i udał się do Hyde’a, który przyjął go jak syna marnotrawnego. Młody człowiek mieszkał teraz z Johnem Hyde’em i ponownie wyznał Chrystusa jako swojego Pana. Mimo to miał ciągły problem z alkoholem. Raz po raz kradł ubrania swojego gospodarza i sprzedawał je, by za uzyskane pieniądze znów zacząć pić.

Gdy w tym czasie Hyde spotkał swojego przyjaciela, powiedział mu z uśmiechem: „Prawdopodobnie nie przybędę do ciebie

4 Odębna grupa społeczna w Indiach.

w góry tego lata. Najwyraźniej mój Ojciec Niebieski chce, abym spędził gorące dni w dolinie, ponieważ nie mam już ciepłych ubrań, aby pójść w góry”.

Hyde przyjął „rabunek swego mienia” z radością, wiedząc, że ma ono niewielką wartość w porównaniu z ceną nieśmiertelnej duszy.

Pomyślał o tym, jak długo Pan znosił Judasza i innych, i że nigdy nie odprawił nikogo, kto prosił o pozostanie z Nim. Tym sposobem Hyde spędził długi czas z tym młodym alkoholikiem.

(E.G. Carre, *The Praying Hyde*, Waymark Books)

Co pomaga ci nie gniewać się na bliskich, którzy w jakimś stopniu cię zawiedli? W jaki sposób reakcja Pana Jezusa na postępowanie Jego uczniów jest odzwierciedleniem charakteru Boga? Dlaczego Paweł wymienia tak wiele cech niezbędnych do zachowania jedności Ducha w więzi pokoju (zob. Efez. 4,1-3) i jak cechy te przejawiają się w chrześcijańskich relacjach?

Wychowywać z łagodnością

Wróćmy jeszcze do uczniów. Czytając Ewangelię, możemy odnieść wrażenie, że uczniowie czasami zachowywali się jak małe dzieci. Byli samolubni, porównywali się jeden do drugiego, kłócili się ze sobą, mieli problemy z posłuszeństwem i popełniali wciąż te same błędy. Niestety, często i my nie jesteśmy od nich lepsi.

Jeśli chodzi o dzieci, to wiemy, że do ich wychowywania potrzebna jest szczególna łagodność. Bardzo szybko mogą stać się powodem naszego zdenerwowania. Jednak Pan miał dla nich wielkie serce. Choć był zajęty swoją służbą, poświęcał im swój czas. Zniżał się do ich poziomu, brał je w ramiona i błogosławił (zob. Mar. 10,16).

Rodzice są pasterzami dziecięcych serc. Dlatego tak ważne jest, aby pomimo wielu niewłaściwych rzeczy, które dzieci czynią, nie reagować na nie złością czy gniewem, ale starać się zdobyć ich serca łagodnością i cierpliwością. Szczególnie w przypadku małych dzieci pojawiają się często różne nieprzewidziane sytuacje. Krótkie noce, choroby czy urazy wymagają wiele miłości, cierpliwości i łagodnego ducha.

„Wszelka gorycz i zapalczywość, i gniew, i krzyk, i złośczenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością.”
(Efez. 4,31)

Pan pochwalił swoich uczniów, nie zważając na ich niewłaściwe zachowanie. A jak jest z tobą? Czy kiedykolwiek pochwaliłeś kogoś mimo tego, że cię kiedyś rozczarował? Jak często spisujemy ludzi na straty – nawet braci i siostry

w wierze – ponieważ źle nas potraktowali lub zachowują się niepoprawnie!

Uczmy się od naszego Mistrza nie skupiać się na tym, co negatywne, ale na tym, co pozytywne w życiu naszych bliźnich. Paweł napisał do Filipian: „Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały” (Fil. 4,8).

Bardzo interesujące jest również to, jak Pan postępuje z Piotrem, Jakubem i Janem w ogrodzie Getsemane. Mówi im, aby z Nim czuwali, ale gdy tylko odchodzi od nich, by się modlić, wracając po godzinie, zastaje ich śpiącymi. Dlatego gani ich, mówiąc: „Tak to nie mogliście jednej godziny czuwać ze mną?” (Mat. 26,40).

To był zarzut, na który wyraźnie zasłużyli. Imponujące jest jednak to, w jakie łagodne słowa Pan go ujął. W swojej dobroćliwości jeszcze bardziej łagodzi uzasadnione wyrzuty, usprawiedliwiając ich. Wie, że ich serca były przepelnione bólem z tego powodu, iż miał wkrótce odejść od nich i że to również przyczyniło się do ich zmęczenia. Dlatego w swej łaskawości dodaje: „Duch wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe”.

Paweł pisze w tym samym duchu do Tymoteusza o swoich współpracownikach: „W pierwszej obronie mojej nikogo przy mnie nie było, wszyscy mnie opuścili: niech im to nie będzie policzone” (2. Tym. 4,16). Apostołów wzywa chrześcijan, aby byli jego naśladowcami, tak jak on był naśladowcą

Jezusa (1. Kor. 11,1). Dotyczyło to w szczególności jego wielkoduszności, ponieważ Paweł mógł powiedzieć szczerze i bez cienia goryczy w stosunku do nich: „Ja zaś jak najchętniej sam na koszt łożyc będę i samego siebie wydam za dusze wasze. Czy tak ma być, że im więcej ja was miłuję, tym mniej przez was mam być miłowany?” (2. Kor. 12,15). Paweł pokazał coś z bezwarunkowej miłości, która charakteryzowała również życie jego Pana. Chociaż Koryntianie kochali go coraz mniej, on kochał ich coraz bardziej. Gdzie dziś jeszcze można znaleźć takiego ducha?

Łagodności nie należy mylić ze znużeniem. Nie jest ona naturalnym owocem ludzkiego serca. Jest to „egzotyczny” owoc z nieba.
(Corrie ten Boom)

Powróćmy do George’a Whitefielda, który w swojej służbie dla Pana zaznał wiele przeciwności. Im bardziej stawał się znany i im więcej ludzi go słuchało, tym zacieklejsze były ataki ze strony duchowych przywódców kościoła. Reakcja tego męża Bożego jest zdumiewająca i godna naśladowania. Benedict Peters w imponującej biografii Whitefielda pisze:

I znowu ludzie domagali się jego kazań, i znowu były one drukowane i przekazywane z rąk do rąk. W ciągu trzech tygodni głosił ponad dwadzieścia razy w kościołach i pięćdziesiąt razy w zborach. Duchowni nie mogli dłużej pozostawać bierni. Z londyńskich ambon zaczęto ostrzegać przed młodym fanatykiem i jego niebezpiecznymi naukami.

Nadworny kaznodzieja następcy tronu opublikował kazanie, w którym szczególnie zaatakował doktrynę o pewności zbawie-

nia. Nie wymienił przy tym nazwiska znanego przedstawiciela tej „niebezpiecznej doktryny”, ale wszyscy wiedzieli, o kogo chodzi, kto został oskarżony o „duchową arogancję” i „wielki entuzjazm”, czyje kazania „bardziej oddalają ludzi od nieba, niż pomagają im w drodze do niego”. Mniej więcej w tym samym czasie ukazała się broszura zatytułowana *Notes on Reverend Whitefield's Journals*, „w której udowodniono mu liczne niekonsekwencje i zanalizowano jego przekonania”.

Sam Whistefield, na krótko przed wyjazdem do Ameryki, zaczął pisać codzienne raporty ze swojej działalności dla przyjaciół w Anglii. Chciał zachęcić swoich czytelników do modlitwy wsta-wienniczej, a jednocześnie pobudzić ich do wierności i pilności w pracy Pańskiej. W związku z tym pisał bardzo otwarcie i dość niechronologicznie, mniej więcej w taki sam sposób, w jaki dzisiejszy misjonarz informuje wspierające go zbory w regularnych biuletynach.

Jednak bez wiedzy Whitefielda i wbrew jego intencjom, zostały one wydrukowane, gdy był jeszcze w Georgii i rozpowszechnione w całej Anglii. Naturalnie, mogły stanowić one doskonały materiał dla każdego, kto nie życzył mu dobrze. Łatwo było przedstawić autora „Dzienników” jako maniaka, nadętego nieszczęśnika i przesadnie uduchowionego mądralę. W związku z tym powyższe i podobne publikacje były „pełne trucizny” (Tyerman).

Również w prasie Whitefield był wielokrotnie atakowany i przedstawiany jako nadmiernie pobudzony fanatyk. Jak zareagował Whitefield? W ogóle nie zareagował; to znaczy modlił się za swoich wrogów:

Sobota, 6 stycznia. W tym tygodniu głosiłem sześć razy i miałem głosić siódmy raz, ale pewien pastor nie pozwolił mi na to, co skłoniło mnie do żarliwej modlitwy za niego. Chwała Bogu, mogę powiedzieć: „Kocham swoich wrogów”!

Chrześcijanin to taka osoba, która nie zna nienawiści ani wrogości wobec nikogo, która nie ma w sercu ani gniewu, ani zemsty, a tylko miłość, łagodność i życzliwość.
(Marcin Luther)

Poniedziałek, 15 stycznia. Przeczytałem pewną szkalującą mnie broszurę, napisaną przez pewnego księdza. Modliłem się serdecznie za jej autora, chwalać Boga.

Wtorek, 16 stycznia. Znów modliłem się usilnie za autora tej broszury. Opuściłem audytorium we łzach, ale wróciłem do domu pełen miłości, radości i pokoju.

Niedziela, 21 stycznia. Poszedłem dziś rano przyjąć komunię z rąk księdza, który otwarcie występuje przeciwko mnie. Dziękuję Bogu za to, że nie czuję do niego najmniejszej nienawiści, ale miłość; wierzę bowiem, że ma gorliwość dla Boga, ale obawiam się, że nierozsądną. Obym mógł zrobić dla niego coś dobrego!

(Benedict Peters, George Whitefield—*Der Erwecker Englands und Amerikas*, CLV)

W naszych czasach nie brakuje destrukcyjnego, krytycznego ducha. Jakie to smutne, gdy chrześcijanie publicznie nawzajem się krytykują i stawiają w złym świetle. Nie uciśzajmy krytyków za pomocą ostrych słów, ale módlmy się za nimi i pokazujmy im łagodność Jezusa poprzez nasze

Łagodność w odrzuceniu

Mojżesz zapowiadał przyjście Pana Jezusa już w Starym Testamencie, mówiąc: „Proroka takiego jak ja jestem, wzbudzi ci Pan, Bóg twój, spośród ciebie, spośród twoich braci. Jego słuchać będziecie” (5. Mojż. 18,15). Około 1500 lat później nadszedł ten czas.

Syn Boży rozpoczyna swoją publiczną służbę, nauczając Słowa Bożego w żydowskich synagogach. Przykład z Nazaretu: Kiedy głosi tam kazanie, ludzie początkowo są pod wrażeniem Jego mądrości i słów łaski, które wychodzą z Jego ust, ale bardzo szybko ich nastawienie się zmienia i gorszą się Nim. Dlaczego? Ponieważ Jego słowa są nie tylko łagodne, ale także „przyprawione solą”. Nagle mówią: „Czy to nie jest ów cieśla, syn Marii, i brat Jakuba, i Jozesa, i Judy, i Szymona? A jego siostry, czyż nie ma ich tutaj u nas? I gorszyli się nim” (Mar. 6,3).

Jak Pan przyjmuje tak niską ocenę ze strony ludzi, którzy widzą w Nim jedynie zwykłego cieśla? Czy jest poirytowany tym, jak Go traktują? Otóż nie. Spokojnie przedstawia im smutną, ale prawdziwą zasadę: „Nigdzie prorok nie jest pozbawiony czci, chyba tylko w ojczyźnie swojej i wśród krewnych swoich, i w domu swoim” (Mar. 6,4). On nie grozi im ani ich nie gani, ale z łagodnością przyjmuje odrzucenie od tych, wśród których żył przez tak długi czas. Z takim nastawieniem serca dalej idzie od wioski do wioski, kontynuując swoją służbę.

Również dzisiaj nierzadko zdarza się, że sługa Pański jest bardziej doceniany w innym kraju niż w swoim otoczeniu, gdzie, będąc dobrze znany, spotyka się z niezrozumieniem.

W tym kontekście bardzo interesująca jest historia misjonarki Gladys Aylward. Dorastała ona w Anglii; mając 18 lat, słuchając pewnego kazania, doszła do przekonania, że Bóg chce, aby została misjonarką w Chinach. Zgłosiła się do China Inland Mission, chcąc wyjechać do Chin za pośrednictwem tego właśnie towarzystwa misyjnego. Po trzech miesiącach nauki została wezwana do pokoju dyrektora szkoły na rozmowę. Wtedy wydarzyła się następująca rzecz:

„Gladys – zaczął ostrożnie dyrektor – Twoje oceny w pierwszym semestrze są... cóż, raczej słabe. Kontynuowanie nauki byłoby stratą czasu i pieniędzy”.

„Ale – zaprotestowała stanowczo Gladys – przez całe życie wiedziałam, że Bóg chce, abym została misjonarką w Chinach!”

„Poza tym – kontynuował niezrażony jej słowami dyrektor – zanim ukończysz szkołę, będziesz miała prawie trzydzieści lat. To zbyt późno, by uczyć się tak trudnego języka jak chiński”.

Gladys odwróciła się w stronę drzwi zrezygnowana. „Ale mogę pomóc ci znaleźć pracę jako gosposia” – dodał, chcąc pomóc.

Gosposia?! Gladys była rozczarowana i smutna. Była pewna, że Bóg chce ją mieć w Chinach. Ale przyjęła pracę jako pomoc domowa u dwóch emerytowanych misjonarzy. Tych dwoje zachęcało ją do pracy misyjnej. Załatwili jej pracę pielęgniarki w ośrodku,

zajmującym się pomocą dla dziewcząt w południowej Walii. Gladys chodziła w okolice portu i tam wyluskiwała dziewczęta, które uciekły z domu, a które często stawały się łupem przestępców.

Jeśli ktoś mnie zranił, muszę pomyśleć tak: o ile lepiej jest samemu cierpieć, niż powodować cierpienie.

(Robert C. Chapman)

Ze swoją drobną sylwetką i wzrostem zaledwie 150 cm, Gladys wyglądała raczej dziwnie na tle wysokich, barczystych marynarzy, którzy pracowali w dokach. Co dzień, w zimnie i chłodzie, wychodziła, by tym sfrustrowanym uciekinierom zapewnić bezpieczne miejsce, dopóki nie zostali odesłani do domu.

Zapalenie płuc, którego się nabawiła, wymagało rekonwalescencji w Londynie. Kiedy była z matką w kościele, nagle usłyszała, jak ktoś opowiada jej o starszej misjonarce pracującej w Chinach, Jennie Lawson, która szukała kogoś młodego do pomocy.

„Cóż – powiedziała cicho Gladys – to ja”.

Gdy tylko wyzdrowieje, poszuka pracy jako pomoc domowa. Będzie oszczędzać każdy grosz, by kupić bilet do Chin! Jej pracodawcą był Sir Francis Younghusband, pisarz, który bardzo dobrze znał Chiny dzięki wielu podróżom. Pożyczył jej książki o tym kraju, by mogła je czytać w wolnym czasie.

Pewnego dnia Gladys poszła do biura podróży ze wszystkimi swoimi oszczędnościami. „Ile kosztuje bilet do Chin?” – zapytała.

Sprzedawca uśmiechnął się do drobnej kobiety w cienkim płaszczu. Najwyraźniej była biedna. Być może czerpała przyjemność

z udawania. „Podróż statkiem kosztuje dziewięćdziesiąt funtów” – brzmiała jego odpowiedź.

Dziewięćdziesiąt funtów! Gladys zaoszczędziła tylko kilka funtów. „Czy jest tańszy sposób, by się tam dostać?” – spytała.

Urzędnik wzruszył ramionami. „Bilet kolejowy kosztowałby tylko czterdzieści pięć funtów, ale...”.

„Decyduję się więc na kolej!”. Gladys rozpromieniła się. „Po wypisaniu biletu będę przynosić panu pieniądze każdego wolnego dnia, aż wszystko zostanie opłacone”.

Urzędnik potrząsnął głową. „W tej chwili nie można pojechać pociągiem do Chin. Rosja i Chiny są w stanie wojny. Granice są zamknięte”.

Gladys uśmiechnęła się tylko: „Kiedy zaoszczędzę wystarczająco dużo pieniędzy, wojna się już skończy” – powiedziała z przekonaniem.

15 października 1932 roku nadszedł ten dzień. Gladys uściskała matkę i ojca na pożegnanie i usiadła w przedziale kolejowym. Cztery tygodnie później, po przebyciu pięciu tysięcy mil, cała obołala zsiadła ostrożnie z grzbietu muła. Stała przed podupadłą gospodą w górach Yangcheng. Białowłosa Jennie Lawson wyszła im na powitanie. Gladys Aylward, „niewystarczająco dobra” na misjonarkę, przybyła do Chin!

(Dave & Neta Jackson, *Hero Tales*, Bethany House)

***Czego możesz nauczyć się z historii
Gładys Aylward? Jak sobie radzisz, gdy
Pan daje ci zadanie, które nie pasuje do
koncepcji innych? Co słowa z Ewangelii
Marka 6,4 mogą oznaczać dla ciebie?***

***„Lęk przed ludźmi nastawia na człowieka sidła,
lecz kto ufa Panu, ten jest bezpieczny.”***

(Przyp. 29,25)

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Łagodność w niewdzięczności

Piotr podsumowuje publiczną służbę Jezusa Chrystusa, mówi: „O Jezusie z Nazaretu, jak Bóg namaścił go Duchem Świętym i mocą, jak chodził, czyniąc dobrze i uzdrawiając wszystkich opętanych przez diabła, bo Bóg był z Nim” (Dz. Ap. 10,38). Dokładnie to przedstawia poniższe wydarzenie:

Gdy Sługa Boży przybywa do wioski Gadareńczyków, spotyka tam człowieka, „który był opętany przez demony i od dłuższego czasu nie nosił odzienia i nie mieszkał w domu, lecz w grobowcach” (Łuk. 8,27). Chociaż opętany jest związany łańcuchami i trzymany w kajdanach, to bez problemu je rozrywa, a demon pędzi go na pustynię. Człowiek ten sieje postrach i jest niebezpieczny dla otoczenia.

Pan, zobaczywszy go w takim stanie, uwalnia go spod władzy szatana. Boskim autorytetem nakazuje demonom wyjść z tego człowieka. Złe duchy nie mają wyboru. Muszą być posłuszne Jego rozkazowi. Wchodzą w stado świń, które natychmiast wpada do jeziora i tonie.

Następnie widzimy tego człowieka siedzącego u stóp Jezusa „przyodzianego i przy zdrowych zmysłach” (Łuk. 8,35). Cóż za zmiana! Cóż za cud łaski! Jakże wdzięczni mogą być mieszkańcy tego regionu! Niebezpieczeństwo zostało zażegnane. Nie muszą się już bać.

Jednak tak nie było! Łukasz pisze: „I prosiła Go [Jezusa] cała ludność okolic gerazeńskich, by odszedł od nich, gdyż ogarnął ich wielki strach” (Łuk. 8,37). Wyglądało to tak,

jakby to stado świń miało dla nich większą wartość niż Syn Boży i dlatego Go odesłali. Cóż za niewdzięczność!

Jakbyś zareagował w takiej sytuacji? A jak reaguje Pan? On nie odpowiada na zniewagę żadnym słowem. Nie czyni żadnych uwag. Z łagodnością pomija tę zniewagę. Spełnia nawet prośbę tych ludzi, gdyż Łukasz pisze: „Wtedy On wsiadł do łodzi i zawrócił” (Łuk. 8,37).

Mistrz powiedział swoim uczniom: „Ale miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie, i pożyczajcie, nie spodziewając się zwrotu, a będzie obfita nagroda wasza, i synami Najwyższego będziecie, gdyż On dobrotliwy jest i dla niewdzięcznych, i dla złych” (Łuk. 6,35). Scena w kraninie Gadareńczyków pokazuje, że Pan wykonywał to, co głosił.

Twoja praca stanie się lżejsza, jeśli twój duch będzie łagodniejszy. Dumny duch męczy się czynieniem dobra, gdy odkrywa, że jego praca nie jest doceniana.

(Charles H. Spurgeon)

Nawiązując do łagodności w służbie dla Pana, Spurgeon wyraził się bardzo trafnie:

Kiedy aktywnie pracuję dla Chrystusa, mogę znaleźć wytchnienie w pracy tylko wtedy, gdy posiadam łagodnego ducha mojego Pana. Jeśli bowiem rozpocznę pracę dla Niego bez takiego ducha, to bardzo szybko przekonam się, że nie znajduję w niej odpoczynku.

Będzie to dla mnie ciężkie jarzmo. Ktoś może mi zarzucić, że nie wykonuję swojej pracy zgodnie z jego oczekiwaniami. Jeśli nie będę pokorny, mój dumny duch natychmiast się wzburzy i zacznie się

bronić; irytacja i zniechęcenie nie pozwolą mi dalej służyć z tego powodu, że moja praca nie zostanie należycie doceniona.

Łagodny duch nie wpada w gniew i nie zraża się tak szybko. Tak więc, gdy inni uważają coś za uchybienie, on kontynuuje swą pracę.

Cichy duch czyni dobro innym; zapiera się samego siebie; nigdy nie oczekuje dobrego traktowania; nie szuka zaszczytów; nigdy nie wywyższa samego siebie, ale jego celem jest czynienie dobra innym. Cichy duch nie dąży do wywyższenia – jest szczęśliwy, jeśli może wywyższyć Chrystusa i czynić dobro Jego wybranym

(Kazanie wygłoszone w niedzielę rano, 8 stycznia 1871 r.)

Salomon pisze: „W cierpliwości zaznacza się roztropność człowieka, a chlubą jego jest gdy zapomina o krzywdach” (Przyp. 19,11). Bardziej zaszczytne jest przebaczenie krzywdy niż jej pomsta a zapomnienie niż chowanie jej w pamięci. Słabe stworzenia, takie jak pszczoły, żądają przy każdej okazji, natomiast lew, stworzenie bardziej majestatyczne, nie daje się tak łatwo sprowokować. Nas obowiązuje zasada: szlachetny duch nie reaguje na zniewagę.

„Albowiem taka jest wola Boża, abyście dobrze czyniąc, zamykali usta niewiedzy ludzi głupich.”

(1. Piotra 2,15)

Jego reakcja na zniewagi

Jesteśmy pod wrażeniem tego, jak Pan reagował, gdy był atakowany lub obrażany. On, Święty Boży, przyszedł, aby zniszczyć dzieła diabła i uwolnić ludzi spod władzy ciemności. Jak wielce obraźliwe było podejście Żydów do Niego: „Jesteś Samarytaninem i masz demona” (Jana 8,48).

Gdyby taka obelga została wypowiedziana przeciwko nim, z pewnością ich reakcja byłaby natychmiastowa, być może nawet w sensie fizycznym. Ale nie jeśli chodzi o Syna Bożego. Jest o Nim powiedziane: „...gdy Mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem...” (1. Piotra 2,23). Jak On reaguje na tę obelgę? Pozostaje całkowicie spokojny, po prostu poświadcza prawdę, mówiąc: „Ja nie mam demona” (Jana 8,49).

Jaka czystość i łagodność kryje się w tej odpowiedzi – w obliczu tak zuchwałego bluźnierstwa! Pomimo całej ludzkiej niegodziwości i szorstkości Pan nie broni się, nie pojawia się też w Jego sercu chęć zemsty. Łagodności nie można sprowokować – i to jest dokładnie to, co nasz Mistrz w doskonały sposób nam pokazał!

Następnym razem, gdy zostaniesz obrażony albo sprowokowany, przypomnij sobie, jaki był nasz Pan. On chętnie znosił sprzeciw grzeszników wobec siebie (por. Hebr. 12,3). Patrzenie na Niego może uchronić cię przed nieodpowiednią reakcją na zło.

Pokora jest najlepszym lekarstwem na gniew i zemstę. Ten, kto ma o sobie wysokie mniemanie, reaguje ostro na każdą drobną zniewagę. Ale ten, kto ma niskie, nie znajduje przeszerzeni dla takich reakcji.

Murdoch Campbell w swojej książce „From Grace to Glory” (Z łaski do chwaly) opowiada o pobożnym duchownym z północnej Szkocji, którego żona nie podzielała jego głębokiej wiary do Pana ani do Jego Słowa. Pewnego dnia, gdy siedział przy kominku i czytał Biblię, weszła nagle do pokoju. W przypływie złości wyrwała mu książkę z ręki i wrzuciła do ognia.

Złość zmienia przyjaciela we wroga, a łagodność wroga w przyjaciela.

(Thomas Watson)

Jak on, chrześcijanin, powinien był zareagować na takie zachowanie? Czy miał ją zbesztać? A może raczej potraktować to jako okazję do okazania ducha Chrystusowego?

Duchowny wybrał to drugie. Spojrzał na nią i powiedział spokojnie: „Chyba nigdy nie siedziałem przy cieplejszym ogniu”.

Była to klasyczna ilustracja wersetu: „Łagodna odpowiedź uśmierza gniew” (Przyp. 15,1).

Pan Campbell pisze: „Była to odpowiedź, która uspokoiła jej gniew i zapoczątkowała nowe, życzliwe życie. Jego Izabel stała się Lidią, a cierń lilią”.

(William MacDonald, *Living above the Average*, Gospel Folio Press)

Łagodność pomimo wrogości

Syn Boży przyszedł, aby wypełnić wolę Ojca – bez względu na cenę. Ta święta wola zaprowadziła Go do Jerozolimy, gdzie miał cierpieć i zostać ukrzyżowany. Wiedział o wszystkim, co Go tam spotka. Ale nic i nikt nie mógł odwieść Go od ścieżki posłuszeństwa. Z wielką determinacją udaje się do miasta, które zabijało proroków i kamienowało tych, którzy byli do niego posłani (zob. Łuk. 13,34).

Zanim wyruszy do Jerozolimy, wysyła przed sobą posłańców. Mają przygotować dla Niego miejsce w samarytańskiej wiosce (por. Łuk. 9,52). Pan uczynił już wiele dobrego w Samarii. Wielu zostało tam zbawionych. Można się było spodziewać, że tamtejsi ludzie będą do Niego przyjaźnie nastawieni. Jednak tak nie było! Zamiast życzliwego przyjęcia, spotyka Go odrzucenie.

Jak zareagowali na to uczniowie? „Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ściągnęli ogień z nieba, który by ich pochłoniął, jak to i Eliasz uczynił?” (Łuk. 9,53). Mają na myśli tylko jedno: zemstę i odwet! Z drugiej strony, w Jezusie widzimy zupełnie innego ducha. On nie przypisuje tym ludziom ich przewinień (por. 2. Kor. 5,19), ponieważ nie przyszedł, aby przeciwstawiać się złu, ale aby zło dobrem zwyciężać.

Co Pan robi w tej sytuacji? Upomina swoich uczniów i z pokorą i bez żalu przyjmuje odrzucenie, po prostu udając się w inne miejsce, Czytamy: „I poszli do innej wioski”. Kontynuuje swoją dalszą drogę do Jerozolimy, niezależnie od tego, czy wzbudza to poklask czy sprzeciw ludzi.

Jakże często zachowujemy się tak jak uczniowie! Gdy traktowani jesteśmy w sposób krzywdzący czy lekceważący, to natychmiast reagujemy. Słowo Boże wyraźnie wzywa nas, byśmy nie odpłacali złem za zło (Rzym. 12,19; 1. Piotra 3,9), ale byśmy okazywali łagodność i cichość wobec wszystkich ludzi (Fil. 4,5; Tyt. 3,2).

Człowiek łagodny, który potrafi poskromić swój gniew, jest silny i zwycięski. Jak mówi Salomon: „Więcej wart jest cierpliwy niż bohater, a ten, kto opanowuje siebie samego, więcej znaczy niż zdobywca miasta” (Przyp. 16,32). Łatwo jest poddać się gniewowi. Wystarczy dać upust swoim emocjom. Ale prawdziwie chrześcijańską postawą jest przeciwstawienie się naturalnym instynktom – emocjom, gniewowi – i „zwyciężanie zła dobrem”.

Kiedy japoński ewangelista Matsuzaki przybył z ewangelią do Izumo, spotkał się z dużym sprzeciwem. Tak, jak ludzie odrzucili Chrystusa 2000 lat temu, tak mieszkańcy Izumo odrzucili tam Jego posłańca. H. Tanaka pisze o tym czasie w swojej książce „Wśród wilków”:

**Lew gniewu ustąpi
miejsca barankowi
łagodności; kruk nie-
czystości odleci przed
gołębicą czystości;
nikczemny wąż oszustwa
zostanie zmiażdżony
pod piętą prawdy.**
(Charles H. Spurgeon)

Od samego początku Matsuzaki był uważany za wroga i zniechęcony przez całą wioskę. W ciągu dnia gromadził dzieci w różnych małych świątyniach i nauczał je. Kazał im także uczyć się wersetów biblijnych i pieśni. Wieczorem organizował spotkania uliczne. Był w stanie utrzymać się z 80 jenów, które otrzymywał co miesiąc z Armii Zbawienia.

Ale nikt w wiosce nie chciał wynająć mu mieszkania. Kiedyś musiał przeprowadzać się osiemnaście razy w ciągu roku. Czasami mógł zostać w jednym miejscu tylko przez dwa dni. Odmawiano mu nawet mieszkania na czas przeprowadzki. Ponieważ nie mógł znaleźć niczego innego, zamieszkał w prawie zniszczonej chacie o powierzchni dziesięciu metrów kwadratowych, znajdującej się na skraju bambusowego lasu.

W przeszłości mieszkały tam dwie chore psychicznie kobiety, które zmarły w nienaturalny sposób. Dom ten popadł w ruinę, gdyż właściciel, tak, jak wszyscy mieszkańcy uważali go za przeklęty.

W tej samotności i cierpieniu Matsuzaki często myślał o swoim ojcu i babci. Czy powinien porzucić to miejsce i przenieść się w inne, gdzie szybciej doczekałby się owoców? Czy Słowa z Marka 6,11 mogły tu mieć zastosowanie: „A jeśli by w jakiejś miejscowości nie chciano was przyjąć ani słuchać, wyjdźcie stamtąd i otrząśnijcie proch z nóg waszych na świadectwo przeciwko nim”? A może należy rozważyć przypowieść o drzewie figowym z Ewangelii Łukasza 13: „A tamten odpowiadając, rzecze: Panie, pozostaw je jeszcze ten rok, aż je okopię i obłożę nawozem”? Matsuzakim szarpały pytania i wątpliwości.

Pewnego dnia w pobliżu swego domu usłyszał szczekanie lisa. Kiedy wyrzał przez okno, zobaczył go. Upadł na kolana i modlił się: «Panie, wybacz mi! Daj mi siłę, by przetrwać kolejny rok! Lisy mają nory, ptaki mają gniazda, lecz Syn Człowieczy nie miał miejsca, gdzie by głowę skłonił – tak powiedziałeś, Panie. Ty również wiesz, że nie mam gdzie się zatrzymać. Panie, pomóż mi!»

(H. Tanaka, Mitten unter die Wölfe, CLV)

Czy służyysz Panu niezależnie od tego, jak inni cię traktują? Co to znaczy, że powinniśmy być nieskorzy do gniewu, ponieważ gniew człowieka nie czyni tego, co sprawiedliwe przed Bogiem? (por. Jak. 1,19.20).

„Najmilsi! Nie mścijcie się sami, ale pozostawcie to gniewowi Bożemu, albowiem napisano: Pomsta do mnie należy, Ja odpłacę, mówi Pan.”

(Rzym. 12,19)

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Lew i Baranek

Krzyż jest coraz bliżej. Na kilka dni przed pojmaniem Jezus Chrystus, Król według Bożego serca, ponownie przybywa do Jerozolimy. Nie jedzie na białym koniu ani nie nosi szaty zanurzonej we krwi. Jego oczy nie błyszczą jak płomień ognia, a z Jego ust nie wychodzi obosieczny miecz. Nie przychodzi jako Król królów i Pan panów, aby dokonać sądu na swoich wrogach, jak to będzie miało kiedyś miejsce (Obj. 19,11-16). Zamiast tego czytamy, że wydarzenie to jest wypełnieniem proroctwa Zachariasza, który pisze: „Powiedzcie córce syjońskiej: Oto Król twój przychodzi do ciebie łagodny i jedzie na osle, źrebięciu oślicy podjarzemnej” (Mat. 21,5).

W innym miejscu mamy napisane, że Pan płacze nad Jerozolimą. Dlaczego? Ponieważ dokładnie wie, jak straszny sąd spadnie wkrótce na to miasto – miasto wielkiego Króla (Łuk. 19,41.42). Przybywa teraz w duchu łagodności. Dlaczego ewangelista o tym pisze? Aby pokazać nam, że Jezus, jako Baranek Boży, jest gotowy wydać się w ręce grzeszników i cierpieć bez sprzeciwu. On zna nie tylko przyszły los tego miasta, ale także swój przyszły los w tym mieście.

On zna ten tłum, który zaledwie kilka dni później w odpowiedzi na słowa Piłata: „Oto Król wasz!” wykrzyknie: „Precz, ukrzyżuj Go!” (Jana 19,14.15). Co więcej, On wie, że nie włożą Mu złotej korony. Zamiast tego ukoronują Go koroną cierniową – przekleństwem ziemi. Chrystus

miął cierpieć – a prorocze słowo zapowiadało, że koniec Jego ziemskiej wędrówki na Syjonie będzie nacechowany łagodnością.

Kolejna scena jest bardzo interesująca. Zaledwie kilka wersetów po tym, jak Pan przybywa do Jerozolimy jako łagodny Król, następuje wzmianka o Jego pojawieniu się w świątyni, które cechuje zupełnie inne zachowanie: „I wszedł Jezus do świątyni, i wyrzucił wszystkich, którzy sprzedawali i kupowali w świątyni, a stoły wekslarzy i stragany handlarzy gołębiami powywracał. I rzekł im: Napisano: Dom mój będzie nazwany domem modlitwy, a wy uczyniliście z niego jaskinię zbójców” (Mat. 21,12.13). Czym można wytłumaczyć tę zmianę?

Jest to bardzo ważna lekcja dla prawdziwego uczniostwa: kiedy Pan był osobiście atakowany, odrzucany lub źle traktowany, znosił to pokornie, nie walcząc, ani nie dochodząc swoich praw. Ale kiedy chodziło o chwałę Boga i Jego sprawy, stawał w ich obronie ze świętą gorliwością. Ktoś podsumował to kiedyś następująco: „Kiedy chodziło o Niego samego, był barankiem, ale kiedy w grę wchodziły Boże interesy, był lwem”. I tak właśnie mamy my postępować: walczyć, jeśli chodzi o sprawy Boże, ale ustępować, jeśli chodzi o nas samych.

Ludzie znieważali dom Jego Ojca, w ten sposób ograbiając Go z czci. Pan nie mógł tego przemilczeć. Już na początku swojej publicznej działalności wypędził – za pomocą bicia – sprzedawców bydła, owiec i gołębi ze świątyni,

ich pieniądze wyrzucił a stoły powywracał (por. Jana 2,14-16) – zachowując przy tym powściągliwość. W Psalmach proroczo powiedziano o Nim: „Gorliwość o dom Twój pożera mnie” (Ps. 69,9). Od początku aż do końca Jego służba nacechowana jest gorliwością.

Łagodność nie oznacza więc milczenia w obliczu znieważania Boga. Są sytuacje, w których święty gniew przeciwko złu jest właściwy. Oto przykład ze Starego Testamentu: Kiedy Aaron i Miriam osobiście zaatakowali swojego brata Mojżesza, on się nie bronił, i wtedy czytamy o nim: „Mojżesz był człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, którzy są na ziemi” (4. Mojż. 12,3). Ale kiedy jakiś czas wcześniej zszedł z góry i zobaczył, że lud uczynił sobie bożka w postaci złotego cielca i oddaje mu cześć, jego święty gniew rozgorzał. Rozbił tablice Prawa u podnóża góry Synaj i z wielką gorliwością stanął w obronie chwały Bożej. A gdy Korach i jego zwolennicy domagają się kapłaństwa dla siebie, powoduje to u niego gniew i mówi do Pana: „Nie zważaj na ich ofiary!” (4. Mojż. 16,15). Ten, który był ucieleśnieniem baranka, gdy chodziło o niego samego, był lwem, gdy chodziło o sprawy Boże.

A jak to wygląda u nas? Czy czasami nie zachowujemy się odwrotnie? Czy gdy jesteśmy osobiście atakowani, to walczymy i oddajemy złem za złe, a kiedy Boga pozbawia się czci, jesteśmy powściągliwi i tolerancyjni?

W życiu Pana Jezusa był taki moment, kiedy Piotr próbował odwieść Go od przyjęcia na siebie cierpienie krzyża. Zwykle Jezus znosił zachowanie Piotra z dużą łagodnością. Ale kiedy Szymon próbował odwieść Go od wypełnienia woli Ojca, Syn Boży musiał powiedzieć mu: „Idź precz ode mnie, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem, bo nie myślisz o tym, co Boskie, lecz o tym, co ludzkie” (Mat. 16,23). Jeśli wchodziły w grę cześć i chwała Boża, Chrystus musiał odpowiedzieć świętą gorliwością, a nie łagodnością.

Kiedy czytamy Ewangelie, widzimy, że Pan na ogół traktował ludzi z łagodnością i życzliwością. Tak było również w stosunku do uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Ale ponieważ znali Stary Testament i nakładali na ludzi dodatkowe, własne przepisy, dlatego Pan musiał spojrzeć na nich z gniewem (por. Mar. 3,5), a później wiele razy powiedzieć im: „Biada wam” (por. Mat. 23). Czy gorliwość dla Boga, czy łagodność – u Niego wszystko było zawsze w odpowiednim miejscu i czasie.

Apostoł Paweł również był pod tym względem naśladowcą Jezusa Chrystusa. Kiedy Koryntianie zaatakowali go osobiście z powodu jego posługi, upomniał ich „przez cichość i łagodność Chrystusową” (2. Kor. 10,1). Ta postawa serca przejawia się również w następujących słowach: „Albowiem pisałem do was z głębi utrapienia i zboląłego serca, wśród wielu łez, nie abyście zostali zasmuceni, lecz abyście poznali nader obfitą miłość, jaką żywię dla was” (2. Kor. 2,4).

Ale kiedy widzi, że wśród nich powstają podziały i frakcje, a widzialna jedność ciała Chrystusa jest zagrożona, napomina ich w mocy swego autorytetu „przez imię naszego Pana Jezusa Chrystusa” (1. Kor. 1,10).

Tak więc są sytuacje, w których nie powinno być miejsca na łagodność. Dlatego potrzeba nam mądrości, polegania na Panu i właściwej postawy serca, aby zachowywać się właściwie w każdej sytuacji i okazywać postawę, odpowiadającą postawie Jezusa.

W tym kontekście przykład George’a Whitefielda jest po raz kolejny imponujący. Był on głęboko przekonany, że Biblia naucza, iż suwerenna łaska Boża odgrywa główną rolę w zbawieniu grzeszników. W tej sprawie miał wiele sporów z Johnem Wesleyem, który znacznie bardziej skupiał się na odpowiedzialności człowieka. Ale chociaż Whitefield bronił niezłomnie swej prawdy, to jeśli atakowano jego osobę, przyjmował to z łagodnością.

W liście do Wesleya napisał:

Być może doktryny o wybraniu i ostatecznym wytrwaniu świętych były nadużywane; jednak one również są częścią chleba dla dzieci i nie wolno im go zabierać, pod warunkiem, że zawsze będą właściwie nauczane, będąc ostrzeżeniem przed niewłaściwym postępowaniem.

Umiłowany i czcigodny Panie, nie piszę tego, aby rozpocząć z Tobą spór. Mam nadzieję, że czuję coś z łagodności i delikatności Chrystusa. Ta myśl jest dla mnie nie do zniesienia, że będę

musiał się z Tobą zmierzyć. Ale jak mogę tego uniknąć, skoro – jak powiedział kiedyś twój brat Charles – jeździsz po Bristolu, by wypędzić stamtąd Jana Kalwina. Och, nigdy nie czytałem żadnego Kalwina. Moich przekonań nauczyłem się od Chrystusa i apostołów. Bóg mnie ich nauczył...

(George Whitefield, Works Vol. 1)

Benedykt Peters pisze o usposobieniu Whitefielda:

„Człowiek porywczy wywołuje zwadę, lecz cierpliwy zażegna spór.”

(Przyp. 15,18)

Nie jeden spośród zwolenników Whitefielda nie potrafił zrozumieć, że służył on tak energicznie sprawie Wesleya. Nie zapomnieli tego, iż ten drugi podczas swej podróży po Ameryce go oszukał. Byli też tacy, którzy podawali nawet w wątpliwość nawrócenie Wesleya.

Kiedy jeden z nich zapytał Whitefielda, czy myśli, że zobaczy Weseleya w niebie, odpowiedział: „Obawiam się, że nie, ponieważ będzie on tak blisko wiecznego tronu, a my tak daleko, że ledwo co będziemy mogli się widzieć”.

Ta wypowiedź, choć być może niepozbawiona ironii, była trafną odpowiedzią, która miała zmusić innych do milczenia. A jednak nie twierdzimy, że nie bolało to Whitefielda, gdy oszukano go i zepchnięto na bok. Oczywiście odczuwał to wszystko bardzo głęboko i ewidentnie go to bolało, tak, jak boli to łagodne dusze. Ale on nie odplacił tym samym. Raz jeden otworzył swoje serce przed hrabiną Huntingdon, gdy ta ostrzegła go przed Wesleyem.

„Rozważę radę madame, dotyczącą pana Wesleya. Nie sądzę, by nasze spotkania należały do częstych. Ale zachowuję spokój, ponieważ nie mam zamiaru nikogo wykluczać... Dlatego mam spokój, i to spokój, który jest obcy komuś, kto lubi władzę lub liczby. Chwalę Boga za wszystkie moje doświadczenia.

„Podstęp jest w sercu tych, którzy knują zło; lecz radość mają ci, którzy doradzają pokój.”

(Przyp. 12,20)

Myślę, że dla mnie to dobrze, że zostałem przez moich najbliższych i najdroższych przyjaciół zdradzony, oczerniany, krytykowany, potępiany i odrzucony. W ten sposób nauczyłem się poznawać wierność Tego, który jest Przyjacielem przyjaciół, i nauczyłem się zadawać świadomością, że Ten, który widzi wszystkie serca i któremu znane są wszystkie pragnienia, widzi wszystko i sprawi, że wszyscy poznają szczerłość moich intencji...”

(Benedict Peters, George Whitefield—*Der Erwecker Englands und Amerikas*, CLV)

„Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie.”

(Efez. 4,26)

Jaka jest różnica pomiędzy świętym a cielesnym gniewem? Kiedy w naszym życiu wymagana jest łagodność, a kiedy jest właściwy czas na okazanie świętego gniewu? Jakie zdarzenia z życia Jezusa, w których nie okazał On łagodności, lecz święty gniew, przychodzą ci na myśl?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Pokora w obliczu fałszywych oskarżeń

Jezus kontynuuje swoją podróż. W Getsemane stacza bój modlitewny, wylewając swoje serce przed Ojcem. Niedługo po tym przychodzi Judasz, by pocałunkiem zdradzić Pana Chwały i wydać Go w ręce Jego wrogów. Piotr, w swej cielesnej gorliwości, odcina mieczem ucho słudze najwyższego kapłana. Postawa jego Mistrza jest zupełnie inna: zamiast bronić się, On zwycięża zło dobrem, przywracając słudze zdrowie.

Następnie Chrystus pozwala się pojmać i zostaje wyprowadzony jak przestępca. Żołnierze zabierają Go do domu najwyższego kapłana. Tam moce ciemności kontynuują swoją pracę. Na podstawie fałszywych oskarżeń ma zostać wydany wyrok na Syna Bożego. Pojawiają się fałszywi świadkowie. Powołują się na wyrwane z kontekstu wypowiedzi Jezusa, aby przypieczętować na Niego wyrok śmierci. Najwyższy kapłan żąda, by wypowiedział się w tej sprawie. Ale Jezus milczy i nie broni się. Jest rzeczywiście „...jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” (Izaj. 53,7).

Staje przed Sanhedrynem, a następnie przed Piłatem, rzymskim gubernatorem. Ponownie arcykapłani i starsi oskarżają Go o fałszywe rzeczy. Piłat wzywa Syna Bożego, aby odpowiedział na oskarżenia. Ale On ponownie wykazuje tę samą reakcję: „Lecz On nie odpowiedział mu na żadne słowo, tak iż namiestnik bardzo się dziwił” (Mat. 27,14).

Następnie Piłat wysłał Go do Heroda. Ten zadaje Mu wiele pytań – w obecności obłudnych uczonych w Piśmie. Nie otrzymuje jednak ani jednej odpowiedzi (Łuk. 23,9). Wiele wieków wcześniej Dawid proroczo pisał o Chrystusie:

**„Kto oszczędza swych
słów, jest rozsądny,
a kto zachowuje spokój
ducha, jest roztropny.”**

(Przyp. 17,27)

„Zastawiają sidła ci, co godzą na życie moje; A ci, którzy życzą mi nieszczęścia, grożą zagładą i nieustannie knują podstępny. Lecz ja, jak człowiek głuchy, nie słyszę i jestem jak niemy,

który nie otwiera ust swoich. Stałem się jak mąż, który nie słyszy i który nie ma odpowiedzi w ustach swoich” (Ps. 38,13-15). Jakby niegodziwości nie było dosyć, Herod i jego żołnierze wykorzystują milczące zachowanie Jezusa jako okazję do pogardliwego traktowania Go i wyśmiewania się z Niego. Jak obrzydliwie złe jest ludzkie serce!

Kiedy jesteśmy niesprawiedliwie oskarżani i oczerniani, to tym, co może nas pocieszyć, jest świadomość, iż wielu innych wierzących również doświadczyło tego samego, a często nawet znacznie gorszego. Historia Watchmana Nee pokazuje to wyraźnie. Ponieważ konsekwentnie podążał za Chrystusem, stał się celem wroga, który podburzył przeciwko niemu chiński rząd:

30 stycznia 1956 roku w Szanghaju odbyło się jego publiczne oskarżenie. Miejsce była duża sala spotkań przy ulicy Nanyang, gdzie «Małe Stado» spotykało się od lat i gdzie Watchman Nee często głosił.

Na oczach 2500 osób – prawie wszystkich członków wspólnoty – został on oskarżony o bycie «chłopcem na posyłki» imperialistów

i bezprawnym kapitalistą, który pod przykrywką religii zaplanował i zorganizował kontrrewolucję.

Najważniejszym punktem aktu oskarżenia był zarzut, że Nee był «rozwiązłym włóczęgą», który prowadził „rozwiązłe życie», był częstym gościem domów publicznych i uwiódł ponad sto chińskich i zagranicznych kobiet. Został również oskarżony o szpiegostwo. Niektórzy z jego byłych zwolenników i członków «Małego Stada», próbując zdobyć przychyłność partii, oskarżyli Watchmana o zamiar zdrady.

Jedna z kobiet opisała W. Nee jako «antyrewolucyjną, rozwiązłą osobę i bezwstydnego cudzołożnika». «My, kobiety, mogłyśmy go tylko nienawidzić». Liczne, bezpodstawne oskarżenia zostały podsumowane w liczącym 2296 stron akcie oskarżenia.

W końcu ogłoszono, że został ekskomunikowany przez własny kościół i skazany na piętnaście kolejnych lat więzienia «na reedukację poprzez pracę», biorąc pod uwagę cztery lata aresztu tymczasowego – w sumie 19 lat

(W. Bühne, Siegfried Koll, CLV)

Kiedy czytasz takie akty niesprawiedliwości, to czy to, czego niekiedy sam doświadczasz, nie oglądasz w zupełnie innym świetle?

Jak radzić sobie z kłamstwami i fałszywymi plotkami na swój temat? Jak poradzić sobie z nimi, nie usprawiedliwiając się przed ludźmi, a oddając sprawę Bogu? Ktoś trafnie powiedział: „Mogą nas krytykować, pozwólmy im na to. Postępuj tak, aby nikt im nie wierzył!”.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Cierpiący Baranek Boży

Baranek Boży charakteryzował się łagodnością, szczególnie w cierpieniu. Nigdy nie musiał tłamsić mściwych myśli ani powstrzymywać gniewu. Zamiast tego jest napisane o Nim: „Znęcano się nad nim, lecz on znosił to w pokorze i nie otworzył swoich ust, jak jagnię na rzeź prowadzone i jak owca przed tymi, którzy ją strzygą, zamilkł i nie otworzył swoich ust” (Izaj. 53,7).

Kiedy ludzie podnieśli na Niego swe ręce, aby Go ranić, On się nie bronił. Wręcz przeciwnie! Proroczo mówi: „Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem” (Izaj. 50,6). On w milczeniu znosi wszystkie rany, jakie ludzie Mu zadają. Widzimy, że praktykuje dokładnie to, czego sam nauczał swoich uczniów, gdy powiedział: „A Ja wam powiadam: Nie sprzeciwiajcie się złemu, a jeśli cię kto uderzy w prawy policzek, nadstaw mu i drugi” (Mat. 5,39).

Jezus żył tym, czego nauczał. Dlatego Jego słowa miały moralny autorytet – w przeciwieństwie do obłudnych uczonych w Piśmie i faryzeuszy, którzy głosili co innego a mówili co innego. W tym tkwi bardzo ważna lekcja dla nas: nasze słowa, nasze świadectwo lub nasze kazanie będą miały moc tylko wtedy, gdy za przesłaniem będzie stało nasze życie. Im większy rozdźwięk między doktryną a praktyką, tym słabsze świadectwo i efekt w służbie. O Panu powiedziano: „[...] co Jezus czynił i czego nauczał

od początku” (Dz. Ap. 1,1). W tym również On jest naszym przykładem!

Człowiek, który znosi i cierpi zło z łagodnością i spokojem, jest sumą chrześcijańskiego człowieka.

(Charles Wesley)

W historii kościoła zawsze byli chrześcijanie, którzy rzeczywiście podążali za przykładem swojego Mistrza – co Bóg mógł wykorzystać jako potężne świadectwo.

Pod koniec II wojny światowej brytyjski kaznodzieja dr J. Stuart Holden spotkał w Egipcie sierżanta, który był oddanym chrześcijaninem. Kiedy Holden zapytał go, w jaki sposób uwierzył w Pana Jezusa, sierżant wyjaśnił, że zanim przybył do Egiptu, stacjonował na Malcie, gdzie miał w swojej kompanii żołnierza, wierzącego człowieka, który nie wstydził się świadectwa o Panu Jezusie. Choć inni naśmiewali się z niego, on się tym nie przejmował.

Sierżant opowiadał: „Pewnej nocy wróciliśmy do koszar całkowicie przemoczeni od deszczu i bardzo zmęczeni. Zanim ten żołnierz wczłogał się do swojej pryczy, uklęknął i się pomodlił. Wtedy mu dopiąłem! Moje buty były ciężkie od brudu; jednym z nich uderzyłem go w policzek. Potem wziąłem drugi but i uderzyłem go nim w drugi policzek. Ale on nie zareagował i dalej się modlił”.

„Następnego ranka – kontynuował sierżant – znalazłem te buty wypolerowane na wysoki połysk obok mojej pryczy. To była jego odpowiedź na moje okrucieństwo. To złamało mi serce. Tego samego dnia zostałem zbawiony”.

Odpowiedź żołnierza na prześladowanie sierżanta była żywą ilustracją słów Pana: „Temu, kto cię uderzy w policzek, nadstaw

i drugi” (Łuk. 6,29). Pan nie pozwolił, by jego łagodność pozostała nienagrodzona.

(William MacDonald, *Living above the Average*, Gospel Folio Press)

W jaki sposób twoje słowa i twoje świadectwo dla świata mogą mieć większą moralną wagę? Dzisiaj rzadko jesteśmy atakowani fizycznie. Co może oznaczać dla nas dzisiaj nadstawienie drugiego policzka? (por. Mat. 5,39). Kto jest łagodny, woli być zraniony, niż sprawić ból.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Szczyt łagodności

Po przybyciu do Annasza, Kajfasza, Piłata i Heroda i z powrotem do Piłata, wśród licznych oszczerstw, bity i uderzony, Jezus zostaje zaprowadzony na Golgotę. Jego ręce i stopy zostają przybite gwoździami do drzewa przekleństwa. Ludzie krzyżują Pana chwały. Wisi On pomiędzy niebem a ziemią, pośród dwóch złoczyńców. Ponownie spełnia się prorocza wypowiedź o Nim: do przestępców został zaliczony (Izaj. 53,12).

Diabeł wykorzystuje tę okazję i jeszcze bardziej podsyca nienawiść i złość ludzi. Z pogardą i lekceważeniem wykrzykują w Jego stronę: „Jeżeli jesteś królem żydowskim, ratuj samego siebie” (Łuk. 23,37). Rzucają nawet wyzwanie samemu Bogu, mówiąc: „Zaufał Bogu; niech On teraz Go wybawi, jeśli ma w Nim upodobanie, wszak powiedział: Jestem Synem Bożym” (Mat. 27,43). Jak rana zadana nożem, tak słowa te ranią serce Jezusa. W bólu musi powiedzieć: „Hańba skruszyła serce moje i sił mi zabrakło, oczekiwałem współczucia, ale nadaremnie, i pocieszycieli, lecz ich nie znalazłem” (Ps. 69,21).

Jak Zbawiciel reaguje na ludzką nienawiść i niegodziwość? Czy Jego oprawcy nie zasłużyli na to, by natychmiast paść trupem i znaleźć się w jeziorze ognistym? Nagle, pośród tej straszliwej moralnej ciemności rozlega się głos Syna Bożego: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łuk. 23,34). Nie ma chęci zemsty, grózb ani goryczy. Zamiast tego jest modlitwa za swoich wrogów; za tych, którzy sprawiają Mu tak straszny ból. Tak, jak światło świeci

najjaśniej w ciemności, tak łagodność Jezusa świeciła najjaśniej wtedy, gdy niegodziwość człowieka osiągnęła swoje apogeum. Na Golgocie widzimy Jego niezrównaną łagodność w boskiej doskonałości. Jest On naprawdę wspaniały przed dziesięcioma tysiącami i piękniejszy niż synowie ludzcy (por. P.n.P. 5,10; Ps. 45,3)!

Mistrz powiedział swoim uczniom: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą, błogosławcie tym, którzy was przeklinają, módlcie się za tych, którzy was krzywdzą” (Łuk. 6,27-28). To jest dokładnie to, co teraz sam, pośród nieopisanego bólu czyni na krzyżu.

Jakże imponująca jest łagodność Jezusa przed Annaszem i Kajfaszem, przed Piłatem i Herodem, przed namiestnikami, sanhedrynem, arcykapłanami, żołnierzami i tłumami; tak, przed Bogiem i ludźmi! Powinniśmy mieć Go przed oczyma i naśladować Go, „który od grzeszników zniósł tak wielkie sprzeczki względem siebie [...] który wstawiał się za przestępcami”.

„On, gdy Mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę Temu, który sprawiedliwie sądzi” (Hebr. 12,3; Izaj. 53,12; 1. Piotra 2,23).

Nawiasem mówiąc, Szczepan poszedł dokładnie za tym przykładem. Gdy był kamienowany przez Żydów, uklęknął i zawołał donośnym głosem: „Panie, nie policz im grzechu tego!”. (Dz. Ap. 7,60). W godzinie jego śmierci życie Jezusa świeciło przez niego najjaśniej! Myślmy także o słowach Pawła, który pisze: „Zawsze bowiem my, którzy żyjemy, dla

Złożone ręce są silniejsze niż zaciśnięte pięści.

(Corrie ten Boom)

Jezusa na śmierć wydawani bywamy, aby i życie Jezusa na śmiertelnym ciele naszym się ujawniło” (2. Kor. 4,11).

Jak możemy okazać coś z tego wspaniałego ducha i życia Jezusa w naszym codziennym życiu? Spójrzmy jeszcze raz na historię kościoła. Corrie ten Boom jest dobitnym przykładem, czym jest przebaczenie.

Rodzina Ten Boom była bogobojną rodziną w Holandii. Podczas II wojny światowej ich dom był schronieniem dla Żydów próbujących ukryć się przed nazistami. Jeśli Żydzi zostaliby odkryci, oznaczałoby to dla nich obozy koncentracyjne, tortury i z reguły śmierć.

Po ukrywaniu Żydów przez długi czas rodzina Boom w końcu została złapana. Ojciec i dwie córki, Corrie i Betsie, zostali deportowani do obozu Ravensbruck, miejsca nieopisanego okrucieństwa i nieludzkich tortur. Tam pan Boom zmarł, a potem także Betsie. Corrie przeżyła i ostatecznie została zwolniona.

Po zawarciu pokoju Corrie pojechała do Niemiec i pewnego wieczoru wygłosiła przemówienie w kaplicy jednego z kościołów. Mówiła między innymi o cudzie, że kiedy wyznajemy nasze grzechy, Pan wrzuca je do głębin morskich i umieszcza tam znak „Zakaz łowienia”. Kiedy skończyła przemówienie, ludzie po cichu wyszli z tego miejsca, ale jeden mężczyzna został i podszedł do przodu, gdzie stała Corrie. Corrie go rozpoznała. Był strażnikiem w Ravensbruck.

Podszedłszy do Corrie, wyciągnął rękę i powiedział: „Dobre przemówienie, panienko. Jak miło jest wiedzieć, że, jak mówisz, wszystkie nasze grzechy leżą na dnie morza”. Na wspomnienie jego okrucieństwa wzburzyła się krew w jej żyłach. „Wspomniałaś o Ravensbruck – kontynuował. – Byłem tam jednym ze strażników. Ale od tego czasu stałem się chrześcijaninem. Wiem, że Bóg wybaczył mi wszystkie okrutne rzeczy, które tam zrobiłem, ale chciałbym to usłyszeć także z twoich ust, panienko. Czy mi wybaczasz?”.

Gdyby w tym momencie zareagowała bezlitośnie, z pewnością nikt nie miałby jej tego za złe. Mogła w kółko wspominać okrucieństwa popełnione na Żydach i nieludzkie traktowanie jej własnej rodziny, aż jej własny sok żołądkowy zamieniłby się w kwas siarkowy.

„Nienawiść powoduje spory, lecz miłość przykrywa wszystkie występki.”

(Przyp. 10,12)

Corrie stała jak zahipnotyzowana. Wydawało się, że minęły godziny, choć minęło zaledwie kilka sekund, zanim zdołała odpowiedzieć. W końcu udało jej się wyciągnąć rękę z kieszeni płaszcza i położyć ją na dłoni byłego strażnika. „Skoro Bóg mi wybaczył, jak mogłabym nie wybaczyć tobie? Bracie, wybaczam ci z całego serca”. Przez dłuższą chwilę trzymali się za ręce, były strażnik i były więzień, teraz jedno w Chrystusie.

Kiedy wyobrażam sobie zachowanie na wzór Chrystusa, to przychodzi mi właśnie na myśl rodzina ten Boom. Tyle bólu i upokorzenia! A jednak w tym wszystkim zachowali usposobienie Chrystusa – myśleli o innych, a nie o sobie. Nie stali się zgorzkniali czy cyniczni ani nie skarżyli się Bogu. We wszystkim świadczyli

o miłości i łasce Pana Jezusa i przebaczeni tym, których ścigano za zgotowanie ludziom piekła nazistowskiego okrucieństwa”.

(William MacDonald, *Living above the Average*, Gospel Folio Press)

Czy znasz ludzi, których trudno kochać? Jaki jest związek między łagodnością, przebaczeniem i modlitwą? Następnym razem, gdy zostaniesz obrażony, wyśmiany lub zaatakowany, przypomnij sobie, jak Jezus Chrystus odpowiedział na krzyżu na nienawiść ludzi!

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Zdobycie dusz przez łagodność

Poniżej przyjrzymy się kilku przykładom wpływu łagodności Pana Jezusa na poszczególnych ludzi. Syn Boży zdobył dusze ludzi na wieczność również poprzez swoje łagodne zachowanie. Wielu zostało pociągniętych do Niego przez łagodność Jego Ducha. Takim przykładem jest Samarytanka przy studni Jakuba.

Przewycięzanie zła dobrem

W momencie, gdy Pan spotkał tę kobietę, żyła ona w cudzołóstwie. Nie było to dla niej niczym niezwykłym, ponieważ w przeszłości miała wielu mężczyzn. Syn Boży znał całe jej życie. Gdy z nią rozmawiał, poprosił ją, by zawołała męża. Jaka była jej odpowiedź? „Nie mam męża” (Jana 4,17). Jak zareagowałbyś, gdybyś znając czyjeś grzeszne życie, usłyszał takie słowa? Mógłbyś szybko zinterpretować je jako półprawdę w celu ukrycia całej prawdy.

Ale Jezus reaguje zupełnie inaczej. Nie czyni jej wyrzutów, ale interpretuje jej słowa jako wyznanie. Z łagodnością zwraca się do niej: „Dobrze powiedziałaś: nie mam męża” (Jana 4,18). Następnie idzie o krok dalej i sam odkrywa jej grzeszne życie: „...miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem; prawdę powiedziałaś” (Jana 4,18). Jakub pisze, że mądrość z góry jest łagodna (zob. Jak. 3,17). Doskonale widać to w tym fragmencie.

Kobieta rozumie, że nie może mieć tajemnic przed tym mężczyzną. Jednocześnie pociąga ją Jego pokora (pokornie

poprosił ją o coś do picia) i Jego łagodność i otwiera przed Nim swoje serce. Zaczyna wierzyć, że jest On Mesjaszem, obiecany Królem Izraela. Ale nie może zachować tej wiedzy dla siebie. Co więc robi? Staje się ewangelistką, która opowiada ludziom o Chrystusie w całym regionie i dzięki której wielu dochodzi do żywej wiary. Jakże wspaniały rezultat łaski, łagodności i pokory naszego Pana!

Czego możemy się z tego nauczyć? Jeśli chcemy pozyskać ludzi dla Chrystusa, nie możemy dać się im sprowokować, ale powinniśmy okazywać im jak najwięcej życzliwości. Nie dotrzemy do ich serc, jeśli w mocy Ducha Świętego nie będziemy odpłacać dobrem za zło.

Robert Chapman daje nam niezwykle przykładowy przykład tego, jak może to wyglądać w praktyce:

Niektórzy ludzie czuli się mocno urażeni jego klarownym głosem na temat grzechu i potrzeby pokuty. Istnieje poruszająca historia jego miłości i troski o jednego z tych krytyków. Kiedy

Łagodność jest najlepszym sposobem na zdobycie serca wroga.

(Thomas Watson)

Chapman głosił pod gołym niebem, pewien kupiec z Barnstaple był tak wściekły, że podszedł do Chapmana energicznym krokiem i splunął na niego.

Jakiś czas później jeden z zamożnych krewnych Chapmana przyjechał do niego w odwiedziny, chcąc poznać jego sposób życia. Przyjechał taksówką pod wskazany adres i początkowo nie chciał uwierzyć, że mieszka on w tak skromnym mieszkaniu i wśród tak biednych sąsiadów.

Chapman towarzyszył gościowi, oprowadzając go po czystym, ale skromnym domu, wyjaśniając, co oznacza życie w zależności od Pana i jak Pan zaspokaja wszystkie jego potrzeby. Frank Holmes opisał później tę sytuację:

„Robercie, co ty tu u licha robisz?!” – wykrzyknął zdumiony gość.

„Służę Panu w miejscu, do którego mnie posłał”.

Gość wszedł do domu, pytając: „Ale jak ty możesz tak żyć? Masz chociaż jakieś pieniądze na koncie?”.

„Po prostu ufam Panu, mówiąc Mu, czego potrzebuję. On nigdy mnie nie zawiodł. Dzięki temu moja wiara wzrasta, a Jego misja jest kontynuowana”.

Ciekawość gościa została rozbudzona do granic możliwości. Uchylił drzwi do spiżarni, ale nie było tam zbyt wiele. Zapytał, czy mógłby coś dla niego kupić, na co Chapman wyraził zgodę, ale pod warunkiem, że zrobi zakupy we wskazanym przez niego sklepie. Był to właśnie sklep, którego właścicielem był wspomniany wrogo nastawiony do niego kupiec.

Holmes opisuje, jak dalej potoczyła się ta historia: kiedy krewny wszedł do sklepu, oczy właściciela stawały się coraz większe ze zdumienia, gdy ten kupował tysiąc różnych rzeczy. W miarę jak zamówienie rosło, sklepikarz stawał się coraz bardziej rozmowny i przyjazny, a kiedy w końcu wszystko zostało zebrane i zapłacone, chciał się odwzajemnić i powiedział:

„Gdyby mógł mi pan podać adres, dostarczyłbym towar do pańskiego domu”.

„Proszę dostarczyć wszystko panu Robertowi Chapmanowi”
– powiedział.

„Ale to chyba jakaś pomyłka!”.

„Nie, nie – brzmiała odpowiedź. – Pan Chapman wyraźnie zastrzegł, bym zakupy zrobił właśnie u pana”.

Kupiec, który przez lata zaciekle atakował i wyśmiewał Chapmana, zalał się łzami. Wkrótce potem przyszedł do domu Chapmana, poprosił o przebaczenie i oddał swoje życie Panu”.

(Robert L. Peterson, *Robert Chapman: A Biography*, Lewis & Roth Publishers)

W tym kontekście możemy pomyśleć o następujących wersetach:

**„Miłujcie nieprzyjaciół waszych i módlcie się za tych,
którzy was prześladują.”**

(Mat. 5,44)

**„Jeśli tedy łaknie nieprzyjaciel twój, nakarm go;
jeśli pragnie, napój go.”**

(Rzym. 12,20)

**„Nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę,
lecz przeciwnie, błogosławcie”**

(1. Piotra 3,9)

Ten potrójny sznur Pisma Świętego nie jest łatwy do zerwania. Odpłacanie złem za zło jest brutalne; odpłacanie złem za dobro jest diaboliczne; ale odpłacanie dobrem za zło jest chrześcijańskie.

Czego możesz nauczyć się od naszego Pana i przykładu z życia Roberta Chapmana? Jak poprzez łagodne zachowanie możesz zdobywać serca dla Ewangelii? Jak te trzy wersety (Mat. 5,44; Rzym. 12,20; 1. Piotra 3,9) możesz zastosować w swoim życiu?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Kiedy łagodność łamie twarde serca

Czasami zdarza się, że pokorny chrześcijanin otrzymuje dobre świadectwo nawet od swojego przeciwnika. Kiedy Filip, król Macedonii, został poinformowany, że Nikanor, macedoński generał otwarcie wystąpił przeciwko niemu, zamiast pozbawić go życia – jak radzili mu jego doradcy – wysłał mu drogi prezent. To podbiło serce Nikanora tak, że odwołał swoją zniewagę i zaczął pochlebnie się o nim wyrażać. Szorstkość i zemsta zartwardza ludzkie serca; łagodność je zmiękcza.

Kiedy Jehoram, król Izraela, ucztował z jeńcami, których wziął na wojnie, byli oni bardziej zawładnięci jego łagodnością niż jego mieczem. Dlatego później „Aramejczycy już nie wyruszali na łupieżcze wyprawy do ziemi izraelskiej” (2. Król. 6,22).

Pomyślmy o postępowaniu Dawida wobec Saula. Saul pałał do niego nienawiścią i chciał pozbawić go życia. Gdy w pewnym momencie Dawid mógł zabić Saula, nie zrobił tego (zob. 1. Sam. 26,7.12). Był to niezwykle dowód łagodności. Saul był głęboko wstrząśnięty jego zachowaniem i zawołał: „Czy to twój głos, synu mój, Dawidzie? I wybuchnął głośnym płaczem, i rzekł do Dawida: Jesteś sprawiedliwszy ode mnie, gdyż ty wyświadczyłeś mi dobrodziejstwo, a ja wyrządziłem ci zło” (1. Sam. 24,17.18). Niestety, chociaż Saul był pod wrażeniem zachowania Dawida, nie okazał skruchy.

Historia Kościoła również daje nam zachęcające przykłady w tym kontekście. Ernst Modersohn opisuje prawdziwy incydent, który jest potwierdzeniem tego, że Bóg posługuje się łagodnością w celu nawrócenia:

W gospodzie siedziało kilku pijaków. Rozmawiali o tym i owym; w końcu doszło do rozmowy o kobietach. Każdy z nich miał wiele do powiedzenia. Tylko jeden milczał. Pozostali w końcu to zauważyli. „No i co? – zapytali – nic nie mówisz?”.

„Tak – odpowiedział – nie mogę się do tego przyłączyć. Nie mam powodu, by narzekać na moją żonę. Nigdy nie powiedziała mi złego słowa”.

Pozostali roześmiali się i powiedzieli: „To jest niemożliwe”.

„Oczywiście, że jest! – bronił teraz swojej żony. – Jestem pewien, że gdybym powiedział jej w środku nocy, żeby wstała i zrobiła mi coś do jedzenia, zrobiłaby to”.

Kpiny i śmiech pozostałych stały się głośniejsze. „Nonsens! Oszukujesz nas!”.

„O co zakład?”.

Tak właśnie, to był zakład. Ludzie chcieli od razu sprawdzić, czy powiedział prawdę. Całe pijane towarzystwo udało się w drogę.

Minęła północ, gdy mężczyźni weszli do domu. Kobieta już spała. Mąż obudził ją i tonem rozkazującym powiedział: „Chodź, kobieto, przyprowadziłem gości; wstań i zrób nam dobrą kawę!”.

„Cierpliwością można przekonać sędziego, a łagodny język łamie kości.”

(Przyp. 25,15)

kre słowo. Po krótkiej chwili rozległ się dźwięk filizanek i nie minęło wiele czasu, kiedy uśmiechnięta postawiła przed nimi gorącą kawę.

Mężczyzn otrzeźwił ten widok i zaczęli się wstydzić tej cichej, łagodnej kobiety. W końcu jeden z nich opowiedział jej o zakładzie, który ich tu sprowadził, a następnie zapytał: „Jesteś tak miła dla takich ludzi jak my? Dlaczego?”

Na co ona odpowiedziała: „Patrzę z bólem w sercu, jak mój mąż robi, co może, aby się zrujnować. On ma przed sobą tylko jedno życie, bo dla pijaków nie ma życia wiecznego. Chciałabym więc uczynić jego krótkie życie na ziemi tak przyjemnym, jak to tylko możliwe”.

Otrzeźwieni goście wkrótce udali się do swoich domów. Ale mężczyzna powiedział do swojej żony: „Powiedz mi, żono, czy naprawdę tak bardzo zależy ci na moim zbawieniu?”

A kiedy spojrział w jej wilgotne oczy – nigdy nie słyszała, by mówił tak cicho – łzy popłynęły mu z oczu i prosił o wybaczenie swych win. Uklękli razem, a Pan pomógł mu stać się innym człowiekiem”

(H. Schäfer, *Hört ein Gleichnis*, Christliches Verlagshaus)

Ta historia przypomina nam o tym, co pisze Piotr: „Podobnie wy, żony, bądźcie uległe mężom swoim, aby, jeśli nawet niektórzy nie są posłuszni Słowu, dzięki po-

stępowaniu kobiet, bez słowa zostali pozyskani, ujrawszy wasze czyste, bogobojne życie. Ozdobą waszą niech nie będzie to, co zewnętrzne [...], lecz ukryty wewnętrzny człowiek z niezniszczalnym klejnotem łagodnego i cichego ducha, który jedynie ma wartość przed Bogiem” (1. Piotra 3,1-2.4).

Czy znasz przykłady, w których serce człowieka zostało zdobyte przez łagodne zachowanie? Jaki jest związek między łagodnością a samodyscypliną? W jakim stopniu można poprzez łagodność pokazać komuś Boga?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Napominanie wierzących w łagodności

Jak mamy postępować, gdy zauważymy, że brat lub siostra źle się zachowują, lub grzeszą? Paweł pisał do Galacjan, których niestety, cechowała zatwardziałość i legalizm: „Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony” (Gal. 6,1).

Łagodny chrześcijanin będzie starał się pomóc wierzącemu, który zawiódł, wrócić na właściwą drogę, zamiast go potępiać. Powinniśmy starać się, nie z surowością, ale z wszelką łagodnością, prowadzić tych, którzy zostali pociągnięci do złego, by uświadomić im ich złe postępowanie i doprowadzić do pokuty. Również w tej kwestii Pan Jezus udzielił nam praktycznych lekcji.

Jan Chrzciciel w więzieniu

Jan Chrzciciel miał szczególne zadanie zwiastowania przyjścia Mesjasza. Miał przygotować na to ludzi, wzywając ich do pokuty. Z powodu jego wyjątkowego posłannictwa Chrystus nazwał go największym z proroków (Łuk. 7,28).

Ale pewnego dnia dzieje się coś, czego Jan się nie spodziewał: zostaje on wtrącony do więzienia przez Heroda. Znalazłszy się tam, nagle zaczyna powątpiewać, czy Jezus naprawdę jest tym obiecany królem Izraela.

Trzeba to sobie wyobrazić: prekursor Mesjasza, który miał za zadanie wskazać ludziom Króla i przygotować dla Niego drogę – który nawet ochrzcił Go w Jordanie i usłyszał tam świadectwo Ojca o Nim – nie do końca jest przekonany, czy On naprawdę jest Chrystusem! Dlatego wysłał swoich uczniów do Syna Bożego i pyta Go: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też mamy oczekiwać innego?” (Mat. 11,3).

Wiele osób prawdopodobnie ostro zganiloby Jana z powodu jego wątpliwości. Pan jednak reaguje zupełnie inaczej.

Różga i chłosta mogą być sprawiedliwe, ale nie mogą zdobyć serca człowieka.

(John N. Darby)

Nie ma mu za złe, że nie ma pewności. Odpowiedź, jakiej udzielił posłanym przez Jana uczniom, nacechowana jest łagodnością i wrażliwością:

„Idźcie i poznajcie Janowi, co słyszycie i widzicie: Ślepi odzyskują wzrok i chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni i głusi słyszą, umarli są wskrzeszani, a ubogim zwiastowana jest ewangelia; a błogosławiony jest ten, kto się mną nie zgorszy” (Mat. 11,4-6).

Co oznacza ta wiadomość? Wskazuje Janowi na cuda, których dokonuje jako obiecany Mesjasz i które zostały już zapowiedziane w Starym Testamencie. W ten sposób potwierdza, że rzeczywiście jest Mesjaszem i Królem Izraela. Ale czas Jego oficjalnego panowania jeszcze nie nadszedł. Większość ludu wciąż Go odrzucała. Co więcej, zgodnie z zamysłem Boga, miał On umrzeć, aby ludzie mogli zostać zbawieni na wieki. Ściślej mówiąc: Chrystus musiał umrzeć – i wszyscy, którzy w Niego wierzą i chcą Go wiernie naśladować, też powinni być gotowi znieść odrzucenie!

Jan miał nadzieję, że Mesjasz uwolni Żydów od ich wrogów i w mocy i chwale będzie rządził. Ale teraz musi się dowiedzieć, że ten czas jeszcze nie nadszedł. Dlatego Pan mówi mu: „Błogosławiony jest ten, kto się Mną nie zgorzszy!” (Mat. 11,6). Innymi słowy: może być spokojny ten, kto akceptuje mnie takim, kim jestem teraz i nie gniewa się na mnie – nawet jeśli w danej chwili nie czynię tego, czego by pragnął.

Chociaż Jan w tym momencie wątpi, Chrystus wychodzi mu naprzeciw z zadziwiającą łagodnością i mówi do jego serca: powinieneś w tej sytuacji być pokornym, to znaczy nie pozwolić na to, by pojawiło się w nim rozczarowanie lub gorycz. Możemy być pewni, że to przesłanie nie chybiło celu. Łagodne i ujmujące słowa Jezusa postawiły Jana na nogi, zanim został stracony.

W.J. Hocking podsumowuje to bardzo dobrze, pisząc:

Moc, którą można było dostrzec w Chrystusie, była nie tylko nieograniczona, ale także połączona z niekończącą się czułością niebiańskiej miłości. Była w stanie zmiażdżyć najsilniejszych i najbardziej dumnych, ale była również w stanie podnieść najmniejszych i najsłabszych, tak, że nawet zgięta trzcina nie została złamana, a tłący się knot nie zgasł.

(W.J. Hocking, *Bible Monthly*, Vol. 16)

Pastor małej parafii w Nowej Anglii odwiedził farmera, który rozgoryczony kilkoma niepowodzeniami i zmagający się ze swoim losem, nie chciał już chodzić do kościoła. Farmer przyjął gościa

w milczeniu i obaj usiedli przed kominkiem, na którym płonęły bukowe polana.

Po chwili pastor bez słowa wziął szczypcami płonące polano z ognia i położył je na kamiennej płycie przed kominkiem; paliło się ono i zarzyło przez chwilę, a potem zaczęło gasnąć.

Mężczyźni siedzieli razem w milczeniu przez długi czas, po czym rolnik zebrał się w sobie, wyciągnął rękę do pastora i powiedział: „Zrozumiałem kazanie. Kto nie jest w środku ognia, nie płonie, lecz gaśnie. Przyjdę znowu.”

(H Schäfer, *Hört ein Gleichnis*, Christliches Verlagshaus)

**“Bacząc, żeby nikt nie pozostał z dala od łaski Bożej,
żeby jakiś gorzki korzeń rosnący w górę,
nie wyrządził szkody i żeby przezeń nie pokalało się wielu.”**

(Hebr. 12,15)

Co oznacza poprawianie kogoś w duchu łagodności? Co powinno być pobudką i jakie powinno być nasze wewnętrzne nastawienie, gdy zajmujemy się niewłaściwym postępowaniem chrześcijanina? Jeśli nawet największy z proroków miał moment, w którym duchowo nie stanął na wysokości zadania i wątpił, to powinno nas to zachęcić, byśmy nie zwieszali głów, gdy to samo przytrafia się nam!

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Szymon Piotr: głęboki upadek rybaka ludzi

Ile łagodności i dobroci wykazywał Pan w stosunku do swoich uczniów! Weźmy na przykład Szymona Piotra, człowieka porywczego charakteru, któremu zdarzało się przekraczać pewne granice. Pewnego razu przyszli do niego poborcy podatku świątynnego i zapytali: „Nauczyciel wasz nie płaci dwu drachm?” (Mat. 17,24). Nie zastanawiając się długo i nie konsultując się ze swoim Mistrzem, Piotr wyrzucił z siebie odpowiedź: „Owszem” (Mat. 17,25). To była zbyt szybka odpowiedź. W gruncie rzeczy tym stwierdzeniem postawił swojego Mistrza na równi z żydowskim podatnikiem.

Dobrą zasadą jest „dwa razy pomyśleć, zanim się raz powie”, bo „kto pospiesznie stawia swe nogi, ten grzeszy”.

Było to dobrze znane powiedzenie wielkiego męża stanu na dworze królowej Elżbiety: „Nie spiesz się, a szybciej będziesz gotowy”.

(Matthew Henry)

Jak Pan Jezus reaguje na jego odpowiedź? Chociaż Piotr postąpił pochopnie i nierozważnie, Chrystus nie obnaża publicznie jego niewłaściwego zachowania. Czeką, aż wejdą do domu, by porozmawiać z Nim o tym. Tam, spokojnie i delikatnie wyjaśnia swojemu uczniowi, co zrobił źle: „Jak ci się wydaje, Szymonie? Od kogo królowie ziemi pobierają cło lub czynsz, od synów własnych czy od obcych? A on rzekł: Od obcych. Na

to Jezus: A zatem synowie są wolni” (Mat. 17,25.26).

Nakładanie podatku świątynnego na Syna Bożego, tj. syna Pana świątyni, jest całkowicie niewłaściwe. Ale Pan nie mówi tutaj, że Syn jest wolny. Mówi: „a zatem syno-

wie są wolni”. Oznacza to, że stawia się On w tym miejscu na równi z Piotrem. Mówi bowiem o sobie i swoim uczniu jako o dzieciach Króla – a oni są naturalnie zwolnieni z płacenia podatku świątynnego.

Czego możemy się z tego nauczyć? Gdy ktoś zachowuje się niewłaściwie, nie powinniśmy zmywać mu głowę, ale umyć jego stopy. Zamiast publicznie wymachiwać kijem autorytetu, powinniśmy na osobności z łagodnością starać się korygować siebie nawzajem.

Spójrzmy na inny przykład: „Nie bój się, odtąd ludzi będziesz łowił” (Łuk. 5,10). Tymi słowami Syn Boży zachęcił Piotra, gdy ten w Jego obecności został skonfrontowany z własną grzesznością. Doświadczenie, jakie syn Jonasza przeżył na jeziorze, było niezwykle ważne dla jego osobistego życia w wierze – i my również musimy nauczyć się tej lekcji dzisiaj, jeśli chcemy podążać za Panem i służyć Mu!

Ale kiedy już się czegoś nauczymy, nie oznacza to wcale, że nigdy już tego nie zapomnimy. I to dokładnie przydarzyło się Szymonowi Piotrowi. Około trzech lat później Jezus mówi swoim uczniom, że wszyscy Go opuszczą. Ale Piotr nie wierzy w słowa Mistrza. Z żelazną pewnością siebie zapewnia Go, że on, jako jedyny będzie wierny do końca. Powszechnie wiadomo, że pycha poprzedza upadek – i tak też było w tym przypadku.

Jakub napomina wierzących, aby z łagodnością przyjmowali wszczępione Słowo Boże (Jak. 1,21). Łagodność obej-

**„Bo roztropność
człowieka powściąga
jego gniew, a jego
chwałą jest darować
wykroczenie.”**

(Przyp. 19,11)

muje zatem również dobrowolne poddanie się temu, co Bóg przekazuje nam przez swoje Słowo. Odnosi się to przede wszystkim do spisane go Słowa Bożego, ale może być również zastosowane do słów Syna Bożego.

W cichym chrześcijańskim umyśle kłania się każdej boskiej prawdzie, a wola każdemu boskiemu poleceniu – i to bez narzekania czy dyskusowania. Tego właśnie brakowało Piotrowi – i dlatego upadł tak nisko!

Pan podejmuje kolejną próbę dotarcia do Piotra. Mówi mu nawet więcej, tj. że niedługo zaprze się Go trzy razy. Ale nawet te słowa Go nie opamiętały. Kto nie słucha, musi najpierw odczuć to na sobie. Gdy kogut zapał po raz drugi, Piotr nie tylko już trzy razy zaparł się swego Mistrza, ale nawet przysiągł, że Go nie zna. Jakże musiało go przerazić pianie koguta! Łuski opadły – przejrzał: Co ja uczyniłem?!

W tym właśnie momencie „Pan obróciwszy się, spojrział na Piotra” (Łuk. 22,61). Ich spojrzenia się spotkały. Jakim spojrzeniem Pan w tym momencie obdarzył swego ucznia? Czy było to spojrzenie pełne wyrzutu, czy surowości? Czy powiedział Piotrowi, że się na niego gniewa i ma go dość? Nie! Możemy z całą pewnością założyć, że spojrzenie Jezusa było pełne łagodności i miłości, które dało Piotrowi do zrozumienia, że Jego Mistrz nadal kocha go taką samą miłością, jaką miłował go kilka minut wcześniej, zanim się Go zaparł.

Kiedy rybak ludzi patrzy w oczy Zbawiciela, jego serce krwawi. Świadomy swojej głębokiej porażki, z płaczem opuszcza to miejsce. To był początek jego odnowy. Łagodność Jezusa doprowadziła go do skruchy.

Mądrość i takt są niezbędne do poprawy człowieka, który zblądził. Zarówno słowa, jak i sposób napominania muszą być podobne do tych, których używał Chrystus. Cała postęga musi być wykonywana w duchu łagodności. Strzeż się pychy faryzeuszy i samozadowolenia saduceuszy!

Głos tego, kto chce pomóc, powinien być głosem proszącego, a nie rozkazującego.

W jego sercu powinno być współczucie dla winnego, a nie potępienie. To postęga łaski w duchu łagodności sprowadza błądzącą duszę z powrotem na ścieżkę sprawiedliwości i prawdy. Tylko w skrajnych przypadkach „zatwardziałego” zła apostoł używał różgi dyscypliny, nie przychodząc wtedy „w miłości i w duchu łagodności” (1. Kor. 4,21).

Ten, kto potrafi przebaczyć, nie ganiąc drugiej osoby nawet spojrzeniem, jest naśladowcą Chrystusa.

(Robert C. Chapman)

(W J Hocking, *Bible Monthly*, Vol. 24)

Pastor Wilhelm Busch pisze o tym, jak kiedyś, ulegając presji, podjął pochopną decyzję, która wiele go kosztowała. Pewnego razu starszy wiekiem pastor młodzieżowy, Weigle, mający coraz większe problemy zdrowotne, wezwał go do siebie:

W swojej chorobie zmusił mnie, bym przejął jego obowiązki.

Na próżno argumentowałem, że rozpocząłem pracę wśród górników, której nie mogę porzucić; że nie mogę jej zorganizować, że..., że... To nie miało sensu. Ten stary, drżący, chory człowiek pokonał mnie. Więc powiedziałem „tak”.

Potem minął rok. Straszny rok! Moi górnicy byli niezadowoleni, że ich opuściłem. A praca w ośrodku młodzieżowym (który później nazwaliśmy Weigle House) nie szła dobrze. Pracownicy wystąpili przeciwko mnie – właściwie bez żadnego powodu.

Po prostu tęsknili za starym przyjacielem. Potem trzeba było wyremontować dom. Brakowało jednak pieniędzy. Weigle miał wielu przyjaciół, którzy dawali mu wystarczająco dużo pieniędzy. Ale oni mnie nie znali. Wszędzie napotykałem przeszkody. Pewnej nocy zdałem sobie sprawę, w czym tkwi problem: Dałem się zaskoczyć Weigle'owi, nie pytając o zdanie mojego Pana i Zbawiciela. Jeśli chciałem być całkowicie szczerzy, musiałem przyznać przed samym sobą: Podjąłem tę pracę w nieposłuszeństwie wobec woli Bożej. Stoję tutaj bez wyraźnych wskazówek od Boga. I dlatego On jest przeciwko mnie.

To był naprawdę trudny czas! W każdej godzinie spędzonej z chłopcami nachodziły mnie myśli pełne wątpliwości: Co ty tu robisz? Twój Pan nie może cię pobłogosławić, ponieważ nie chce cię w tym miejscu. Potem znowu próbowałem przekonać samego siebie: „Wszystko jest w porządku. Wszyscy tego chcieli: Weigle, pastorzy i zarząd kościoła. A ty jesteś najmłodszym pastorem! Nadajesz się do tego zadania!”.

Ale nic nie szło dobrze. Co to miało za znaczenie, kiedy Bóg powiedział „Nie!”? Jak wielu ludzi poniosło porażkę, ponieważ

kierowali się własną wolą i nie prosili o Boże prowadzenie! W końcu nie mogłem już dłużej tego znieść. Odbyła się konferencja Terstee's Rest, na której odważyłem się zwrócić do brata Christlieba. Miałem osobisty problem i zastanawiałem się, czy on mnie wysłucha.

Wciąż widzę przed sobą pomalowane na czerwono, żelazne stoły pod kasztanami w ogrodzie Kaupenhöhe, gdzie powiedziałem bratu, że wcale nie jestem pewien, czy jestem na właściwej drodze w mojej służbie młodzieżowej. Nie prosiłem Boga w modlitwie. Ale nie mógłbym też tak po prostu się wycofać. Moje stare stanowisko było teraz zajmowane przez kogoś innego, a ja przeprowadziłem się do domu pastora młodzieżowego. Nie! Nie mogłem wrócić. Ale nie mogłem iść dalej bez pewności, bez wyraźnej akceptacji i błogosławieństwa mojego Pana. Co powinienem zrobić?

Christlieb słuchał w milczeniu. Potem powiedział, że to trudna sprawa i że muszę dać mu dzień do namysłu. A gdybym się zgodził, chciałby przedyskutować to z bratem Buddebergiem (ówczesnym dyrektorem Misji Liebenzeller). Nie miałem nic przeciwko temu. Odetchnąłem z ulgą i odszedłem.

Następnego dnia usiadłem naprzeciwko tych dwóch mężczyzn. Ze strachem, ale i z wielkim zaufaniem czekałem na to, co powiedzą o tej trudnej dla mnie sytuacji. I wtedy stało się coś, co było tak niewypowiedziane proste, tak jasne, tak oczywiste, że mogło pochodzić tylko od Boga.

Christlieb zapytał mnie: „Czy wyznałeś już swój pochopny krok swojemu Zbawicielowi jako grzech?”

„Nie! – jęknąłem. – Zawsze chciałem usprawiedliwić się przed samym sobą!”.

„Więc w ciszy wyznaj Mu to jako grzech, a potem uwierz, że Jezus gładzi ten grzech swoją krwią”.

Potem zapanowała cisza. Z daleka słychać było tylko ożywione rozmowy gości konferencji, którzy siedzieli pod cienistymi kasztanowcami.

Wtedy Christlieb zaczął ponownie: „Poproś jeszcze Zbawiciela, aby pobłogosławił ten pochopny wybór. Jeśli nie możesz teraz zawrócić, On może zmienić tę złą drogę w błogosławioną”.

Postąpiłem zgodnie z radą Christlieba. A mój Pan, okazując miłosierdzie, zdjął ze mnie przytłaczający mnie ciężar i pobłogosławił moją drogę w taki sposób, że – gdybym miał jeszcze przeżyć pięć razy swoje życie – zawsze chciałbym być pastorem młodzieży w Essen.

Ale na tym nasza rozmowa się nie skończyła. Christlieb dodał jeszcze jedno zdanie: „Zapamiętaj na zawsze: Jeśli stoisz przed decyzją i nie masz jasności co do drogi, którą masz pójść, to stąpaj po wodzie, aż uzyskasz pewność. A jeśli jesteś ponaglany, pomyśl: Tylko diabeł się spieszy. Poczekaj, aż Bóg powie ci, że masz iść. On powiedział: «Poprowadzę cię moimi oczami».

Musiałem się lekko uśmiechnąć: „W ten sposób pozostanę w Heidbergu przez całe życie!”.

Przytaknął z powagą: „Tak, tak właśnie zostałeś w Heidbergu!”.

A teraz mogę tylko dodać: „W ten sposób pozostałem pastorem w Essen przez prawie 40 lat”.

(Wilhelm Busch, *Plaudereien in meinem Studierzimmer*, CLV)

Czego można się nauczyć z doświadczenia Wilhelma Buscha i pomocnej rozmowy? Spojrzenie jest warte tysiąca słów. Jak patrzysz na braci i siostry w wierze, którzy cię rozczarowali lub zawiedli w jakiś sposób? Co może ci w tym pomóc, by przekazać drugiej osobie, że ci na niej zależy i że pragniesz dla niej jedynie dobra?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Upominaj przeciwników w łagodności

Paweł pisze do Tymoteusza: „A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich, zdolny do nauczania, cierpliwie znoszący przeciwności, napominający z łagodnością krnąbrnych, w nadziei, że Bóg przywiedzie ich kiedyś do upamiętania i do poznania prawdy” (2. Tym. 2,24.25). Jak to napomnienie można wprowadzić w życie? Wyjątkowy sługa Boży dał nam przykład. W Ewangelii Mateusza Duch Święty cytuje wypowiedź proroka Izajasza na Jego temat: „Nie będzie się spierał i nie będzie krzyczał, i nikt na ulicach nie usłyszy głosu Jego” (Mat. 12,19).

W domu Szymona faryzeusza

Kiedy Syn Boży zostaje zaproszony do domu Szymona faryzeusza, wykazuje dokładnie takie nastawienie. W tamtych czasach zwyczajem było podanie gościowi wody do obmycia stóp, pocałowanie w policzek i pomazanie jego głowy olejkami na znak powitania. Ale Szymon nie robi żadnej z tych rzeczy, gdy Jezus wchodzi pod jego dach. Mimo to Pan jest gotów wystawić się na takie nieuprzejme traktowanie.

Nagle do pokoju wchodzi grzesznica. Głęboko poruszona, obmywa stopy Jezusa swoimi łzami, osusza je swoimi włosami, a następnie namaszcza Jego głowę olejkami. Faryzeusz nie rozumie tego oddania i myśli lekceważąco: „Gdyby ten był prorokiem, wiedziałby, kim i jaka jest ta kobieta, która go dotyka, bo to grzesznica” (Łuk. 7,39). Syn

Boży jednak dokładnie wie, co myśli Szymon. Jak reaguje na dumną postawę faryzeusza?

**„Łagodna odpowiedź
uśmierza gniew,
lecz przykre słowo
wywołuje złość.”**

(Przyp. 15,1)

Zaczyna bardzo delikatnie od poufnej uwagi: „Szymonie, mam ci coś do powiedzenia”. Czy zareagowałbyś w ten sposób, gdyby ktoś potraktował cię tak lekceważąco? Następnie opo-

wiada Szymonowi przypowieść, która jest odpowiednia do zaistniałej sytuacji. Postawa grzesznicy jest dowodem na to, że wie ona, jak wielka jest jej wina. Jest nieskończenie wdzięczna za przebaczenie, które znalazła w Synu Bożym. Z drugiej strony faryzeusz nie ma świadomości swojej winy. Nie dostrzega przebaczenia, które w Chrystusie jest dostępne dla skruszonych grzeszników.

Poprzez przypowieść Pan upomina tego człowieka. Czyni to jednak w sposób łagodny; nie udziela mu ostrej nagany ani nie obnaża w żaden sposób. Dlaczego tak postępuje? Ponieważ stara się dotrzeć do jego serca, by uzmysłwić mu jego przekonanie o własnej sprawiedliwości.

Czego możemy się z tego nauczyć? Że nie powinniśmy się złościć i obrażać, gdy niewierzący ludzie traktują nas źle lub bez szacunku. W takich sytuacjach mamy szczególną okazję, by z łagodnością przedstawić im Bożą prawdę, a tym samym postawić ich w świetle Boga.

Dobrym przykładem takiego zachowania w historii Kościoła jest John Wesley. Kiedy zwiastował ewangelię, został zaatakowany przez ludzi:

John Wesley zręcznie uchylił się przed zgniłym jajkiem, które przeleciało mu koło ucha i kontynuował swoje kazanie. «Boży dar zbawienia jest zarówno dla bogatych, jak i biednych!». Chociaż John Wesley miał tylko 160 cm wzrostu, jego głos grzmiał daleko ponad tłumem zgromadzonym na rynku.

„Ach tak? – szydził z niego krzepki mężczyzna w roboczym ubraniu. – A skąd się wzięło nasze «niedzielne państwo»? Kościół jest tylko dla wielkoludów, biedni muszą pracować nawet w niedzielę!”.

Zawtórował mu chór gniewnych głosów. W stronę Wesleya poleciało jeszcze kilka jajek i spleśniały pomidor. Mały kaznodzieja nie wydawał się poruszony – ale z pewnością wyczuł powagę sytuacji.

Początkowo Kościół Anglii nie pozwolił mu głosić, ponieważ mówił o zbawieniu tylko przez wiarę, a nie przez tradycje kościelne i dobre uczynki. Wesley zdecydował się więc, by ludziom, którzy zwykle nie chodzili do kościoła, głosić na zewnątrz – na polu, przy bramie miasta lub na rynku. Ale kiedy przemawiał do zwykłych ludzi, czasami wybuchała wrzawa. To, co wiedzieli o religii państwowej, nie miało nic wspólnego z ich życiem pełnym głodu, nędzy i wyczerpującej pracy.

„Ale to jest Dobra Nowina! – kontynuował Wesley. – Jezus Chrystus umarł za wszystkich ludzi. Bóg was kocha!”.

„Kocha nas?! – krzyknęła starsza kobieta. – Oczywiście, że kocha! Może dlatego mój stary porzucił mnie z sześcioma małymi bachorami!”.

Wesley próbował powiedzieć ludziom, że Bóg zna ich problemy i da im siłę w potrzebie. Ale napierający tłum nie słuchał. Nad ich głowami latały kamienie i świstały kije.

„A sługa Pański nie powinien wdawać się w spory, lecz powinien być uprzejmy dla wszystkich.”

(2. Tym. 2,24)

Widząc, że gadanie nic nie da, mały kaznodzieja zeskoczył ze skrzyni, na której stał. Udał się prosto do mężczyzny, który najwyraźniej był przywódcą. Wziął go za rękę i krzyknął mu do ucha. „Chodź ze mną, dobry człowieku. Tam będziemy

mogli jeszcze porozmawiać”.

Zaskoczony przyjaznym nastawieniem Wesleya, mężczyzna natychmiast stał się opiekuńczy. A kiedy wyszedł z jego mieszkania z powrotem na ulicę, szorstko poinformował ludzi, że ktokolwiek ponownie zakłóci spokój kaznodziei, będzie miał z nim do czynienia.

Czy Wesley groził mężczyźnie? Nie – zapytał go o rodzinę i o jego obawy, wyjaśniając raz jeszcze, że Boży dar zbawienia i przebaczenia jest osobisty także dla niego”.

(Dave & Neta Jackson, *Hero Tales*, Bethany House)

„Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiałość: Pan jest blisko!”

(Fil. 4,5)

Jaki jest najlepszy sposób na zdobycie serca kogoś, kto jest do nas wrogo nastawiony? Zauważ, z jakim spokojem Pan zwraca się do faryzeuszy, gdy ci Go zaatakowali.

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Łagodność wobec Judasza Iskarioty

Pan od początku wiedział, że jeden z Jego dwunastu uczniów pewnego dnia wyda Go wrogom. W Psalmach proroczo mówi: „Nawet przyjaciel mój, któremu zaufałem, który jadł mój chleb, podniósł piętę przeciwko mnie” (Ps. 41,10). Jezus cytuje ten werset nawet w obecności swoich uczniów, na krótko przed wypełnieniem się proroctwa (zob. Jana 13,18). Myśląc o tym, poruszony w duchu powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Jeden z was mnie wyda” (Jana 13,21).

Jak wielka cierpliwość i łagodność cechowała naszego Pana, który znosił Judasza Iskariotę przez ponad trzy lata, choć dobrze wiedział, że był on złodziejem i miał diabelskie zamiary! Jednak nadszedł dzień, kiedy Judasz przyszedł z grupą żołnierzy, aby wydać swego Mistrza na śmierć. Wtedy powiedział żołnierzom: „Ten, którego pocałuję jest Nim, bierzcie Go” (Mat. 26,48). Teraz podchodzi do Jezusa i mówi: „Bądź pozdrowiony, Mistrzu!”, a następnie całuje Go. Jak obrzydliwie niegodziwe jest ludzkie serce!

Jak Pan zareagował na tak okrutne zachowanie Judasza? Z niewyobrażalną łagodnością mówi do niego: „Przyjacielu, po co przychodzisz”. Bez gniewu. Żadnej ostrej nagany. Zamiast tego łagodny i pełen miłości apel skierowany do sumienia zdrajcy!

Jak można z łagodnością wychodzić do naszych wrogów i tych, którzy utrudniają nam życie? Wspaniałym narzędziem zapobiegawczym jest modlitwa! John Newton dał

kiedys przyjacielowi mądrą radę w tym zakresie, którą i my powinniśmy wziąć sobie do serca:

Jeśli chodzi o twojego przeciwnika, proszę cię, abys zanim weźmiesz pióro i użyjesz go przeciwko niemu, szczerze polecił go w modlitwie Pańskiemu pouczeniu i błogosławieństwu. To będzie miało natychmiastowy wpływ na twoje serce; zaczniesz go miłować i mieć dla niego współczucie; a takie usposobienie odbije się na każdej zapisanej stronie [...].

Jeśli jest wierzący, wkrótce zobaczysz go ponownie w niebie; wtedy będziesz miał z nim bliższą społeczność niż z najlepszym przyjacielem, którego masz teraz na ziemi. Pomyśl o tym już teraz [...].

Jeśli jeszcze się nie nawrócił, twoje współczucie, a nie gniew, powinno być tym większe dla niego. Bo „on nie wie, co czyni”. Ale ty wiesz „kto ciebie wyróżnia” (1. Kor. 4,7).

(John Piper, *The Roots of Endurance*, Crossway Books)

Sługa Pański nie powinien wdawać się w spory. To napomnienie wziął sobie do serca także H.A. Ironside. Po swoich wykładach często spotykał się z ludźmi, którzy zdecydowanie nie zgadzali się z nim w tej czy innej kwestii doktrynalnej. Zwykle odpierał ich ataki prostymi słowami: „Cóż, bracie, kiedy dotrzemy do nieba, okaże się, że jeden z nas się mylił – i być może będę to ja”. Niezwykle trudno jest dyskutować z kimś, kto jest na tyle pokorny, że gotów jest przyznać, że może się mylić.

Na koniec przykład z życia pastora Wilhelma Buscha, który pokazuje nam, jak łagodność może coś zmienić:

Pastor Busch miał rozpocząć regularne studium biblijne w dzielnicy w Barmen, gdzie mieszkało wielu wrogów Chrystusa. Kiedy usłyszeli o jego planie, pomyśleli: «Musimy odesłać tych pietystów i ich pastora do domu».

Kiedy po raz pierwszy miało się odbyć to nauczanie, wielki tłum ludzi urządził na ulicy widowisko z trąbami i wszelkiego rodzaju instrumentami. Tuż nad miejscem spotkania słyhać było nieustanne walenie młotem w ziemię.

Po wszystkim Busch podszedł do drzwi, gdzie byli owi ludzie i zakolatał. „Dobry wieczór – powiedział – chciałem tylko powiedzieć, że już skończyliśmy”.

Jeden z mężczyzn osłupiał z wrażenia. „Słuchaj – zapytał Busch – ile kosztuje obecnie godzina nadliczbowa pracownika?”.

„Pół marki” – padła wstydliva odpowiedź. „Dobrze, w takim razie zapłacę ci tyle, żebyś nie pracował na darmo”.

Po tych słowach Busch wyciągnął portfel i położył na stole 50 fenigów. „Dobranoc” – powiedział, uścisnął mu rękę i wyszedł.

Kiedy lekcja biblijna odbyła się po raz drugi, nie było już żadnego stukania. Busch zaczął od nieszkodliwego powiedzenia do kilku zgromadzonych na ulicy radykałów: „Dzieci, idźcie do domu i tam zróbcie raban, tam jest o wiele przyjemniej”.

Wtedy oni rzeczywiście stopniowo opuścili ulicę i od tej pory nigdy więcej się nie pokazali

*(M. Haug, *Er ist unser Leben*, Steinkopf Verlag)*

Czy starasz się patrzeć oczami Boga na tych, którzy cię skrzywdzili? Jak często modlisz się za nich? Jak możesz uniknąć kłótni, gdy jesteś atakowany za swoje przekonania?

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

Boże obietnice dane łagodnym

Bóg zachęca nas do łagodności. W jaki sposób to czyni? Dając nam obietnice w swoim Słowie, które są skierowane konkretnie do łagodnych ludzi. Przyjrzymy się teraz bliżej dwóm z nich, które mają kluczowe znaczenie dla naszego życia duchowego.

Bóg kieruje łagodnymi ludźmi

Dawid pisze w Psalmie 25,9 w odniesieniu do Boga: „Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej”. Jest to bardzo interesujące stwierdzenie. Dlaczego właśnie łagodnym obiecuje się, że Bóg nauczy ich swojej drogi? Odpowiedź jest oczywista: kiedy jesteśmy cisi wobec Boga, nie obrażamy się na Jego wolę. Zamiast tego mówimy „Tak, Ojczy” z uległością, bez gniewu czy goryczy w sercu. Kiedy wykazujemy taką postawę, to Bóg może „z łatwością” udzielić nam szybkiej instrukcji i poprowadzić nas swoją dobrą ścieżką. W Psalmie 32,8 mówi On: „Pouczę ciebie i wskażę ci drogę, którą masz iść; Będę ci służył radą, a oko moje spocznie na tobie”.

Z drugiej strony, jeśli pragniemy realizować naszą własną wolę a wolę Bożą akceptujemy tylko w sytuacjach dla nas wygodnych, wówczas Boże prowadzenie wygląda inaczej. Wtedy musi On trzymać nas za uzdę i lejce, aby sprowadzić nas na właściwą drogę (zob. Ps. 32,9). Jaka szkoda, jeśli musi do tego dochodzić.

Dlatego jeśli chcemy doświadczać Boga objawiającego nam swoją wolę i prowadzącego nas swoją ścieżką, konieczna jest łagodność ducha. Pan Jezus zawsze był pokornego serca i Bóg codziennie pokazywał Mu, gdzie ma iść i co robić. Jego fundamentalną zasadą było: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełniać wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (Jana 6,38).

Każdego ranka modlił się i pozwalał, by Jego ucho otwierało się na Boże wskazówki na nadchodzący dzień. Nawet jeśli wola Boża oznaczała dla Niego cierpienie, był gotów podążać za nią bez oporu. Dlatego proroczo powiedział w Księdze Izajasza: „...a ja się nie sprzeciwiałem ani się nie cofnąłem” (Izaj. 50,5).

Dla nas oznacza to, że powinniśmy przyjmować Słowo Boże z łagodnością, aby Bóg mógł nas przez nie prowadzić (zob. Jak. 1,21). Nie tylko w odniesieniu do tego, co odpowiada naszym wyobrażeniom, ale we wszystkim, co On nam przekazuje.

Łagodność przygotowuje glebę serca pod zasiew Słowa.

(Matthew Henry)

Łagodność znosi również słowa napomnienia i przyjmuje je cierpliwie i z wdzięcznością; nie tylko z ręki Boga, który je posyła, ale także z ręki przyjaciół. Tak było na przykład z Dawidem, który, przyjmując radę Abigail, by w gniewie nie niszczył Nabala, uratował swój honor i nie stał się pogromcą domu tego człowieka.

Wracając do łagodności, spójrzmy ponownie na przykład Jezusa Chrystusa. Zazwyczaj Żydzi omijali Samarię, po-

nieważ nie chcieli mieć nic wspólnego z Samarytanami. Ale droga Boża prowadziła Syna Bożego dokładnie przez ten region (zob. Ew. Jana 4,4). On poszedł tą drogą – pokornie i posłusznie. Później, gdy Ojciec posyła Go na terytorium Jego żydowskich przeciwników, mówi do swoich uczniów: „Pójdźmy znowu do ziemi Judzkiej! Rzekli do niego uczniowie: Mistrzu! Dopiero co chcieli cię Żydzi ukamienować i znowu chcesz tam iść?” (Jana 11,7-8). Odpowiedź Pana jest charakterystyczna dla Jego serca i umysłu: „Czyż dzień nie ma dwunastu godzin? Jeśli kto chodzi we dnie, nie potknie się, bo widzi światło tego świata” (Jana 11,9). Wiedząc, że postępuje On nieprzerwanie zgodnie z wolą swego Ojca, pozostaje całkowicie spokojny pomimo potencjalnych niebezpieczeństw i pozostawia konsekwencje swego posłuszeństwa Bogu.

Mojżesz, cichy sługa Boży, modlił się: „Daj mi poznać zamysły Twoje” (2. Mojż. 33,13) i w rezultacie był cudownie prowadzony. Dawid, człowiek według Bożego serca, miał to samo pragnienie, gdy mówił: „Naucz mnie, Panie, drogi swojej” (Ps. 27,11). Jeśli nauczymy się tej postawy, osobiście doświadczymy, jak Bóg uczy cichych swojej drogi!

Historia Kościoła również dostarcza imponujących przykładów. Po tym, jak George Whitefield głosił w wielu kościołach w Anglii i stawał się coraz bardziej sławny, duchowieństwo zaczęło z nim walczyć. Whitefield był oczerniany i zaczęto wydawać przeciwko niemu publiczne ostrzeżenia. Potem wydarzyła się następująca rzecz:

Podczas gdy pod koniec 1737 roku Whitefield był zdecydowanie najpopularniejszym ze wszystkich kaznodziejów w całym Londynie, pod koniec 1738 roku został odsunięty od prawie wszystkich kazalnicy w londyńskich kościołach.

Whitefield nie zareagował na ten nowy osobisty atak, choć musiał on go z pewnością zboleć. Skierował swój wzrok na Tego, który zasiada na tronie:

„Ty mi odpowiesz, Panie mój i Boże mój. Jeszcze chwila, a stawimy się przed sądem Chrystusowym, a wtedy niewinność moja zająśnieje jak światło i stanie się jasna jak słońce”.

Cokolwiek wrogowie Ewangelii czynią w swoim podstępnie, chce nadal służyć Bożym celom. Czyż nie jest On Panem i Władcą całej ziemi, Wodzem ludzkich czynów i serc (Przyp. 16,9) oraz Dokończycielem jego zbawienia? Tak więc cała ta wrogość zepchnęła Whitefielda tam, gdzie chciał go mieć jego Pan i Bóg, gdzie wybrał go i powołał, by był Jego sługą. Whitefield zaczął zastanawiać się nad głoszeniem na otwartym terenie:

„Dwa razy głosiłem do zatłoczonych zgromadzeń; po południu prawie tysiąc osób musiało stać przed kościołem, a setki wróciły do domu, nie znajdując miejsca w środku. To sprawiło, że po raz pierwszy pomyślałem o głoszeniu pod gołym niebem. Powiedziałem o tym kilku przyjaciółom, ale uznali to za szalony pomysł. W każdym razie uklękliśmy i modliliśmy się, aby nic się nie odbyło w pośpiechu.

„Szalony pomysł” nigdy nie opuścił Whitefielda. Gdyby nadszedł dzień, w którym jego przeciwnikom udałoby się pozbyć go z każ-

dego kościoła, miałby kazalnice pod gołym niebem, gdziekolwiek ludzie chcieliby go słuchać, i miałby tak duże przestrzenie, że nikt nie musiałby być odsyłany do domu z powodu braku miejsca. Co jeszcze planował Bóg? Whitefield był gotów podążać za swoim Panem wszędzie tam, gdzie On go poprowadzi”

(Benedict Peters, *George Whitefield—Der Erwecker Englands und Amerikas*, CLV)

Bóg faktycznie poprowadził Whitefielda do głoszenia na świeżym powietrzu. W ten sposób można było dotrzeć z Ewangelią do znacznie większej liczby ludzi niż miałyby to miejsce w budynkach kościelnych. Po raz kolejny spełniła się Boża obietnica, że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Go miłują (zob. Rzym. 8,28).

Jak doświadczasz Bożego prowadzenia w swoim życiu? Czy czytasz Słowo Boże z nastawieniem, że Bóg może cię przez nie skorygować i przekierować? Zaufaj dobremu prowadzeniu Boga, nawet jeśli może On wysłać cię na ścieżkę, która wiąże się z cierpieniem!

Więcej radości w Panu

W Księdze Izajasza znajdujemy niezwykle stwierdzenie: „Pokorni zaś na nowo będą się radować Panem” (Izaj. 29,19). Możemy również odnieść tę obietnicę do nas samych – i konkretnie doświadczyć, jak w jej wyniku zmienia się nasze życie!

Od czasu do czasu zdarzają się rzeczy, które są sprzeczne z naszymi przekonaniem i nam nie odpowiadają. Często złościśmy się lub denerwujemy z tego powodu. Zamiast spojrzeć na Pana i zaufać Jego dobroci, skupiamy się na rzekomo negatywnych rzeczach, które właśnie się wydarzyły. Jakie są tego konsekwencje? Radość w Panu znika.

Jest jednak inny sposób. Słowa w Izajasza 29,19 pokazują nam, że cisi mogą pomnożyć swoją radość w Panu. Jak należy to rozumieć? Cichość oznacza dostrzeganie Boga za okolicznościami i przyjmowanie trudności lub rozczarowań z Jego ręki bez goryczy, lub urazy. Łagodny duch się nie denerwuje. Wie, że Bóg nie popełnia błędów i że wszystkie rzeczy dopomagają ku dobremu tym, którzy Go miłują (zob. Rzym. 8,28).

Ta świadomość powinna przyciągać nas bliżej Pana, szczególnie podczas prób i trudności. Im bardziej żyjemy w społeczności z Nim, tym bardziej wzrasta nasza radość – radość, która jest niezależna od okoliczności, że opiera się na Panu i na niczym innym.

Radość w więzieniu

Słowo Boże pokazuje nam człowieka, który przez cztery lata był pozbawiony wolności i przebywał w więzieniu. Wyobraź to sobie! Uwięziony przez cztery lata i pod stałym nadzorem. Samotny i oddzielony od tych, których chciałbyś zobaczyć. Co te okoliczności zrobiłyby z tobą? Jaka byłaby twoja wewnętrzna postawa wobec Boga?

Tym wspomnianym człowiekiem jest Paweł. Czytając 2. List do Koryntian 11,23-28, można sobie wyobrazić, co wycierpiał ten sługa Pański. Imponujące jest to, że nie stał się zgorzkniały z powodu wielu niesprzyjających okoliczności. Wręcz przeciwnie, napisał z więzienia list, który do dziś

Łagodność jest spokojną ufnością, mocną pewnością i spokojem duszy. Jest to spokój duszy, która spoczywa w Chrystusie. To miejsce pokoju. Łagodność wypływa z pokornego serca, które emanuje wonnością Chrystusa.

(Matthew Henry)

nazywany jest listem radości: List do Filipian. Pisze w nim: „Radujcie się zawsze w Panu! Powtarzam, radujcie się!” (Fil. 4,4).

Czyż to nie zadziwiające? Więzień zachęca tych, którzy są na wolności, aby zawsze radowali się w Panu. Nie pisze tego napomnienia z za „zielonego stołu”, ale po latach trudów i niedostatku. Dlatego jego słowa mają

moralny autorytet. Prawdopodobnie jest to zawstydzające dla wielu z nas, ale takie właśnie powinno być nasze chrześcijańskie doświadczenie: radość w Panu – niezależnie od okoliczności.

Jak Paweł pozbawiony wolności mógł mieć taką radość? Ponieważ przyjął te okoliczności z ręki Boga z łagodnością i powiedział im „tak” bez goryczy. Życiem dla niego był Chrystus. O Niego zabiegał. Dlatego cieszył się, że Chrystus był głoszony, nawet z zazdrości i złej woli, przez tych, którzy starali się powiększyć ucisk więzów Jego (zob. Fil. 1,17). Dzięki takiej postawie serca wzrastała pośród cierpienia jego radość w Panu. My również możemy tego doświadczyć, gdy w ciszy ufamy Bogu, a Chrystus jest dla nas wszystkim.

Cichy i spokojny duch nie pozwala, by przeszkadzały mu zewnętrzne okoliczności. Zachowuje zawsze taką samą postawę: w dobrobycie pozostaje pokorny, a w przeciwnościach nie pozwala się denerwować. Paweł nauczył się być zadowolonym zarówno w ubóstwie, jak i w dostatku. Zmiany zewnętrzne nie powodowały w nim zmian wewnętrznych.

W historii Kościoła zawsze byli chrześcijanie, którzy mieli głęboką radość w sercu pomimo wielkiego cierpienia, jakiego doświadczyli w więzieniu. Imponującym tego przykładem jest 19-letnia Varia, która odważnie wyznała Chrystusa przed ludźmi, za co została aresztowana przez komunistyczny reżim i skierowana do więziennego obozu pracy.

Mary, inna chrześcijanka, która sama wiele wycierpiała z powodu swojej wiary, pokazała Varii miłość Pana i w ten sposób doprowadziła ją do Chrystusa. Kiedy Varia została

wysłana do więzienia, Mary odwiedziła ją, a następnie napisała, co następuje:

Kiedy widziałam ją wczoraj, była bardzo szczupła, blada i posiniaczona. Tylko jej oczy błyszczały niezemską radością i pokojem z Bogiem. Ci, którzy sami nie doświadczyli cudownego pokoju Chrystusa, nie mogą tego zrozumieć – ale jakże szczęśliwi są wszyscy, którzy mają ten pokój – a dla nas, którzy jesteśmy w Chrystusie Jezusie, żadne cierpienia i rozczarowania nie powinny powstrzymywać nas od naszej misji.

Zapytałam ją przez kraty: „Varia, czy żałujesz kroku, który podjęłaś?”.

„O nie – odpowiedziała – a gdyby mnie nawet wypuścili, poszłabym znowu i opowiedziałam im o wielkiej miłości Chrystusa. Tylko nie myśl, że cierpię. Bardzo się cieszę, że Pan tak bardzo mnie kocha i daje mi radość cierpienia dla Jego imienia”.

Kiedy Varia została następnie wywieziona do obozu pracy, nadal mogła stamtąd prowadzić korespondencję z Marią. Oto kilka fragmentów poruszających listów, które pokazują, że Bóg może nie tylko chronić ludzi, którzy przeżywają głębokie cierpienie, ale także dać im radość nie z tego świata:

„Droga Mario, w końcu mogę do Ciebie napisać. Dotarliśmy bezpiecznie do... Nasz obóz znajduje się piętnaście kilometrów od miasta. Nie chcę wszystkiego opisywać. Wiesz to. Chcę Ci tylko napisać trochę o sobie. Dziękuję Bogu, że dał mi zdrowie i mogę pracować fizycznie. Ja i siostra U. zostałyśmy przydzielone do pracy w warsztacie. Pracujemy tam na maszynach. Praca jest

ciężka, a stan zdrowia siostry U. nie jest dobry. Dlatego wciąż muszę dla niej pracować. Najpierw wykonuję swoją pracę, a potem jej pomagam. Pracujemy od dwunastu do trzynastu godzin dziennie. Nasze jedzenie jest prawie takie samo jak twoje, tylko bardzo skromne. Ale nie to chciałem Ci napisać.

Moje serce raduje się i dziękuję Bogu za to, że pokazał mi drogę do mojego zbawienia przez ciebie. Teraz gdy jestem na tej drodze, moje życie ma cel i wiem, dokąd zmierzam i dla kogo cierpię. Czuję potrzebę opowiedzenia wszystkim o wielkiej radości, jaką noszę w sercu z powodu mojego zbawienia. Bo któż może oddzielić nas od miłości Boga, którą zrodził dla nas w Jezusie Chrystusie? Nikt i nic. Ani więzienie, ani ucisk. Cierpienia, które Bóg nam zsyła, tylko coraz bardziej umacniają nas w wierze w Niego [...].

Wielu z nas wierzy w Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Ponad połowa więźniów jest wierząca. Mamy wśród nas wspaniałych śpiewaków i dobrych kaznodziejów. Kiedy zbieramy się wieczorem po ciężkiej pracy, jak wspaniale jest spędzić trochę czasu na wspólnej modlitwie przed naszym Zbawicielem. Z Chrystusem wolność jest wszędzie. Nauczyłam się tutaj wielu pięknych duchowych pieśni i każdego dnia Bóg daje mi więcej swojego Słowa.

Po raz pierwszy świętowałam tutaj narodziny naszego Pana Jezusa, gdy miałam 19 lat. Nigdy nie zapomnę tego wspaniałego dnia. Musieliśmy pracować cały dzień. Ale niektórzy z naszych braci mimo wszystko byli w stanie pójść nad pobliską rzekę. Tam przełamali lód i przygotowali miejsce, w którym ja i siedmiu innych braci zostaliśmy ochrzczeni tej nocy. Jakże jestem szczęśliwa i jak bardzo chciałabym, abyś i ty, Mario, była ze mną, abym mo-

gła choć trochę zadośćuczynić ci za zło, które ci wtedy wyrządziłam. Ale Bóg stawia każdego z nas na swoim miejscu i musimy wytrwać tam, gdzie nas postawił.

Odkąd Bóg objawił mi głęboką tajemnicę swojej świętej miłości, uważam się za najszcześliwszą osobę na świecie. Prześladowania, które muszę znosić, postrzegam jako szczególny dar. Cieszę się, że od pierwszego dnia mojej wiary Pan dał mi wielką radość cierpienia dla Niego. Módlcie się za mnie wszyscy, abym pozostała wierna Panu aż do końca. Niech Pan zachowa was wszystkich i umocni was do świętej walki, która jest nam wyznaczona”.

To ostatni list Varii, młodej komunistki, która odnalazła Chrystusa, wyznała Go publicznie i została skazana na przymusowe roboty. Nigdy więcej o niej nie słyszano, ale jej czysta miłość i świadectwo o Jezusie ukazują duchowe piękno cierpiącego, wierzącego kościoła w podziemiu”

(Richard Wurmbrand, *Torturowani dla Chrystusa*, Akcja Pomocy Kościołowi Prześladowanemu)

Przykład Mistrza

Na koniec spójrzmy jeszcze raz na wspaniały przykład naszego Pana i Mistrza. Na początku widzieliśmy, że powiedział On swoim uczniom: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem łagodny” (Mat. 11,29). To wezwanie ma bardzo interesujący kontekst. Wydarzyło się to dokładnie w tamtym czasie, kiedy był odrzucany i wyśmiewany. Niemniej jednak w tych okolicznościach mógł powiedzieć „Tak, Ojczy” bez goryczy w sercu.

Podczas studiowania Ewangelii czasami pomocne jest zestawienie i porównanie różnych relacji z życia Jezusa. Diamenty często tkwią w szczegółach. Ewangelista Łukasz tak pisze o czasie, gdy Syn Boży zbierał nienawiść za swoją miłość: „W owej godzinie rozradował się w Duchu Świętym i rzekł: Wysławiam cię, Ojcze, Panie nieba i ziemi, że zakryłeś te rzeczy przed mądrymi i roztroprnymi, a objawiłeś je prostaczkom; zaprawdę, Ojcze, bo tak się tobie upodobało” (Łuk. 10,21).

Tutaj nie tylko widoczna jest łagodna postawa Pana, ale także czytamy, że wtedy rozradował się On w swoim Duchu. Radość pośród smutku! Radość pośród odrzucenia! Jak to możliwe? „Pokorni zaś na nowo będą się radować Panem” (Izaj. 29,19). Okoliczności te nie uczyniły Go w żaden sposób zgorzkniałym, ale przyczyniły się do Jego łączności z Ojcem w modlitwie, która napelniła Jego serce radością.

Bądź pewien, że żadne szczęście nie dorównuje szczęściu „łagodnego chrześcijanina”. Ma on w sobie wieczny wewnętrzny blask słońca, wieczne źródło pokoju.
(John MacDuff)

Kiedy z łagodnością przechodzimy przez cierpienie, jesteśmy więcej niż zwycięzcami, przez Chrystusa, który nas umiłował. Łagodność nie tylko pomaga nam znieść cierpienie, ale także zbliża nas do Pana i sprawia, że wzrastamy duchowo.

Jak bardzo twoja radość zależna jest od okoliczności? Co może pomóc ci mieć radość, która jest niezależna od wszystkiego? Pamiętaj: gorycz lub gniew zakłócają nasz pokój i przerywają naszą radość w Panu.

Notatki:

.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....
.....

Motywacja do łagodności

Na koniec chciałbym podać trzy powody, dla których powinniśmy okazywać łagodność:

- Kiedy jesteśmy cisi, jesteśmy dokładnie tacy, jakimi Bóg nas powołał. Pozostajemy w zgodzie z naszym przeznaczeniem i w harmonii z wolą Boga. To daje nam prawdziwe spełnienie i satysfakcję.
- Kiedy jesteśmy cisi, staje się w nas widoczne życie Jezusa – a to oddaje Mu chwałę. Kiedy życie krzewu winnego (Chrystusa) staje się widoczne w latoroślach (Jego uczniach), powstaje owoc, który trwa wiecznie!
- Ciche życie wiąże się ze wspaniałymi nagrodami: znajdujemy odpoczynek dla naszych dusz (zob. Mat. 11,29,30), otrzymujemy wskazówki od Boga (zob. Ps. 25,9) i pomnażamy naszą radość w Panu (zob. Izaj. 29,19). Co więcej, jeśli mamy łagodnego i delikatnego ducha, możemy liczyć na ratunek Pana w trudnych okolicznościach. Słowo Boże mówi bowiem: „Pokornych ozdabia zbawieniem” (Ps. 149,4).

Jeśli chodzi o ostatni wspomniany punkt, oto kolejna praktyczna ilustracja z historii kościoła:

W 1796 roku ludzie w Wirtembergii z niepokojem oczekiwali inwazji armii francuskiej, córka pastora Flatticha w Münchingen zaczęła zabarykadowywać drzwi wejściowe na plebanię. Kiedy stary ojciec to zobaczył, powiedział: Och, to niepotrzebne! Trzeba ich wpuścić i traktować z życzliwością”.

Kiedy żołnierze przybyli do Münchingen, pierwsze, co zrobili, to skierowali się na plebanię. Tutaj jednak drzwi były szeroko otwarte, a kiedy oddział wszedł do środka, czcigodny starzec wstał uprzejmie z krzesła swojego dziadka, położył wszystkie klucze na stole i zaprosił ich po francusku, aby zabrali z domu, co im się podoba.

Żołnierze byli tak zaskoczeni, że oddali wszystko, co wcześniej splądrowali, i pośpiesznie opuścili dom .

(M. Haug, *Er ist unser Leben*, Steinkopf Verlag)

Łagodność odgrywa ważną rolę w życiu chrześcijanina. Jest owocem Ducha (Gal. 5,23) i duchową szatą, którą mamy na siebie włożyć, aby inni mogli ją na nas zobaczyć (zob. Kol. 3,12). Łagodność pomaga nam wznosić święte ręce w modlitwie bez gniewu (1. Tym. 2,8). Powinniśmy dążyć do łagodności (zob. 1. Tym. 6,11) i praktykować ją wobec wszystkich (zob. Tyt. 3,2).

Słowo Boże pokazuje nam trzech ludzi, których twarze uderzająco promieniowały – i wszyscy oni charakteryzowali się łagodnością. Twarz Mojżesza była rozpromieniona i był on najłagodniejszym człowiekiem na ziemi w swoich czasach. Twarz Szczepana jaśniała niczym oblicze anioła tuż przed tym, gdy pokornie poddał się woli Bożej pośród gradu kamieni i modlił się za swoich prześladowców. Twarz Jezusa zajaśniała po tym, jak został odrzucony przez swój lud i szukał schronienia u Boga w modlitwie na górze. Na Nim powinniśmy skupić oczy wiary. Wtedy doświadczymy

tego, o czym pisał Dawid: „Spójrzcie na Niego, a zajaśnieje-
cie i oblicza wasze nie okryją się wstydem!” (Ps. 34,6).

Widzieliśmy, jak nasz Pan i Mistrz pokazał nam i w doskona-
łą sposób zilustrował, co to znaczy być cichym: „Na to
bowiem powołani jesteście, gdyż i Chrystus cierpiał za was,
zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w Jego śła-
dy” (1. Piotra 2,23). Bóg jest sprawiedliwym sędzią. Dlatego
dopilnuje, aby pewnego dnia Chrystus otrzymał swoje
prawa tutaj na ziemi, kiedy będzie panował jako Król kró-
łów i Pan panów. Bóg położy wszystkich swoich wrogów
u Jego stóp i powie do Niego: „Niech ci się szczęście! Wystąp
w obronie prawa, łagodności i spra-
wiedliwości, a prawica twoja doko-
na cudownych czynów!” (Ps. 45,5).
Oczekujemy tego! Błogosławieni
wszyscy, którzy podążają Jego śła-
dami, ponieważ On sam powiedział:
„Błogosławieni łagodni” (Mat. 5,5).

**Sekretem spełnio-
nego i pełnego mocy
życia chrześcijań-
skiego jest wpatry-
wanie się w Jezusa.**

(J.C. Ryle)

***Jakie inne wskazówki mogą zmotywować nas do bycia łagodniejszymi?
Poświęć trochę czasu na zastanowienie się nad łagodnością, której doskonałym przykładem jest nasz Pan i Mistrz.
Uczyń to swoją regularną modlitwą, abyś stał się bardziej podobny do Niego!***

Notatki:

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....



